

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 144 | WRZESIEŃ | SEPTEMBER 2022 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE

z cyklu: Pomysły na życie w Kolorado

## Guanella Pass

Góry Kolorado oferują jedno z najbardziej zapierających dech w piersiach panoram widokowych na świecie. Kolorado ma 26 oficjalnych dróg (byways), które pozwalają na obcowanie z dziką naturą, tą która nie jest jeszcze skażona ludzką cywilizacją. Jedną z najbardziej malowniczych tras do zwiedzania (w dodatku rzut beretem od Denver) jest przełęcz Guanella (Guanella Pass). Trasa jest idealna na jednodniową wycieczkę, ma około 36 mil długości, jazda zajmuje około godziny. Zdecydowanie warto poświęcić dodatkowy czas na zatrzymanie się w lesie, piknik czy wędrowkę szlakami. Wrzesień i początek października to popularny okres na przejazd przez przełęcz, która stopniowo przybiera jesienne barwy. Droga jest utwardzona i nie wymaga napędu na cztery koła. Zimą szosa na przełęcz zwykle jest zamknięta.

Przełęcz Guanella znajduje się na wysokości 11670 stóp nad poziomem morza. Natura tutaj zachwyca swoją potęgą i pięknem. Okolica jest przesycona soczystą zielenią i okraszona małymi jeziorcami i szlakami wędrownymi. Nad przełęczą króluje Mount Bierstadt, najbliższy 14-tysięcznik w odległości od Denver. Góra ta należy do stosunkowo łatwych do zdobycia. Trasa wynosi 7.8 mil w obie strony, w zależności od kondycji zajmuje 5-10 godzin, aby zdobyć szczyt i z niego zejść. Jednak nigdy nie należy nonszalancko i nieuważnie planować takich wypraw. Okolica Guanella Pass słynie z częstych burz i kapryśnej pogody, która potrafi zmienić się drastycznie w bardzo krótkim czasie. Temperatura na przełęczu jest zawsze znacznie niższa niż w mieście, trzeba pamiętać, że nawet latem potrzebne są dodatkowe okrycia wierzchnie i konieczne przeciwdeszczowa kurtka w plecaku.

Wycieczka w tym kierunku to też możliwość spotkania dzikiej przyrody. Zwierzęta żyjące tutaj to między innymi bobry, owce gruborogie (stada „bighorn sheep” w okolicach Georgetown są jedne z najliczniejszych w Kolorado), rysie, sokoły, tyse orły, niedźwiedzie, łosie, lisy, lwy górskie, norki, szopy pracze, kozy górskie, świstaki i inne.

Na przełęcz można dojechać kierując się z Denver na zachód: I-70 przez miasteczko Georgetown lub drogą HWY 285 odbijając na północ z miejscowości Grant, w obu przypadkach znaki drogowe będą pokazywać trasę na Guanella Pass Road nr 381. Georgetown jest uroczym miasteczkiem z górniczą historią i wiktoriańską architekturą.

Nawet najlepsze fotografie nie oddają w pełni piękna Guanella Pass, aby się o tym przekonać musicie to zobaczyć na własne oczy.



Zdjęcie: Życie Kolorado

### Piszą dla Was:

Polska Szkoła w Denver  
*Z pierwszym szkolnym dzwonkiem*  
- Małgorzata Grondalski >> str.5

Polska w moim sercu  
*Dzień, wspomnienie lata*  
- Ania Stoch >> str.8

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejkowski >> str.6

Narodowa Agencja Wymiany  
Akademickiej w Denver  
- Tomasz Skotnicki >> str.7

Członkowie PKD  
*Letnia Kronika Skarbnika*  
- Małgorzata Schwab >> str.8

Finanse  
*Historia Unii Kredytowych w pigułce*  
- Marta Zawadzka >> str.11

Zapiski nie tylko kalifornijskie  
*Ostatni żołnierz Cesarstwa Japonii*  
- Małgorzata Cup | Los Angeles >>str.12

Herbata czy kawa  
*Pocztówka z wakacji*  
- Waldek Tadla >> str.14

Niektórzy lubią historię...  
*Dajcie mi muzeum, a ja je wypełnię*  
- Hanna Czernik >> str.16

Na 'TY' z cukrzycą typu 2  
- Rafał Nejman | Poznań >> str.18

Pani Book  
*Gość w dom, wróg w dom*  
Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str.20

Teren nieogrodzony  
*Cywilizacja popandemicznych Boomerów*  
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.21

Filmowe rekomendacje Piotra  
*Alternative Tidbits*  
- Piotr Gzowski >> str.22

Bo dobro wraca  
*Kolorado dla Ukrainy*  
- Kasia Suski >> str.23

W drodze  
*Zmiany na horyzoncie*  
- Anna Kajkowska | Maryland >> str.24

Polska Parafia pw. św. Józefa  
*90 lat Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej*  
- Ks.Stanisław Michatek >> str.25

Recenzja  
- Adam Lizakowski | Świdnica >> str.28

Z archiwum Andrzeja Sochackiego  
*Szczęście w marzeniach*  
Andrzej Sochacki | Arizona >> str.29



Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind

[www.EwaRealty.com](http://www.EwaRealty.com)



**EWA SOSNOWSKA BURG**  
Realtor

HOME SMART

303-886-0545  
[ewa@ewarealty.com](mailto:ewa@ewarealty.com)

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki  
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

## AGNIESZKA M HOMA Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant  
since March 31, 2012  
License #CPA.0029895

**AGNIESZKA M HOMA**  
**303.667.6814**

6422 South Quebec Street  
Centennial, CO 80111  
E-mail: [ahoma@hrcpa.co](mailto:ahoma@hrcpa.co)

[www.hrcpa.co](http://www.hrcpa.co)

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO**

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

[ElaHomes.com](http://ElaHomes.com)  
[Ela.Sobczak@yahoo.com](mailto:Ela.Sobczak@yahoo.com)

BROKERS GUILD REAL ESTATE  
ONE TEAM + ONE VISION

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**  
**303.875.4024** Mówimy po Polsku



**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

*"Jestem kiedy potrzeba"*

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



*Daniel Kuzbiel*

**720.351.2066**

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203  
Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)



**CHICAGO MARKET**

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych, polskich, naturalnych i najświeższych produktów

Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół

[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!



15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!

ALEXANDRA Foods Company  
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury; Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery  
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago  
Sprzedaż artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja.  
WYRÓWNAJMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU JAKI JEST NA RYNKU

Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski, innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody, Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:  
1477 Carr St., Lakewood CO 80214  
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00  
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:  
tel. 303-868-5662

WACLAW:  
tel. 708-302-7225  
[viczawadzki@gmail.com](mailto:viczawadzki@gmail.com)

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**  
Redaktor Naczelny  
[wtadla@msn.com](mailto:wtadla@msn.com)
- **Katarzyna Hypsher**  
Edycja & Skład  
[info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- **Marcin Żmiejko**  
Marketing  
[marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- **Kasia Suski**  
Event Director  
[kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)
- **Kinga Rogalska**  
Social Media Director  
[kingarogalska@gmail.com](mailto:kingarogalska@gmail.com)

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

#### WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,  
Polski Klub w Denver,  
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs  
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,  
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Anna Kajkowska,  
Kazimierz Krawczak,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Karina Bonowicz - Nowy Jork  
Krzysztof Żelazny  
[www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc /do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)

PRENUMERATA: \$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

## Od Redakcji



### Drodzy Czytelnicy

Serdecznie witamy Was po letniej – wakacyjnej przerwie. Zawsze w tym czasie towarzyszy mi lekki wzrost adrenaliny, ponieważ lato nieco rozleniwia a powrót do publikacji jest swojego rodzaju mobilizacją – osobistą, ale też znakiem zapytania – czy nasi Pisarze dopiszą i... napiszą? - Jestem bardzo wdzięczna wszystkim naszym kochanym Pisarzom za to, że wciąż są z nami! Wielką wdzięczność mamy także dla naszych reklamodawców i dla Was - Czytelnicy za niesamowite wsparcie i Wasze donacje! Jesteśmy szczęściarzami, bo otaczają nas wspaniali ludzie, którym wyraźnie widać zależy na naszej polonijnej społeczności! Dziękujemy Wam!

Wrzesień to dla nas urodziny, bo „Życie Kolorado” zostało po raz pierwszy wydane 1 września 2009 roku. Zatem szczęśliwa jak najbardziej 13-stka! W ciągu tych lat spotkaliśmy wiele, wiele dobrych ludzkich dusz, które współtworzą z nami ten miesięcznik! Niektórych już nie ma z nami na tym świecie. Czas i życie szybko pędzą i przemijają, czasem bez śladu. Naszą misją jest zachować ślad naszej bytności i polskiej tożsamości, tu gdzie teraz żyjemy. Dlatego często sobie przypominam, że warto cieszyć się każdą chwilą, szanować siebie i innych, przede wszystkim żyć w zgodzie. Niech tym, którym na tym zależy – to się udaje!

Serdecznie pozdrawiam:

**Kasia Hypsher | Skład & Edycja**



2009- 2022

## Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2022>

### Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
  - Tadla & Tadla Realty - \$,1000
- Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czystychon, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Łucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Sałata

### Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
  - Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
  - Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
- Mirosława Puszman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołąbek, Mike Chilimoniuk, Józef Przybyłek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczański, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa i John Czystychon, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska, Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle, Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Halina Dąbrowska, J & M Descour, Polska Szkoła w Denver, Małgorzata Grondalski

## Wspierajcie naszych Reklamodawców

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

### TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołąbek: [aga8686@gmail.com](mailto:aga8686@gmail.com)
- Magda Taylor: 720-470-7094

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693

### UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO
- Katherine "Kasia" Moskal | Health Plans: 303-900-5666

### RÓŻNE

- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO 80439
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- AMBER BAND - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

## Rocznice

# Wrzesień 1939



**W**ojna wybuchła 1 września 1939 po ataku III Rzeszy Niemieckiej w porozumieniu z ZSRR. Pierwszy etap wojny, nazywany wojną obronną Polski lub tradycyjnie w piśmiennictwie kampanią wrześniową, rozpoczął o godzinie 4:40 nalot na Wieluń, przeprowadzony przez eskadrę 4 Floty Po-wietrznej feldmarszałka Wolframa von Richthofena, a zaraz po nim ostrzał Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte przez pancernik Schleswig-Holstein i agresja wzdłuż całej granicy niemiecko-polskiej zgodnie z dyrektywami „Fall Weiss”.

W chwili wybuchu wojny Polska miała zawarty układ sojuszniczy z Francją z 1921 roku, układ sojuszniczy z Wielką Brytanią z 25 sierpnia 1939 roku oraz sojusz z Rumunią (obowiązujący jednak tylko w przypadku ataku ze strony ZSRR). Niemcy były powiązane paktem antykominternowskim z Japonią i Włochami, tzw. paktem stalowym z Włochami oraz układem z ZSRR (pakt Ribbentrop-Mołotow) z 23 sierpnia 1939 roku, który de facto dzielił Europę Środkową na strefy wpływów obu państw i dawał Niemcom wolną rękę w wojnie z Polską. Formalnie wojna nabrała charakteru światowego z chwilą wypowiedzenia jej Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję 3 września 1939. Wraz z Wielką Brytanią do wojny przystąpiły Indie i główne państwa Wspólnoty Brytyjskiej (dominia brytyjskie): Australia i Nowa Zelandia (3 września), ZPA (6 września) i Kanada (10 września). Oficjalnie po stronie Niemiec do wojny nie przyłączyły się na tym etapie jednak ani Włochy, ani Japonia. Neutralność zachowały Węgry i Rumunia. Do niemieckiego ataku na Polskę przyłączyła się natomiast Słowacja (siłami armii „Bernolak”, które wkroczyły do Polski kilka godzin po Niemcach), która była wówczas protektorem Niemiec.

17 września bez określonego w prawie międzynarodowym wypowiedzenia wojny zaatakowała Polskę również Armia Czerwona. Atak ten złamał polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 1932 roku, który miał obowiązywać do 1945 roku, jednak nie wywołał ze strony rządu polskiego wypowiedzenia wojny. ZSRR w nocy przedstawił w nocy 17 września 1939 - już w chwili rozpoczęcia agresji - ambasadorowi RP w Moskwie Wacławowi Grzybowskiemu stwierdził jednostronnie zaprzestanie istnienia państwa polskiego. Ambasador odmówił przyjęcia noty, polscy dyplomaci wyjechali z terytorium ZSRR dopiero po interwencji dziekana korpusu dyplomatycznego, ambasadora Rzeszy von Schulenburga.

Armia Czerwona toczyła walki z Korpusem Ochrony Pogranicza na całej linii granicznej. Ciężkie walki oddziały Wojska Polskiego i ochotnicy stoczyli w obronie Grodna. Naczelny Wódz Edward Rydz-Śmigły wydał dyrektywę: *Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić Niemcami - bez zmian. Miasta do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii.*

Brak publicznego formalnego ogłoszenia przez Prezydenta i rząd RP faktu istnienia stanu wojny pomiędzy ZSRR a Polską i brak jednoznacznego rozkazu Naczelnego Wodza stawiania oporu najeźdźcy doprowadził do dezorientacji dowódców i żołnierzy, a w konsekwencji do wzięcia do niewoli ok. 250 tysięcy żołnierzy i oficerów, w większości nie stawiających oporu.

Na wieść o agresji ZSRR rząd polski ewakuował się w nocy 17 września na terytorium sojuszniczej Rumunii. Wbrew porozumieniu polsko-rumuńskiemu o swobodnym prawie przejazdu (fr. *droit de passage*), pod naciskiem niemiecko-sowieckim i przy porozumieniu Rumunów z rządem francuskim, rząd polski został bez uprzedzenia internowany. 30 września prezydent Ignacy Mościcki, korzystając z prerogatyw konstytucji o możliwości wyznaczenia następcy w czasie wojny, wydał dekret o przekazaniu władzy Władysławowi Raczkiewiczowi, co zapoczątkowało działalność Rządu RP na uchodźstwie.

Kampania wrześniowa dobiegła końca, wojska niemieckie i sowieckie zajęły terytorium Polski i zdławiły zorganizowany opór regularnych wojsk polskich na terenie kraju (6 października zakończyła się ostatnia batalia kampanii - bitwa pod Kockiem). III Rzesza i ZSRR rozpoczęły okupację terytorium Rzeczypospolitej i likwidację polskiej państwowości według traktatu z 28 września.

Mieszkańcy obu okupowanych części państwa polskiego poddani zostali represjom przez okupantów. Jeszcze we wrześniu 1939 rozpoczęły działalność podporządkowane Rządowi RP na uchodźstwie struktury państwa podziemnego. Ciągłość państwowa Rzeczypospolitej Polskiej na arenie międzynarodowej wbrew deklaracjom agresorów i okupantów została zachowana. W okupowanym kraju odtworzono konspiracyjną administrację i podziemne Wojsko Polskie.

Krzysztof Kamil Baczyński

Niebo złote ci otworzę...

Niebo złote ci otworzę,  
w którym ciszy biała ніć  
jak ogromny dźwięków orzech,  
który pęknie, aby żyć  
zielonymi listeczkami,  
śpiewem jezior, zmierzchu graniem,  
aż ukaże jądro mleczne  
ptasi świt.

Ziemię twardą ci przemienię  
w mleczów miękkich płynny lot,  
wyprowadzę w rzeczy cienie,  
które prężą się jak kot,  
futrem iskrząc zwiną wszystko  
w barwy burz, w serduszka listków,  
w deszczów siwy splot.

I powietrza drzące strugi  
jak z anielskiej strzechy dym  
zmienię ci w aleje długie,  
w brzoź przejrzystych śpiewny płyn,  
aż zagrają jak wiolonczel  
żał - różowe światła prącze,  
pszczelich skrzydeł hymn.

Jeno wyjmij mi z tych oczu  
szkło bolesne - obraz dni,  
które czaszki białe toczy  
przez płonące łąki krwi.  
Jeno odmień czas kaleki,  
zakryj groby płaszczem rzeki,  
zetrzyj z włosów pył bitewny,  
tych lat gniewnych  
czarny pył.



Dziecko w ruinach Warszawy, wrzesień 1939 - zdjęcie: Julien Bryan

**Julien Bryan** (ur. 1899 w Titusville w stanie Pensylwania, zm. 20 października 1974 Bronxville w stanie NY) - amerykański dokumentalista i fotografik. Najbardziej znany jest z dokumentowania na taśmie filmowej życia w Polsce, Związku Radzieckim i III Rzeszy pomiędzy 1935 a 1939 rokiem.

Julien Bryan do Warszawy dotarł 7 września 1939 roku z zamiarem dokumentowania życia miasta w okresie wojny. Od prezydenta Stefana Starzyńskiego otrzymał samochód, tłumacza i ochronę, by mógł bez przeszkód filmować miasto i pokazać światu dokument ukazujący niemieckie metody prowadzenia wojny totalnej i bombardowanie miasta przez Luftwaffe. Jest uważany za jedynego zagranicznego dziennikarza będącego w tym czasie w Warszawie. Przez Polskie Radio zaapelował wówczas do amerykańskiego prezydenta Franklina Roosevelta o pomoc dla warszawskich cywili, którzy znaleźli się na celu niemieckich bombowców.

Julien Bryan wykonał pierwsze w historii kolorowe fotografie II wojny światowej w Polsce za pomocą filmu Kodachrome popularnego w USA od 1935 roku. Większość polskich prac Juliana Bryana stanowią jednak fotografie czarno-białe oraz pomalowane fotografie czarno-białe. Bryan przedstawił na kolorowych zdjęciach między innymi polskich żołnierzy, cywiliów a także architekturę warszawskiego Starego Miasta. 21 września 1939 roku wyjechał z płonącej Warszawy, zabierając ze sobą bogaty materiał dokumentujący życie ludności cywilnej i bestialstwo żołnierzy niemieckich. Taśmy filmowe zostały następnie wykorzystane do montażu filmu "Oblężenie" ("Siege"), obrazującego bohaterską postawę warszawiaków. Film był wyświetlany w amerykańskich kinach wiosną 1940 roku. Uzyskał nominację Amerykańskiej Akademii Filmowej do Oscara w 1941 roku w kategorii najlepszego krótkometrażowego filmu dokumentalnego. Bryan stwierdził:

*Gdyby Spartanie odżyli, to przed wami, Polacy, pochyliby czoła.*

## Polska Szkoła w Denver



# Z pierwszym szkolnym dzwonkiem

MAŁGORZATA GRONDALSKI - DYREKTOR POLSKIEJ SZKOŁY W DENVER



*Witaj, szkolo!*

*Witaj, szkolo! Witaj, szkolo!  
Już wakacji minął czas...  
Dzisiaj rażne i wesolo  
Powracamy do swych klas!*

- Krzysztof Roguski

**Z** pierwszym szkolnym dzwonkiem, już niedługo, bo 11 września 2022 roku powitamy wszystkich powracających po wakacyjnej przerwie uczniów, nauczycieli i katechetów Polskiej Szkoły w Denver! Powitamy szczególnie nowych uczniów, którzy rozpoczyna przygodę edukacyjną i wychowawczą w naszej placówce jak również wszystkich przedszkolaków. Tak, w

tym roku, po kilkuletniej przerwie, otwieramy klasę przedszkolną by umożliwić najmłodszemu pokoleniu naukę, zabawy i gry edukacyjne w języku polskim.

Otwieramy dla wszystkich drzwi kafeтерии i powracamy do obiadów niedzielnych organizowanych przez grupy przykościelne, do których należy nasza szkoła.

Inauguracja nowego roku szkolnego 2022/23 odbędzie się 11-go września uroczystą Mszą Świętą o godzinie 10 rano, po czym będzie część oficjalna o godzinie 11:30 przed budynkiem szkolnym. Po tej części, uczniowie z nauczycielami przejdą do klas na krótkie spotkanie, po którym wszystkie dzieci uczęszczające na lekcje religii spotkają się z katechetami w kafeтерии.

W tym czasie rodzice będą mogli uiścić opłatę za szkołę. Atrakcją pierwszego dnia będzie piknik zorganizowany przez rodziców klasy ósmej w pobliskim parku Argo, na który wszystkich zapraszamy. Dla przypomnienia, zajęcia szkolne rozpoczynają się o godzinie 11:15 religią i trwają do godziny 14:45 w każdą niedzielę. Więcej informacji dotyczących działalności szkoły, płatności i zapisów można znaleźć na stronie internetowej szkoły [www.swietyjosef.org/school](http://www.swietyjosef.org/school) lub szkolnym FB. Aby nasze dzieci mogły rozpocząć naukę w czystych i przygotowanych klasach i otoczeniu, organizujemy generalne sprzątanie szkoły dnia 10 września od godziny 9 rano. Chcąc by ta inicjatywa miała charakter wspólnotowy, zapraszamy nie tylko rodziców, nauczycieli i katechetów, ale wszystkich, którzy korzystają i chcą wesprzeć

szkolny projekt. Prosimy o przyniesienie swoich środków czystości i pomoce do sprzątanania (odkurzacz, mop, itp.). Z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym, życzę wszystkim uczniom samych sukcesów w nauce i satysfakcji ze zdobywanej wiedzy. Życzę Wam również, aby szkoła oprócz miejsca obowiązkowej nauki była miejscem, do którego przychodzicie z przyjemnością, by spotkać się z kolegami i koleżankami. Rodzicom życzę jak najwięcej radości ze swoich pociech i ich edukacyjnych sukcesów i liczę na Państwa zaangażowanie w działalność szkoły i współpracę. Wam, drodzy nauczyciele i katecheci życzę siły i wytrwałości w podejmowanych działaniach, satysfakcji z wykonywanej pracy i zadowolenia z jej efektów.

## Polska w moim sercu



# Dzień, wspomnienie lata

ANIA STOCH | Cañon City, CO

**K**olejne lato za nami. Chłodne wieczory, kilka żółtych listków na trawniku, pajęczyny w krzewach, wszystko to zwiastuje nadchodzącą jesień. W domu też jakoś ciszej, dzieciaki wróciły do szkoły. Wakacyjne przygody odchodzą we wspomnienia.

Na początku sierpnia wybrałam się z dziećmi na kilka dni z wizytą do przyjaciół w Glenwood Springs. Pocięchy mamy w jednym wieku, przyjaźnią się od najmłodszych lat. Basen z gorącymi źródłami, jakkolwiek obowiązkowy punkt wycieczki, skądinąd bardzo z resztą przyjemny, to tylko kolejny basen na liście. Prawdziwa przygoda miała miejsce nad rzeką. Zaczęło się od maseczek błotnych i budowy tamy dla maluchów. Starsze dziewczyny, spragnione ochłody, zamieniły zabawę w pływanie. Prąd dosyć silny, ale woda niezbyt głęboka. Za to zimna, jak zimna może być tylko woda w rzece, w środku gór. Moja nadopiekuńcza natura (nie zdawałam sobie sprawy, że jestem jej dumną posiadaczką), szeptała mi spanikowana, by im na pływanie nie pozwolić. Co dwadzieścia sekund wzywałam do powrotu na brzeg, psując im jednocześnie wspaniałą zabawę. Po kilku jednak minutach odezwał się w mojej głowie głos (no może niedostownie, jeszcze nie jest tak źle, żebym słyszała głosy), jakaś cząstka mnie przypomniała sobie inną rzekę, trzydzieści lat wstecz. Wtedy dałam sobie „mentalnego kopniaka”. Kiedy byliśmy w wieku moich dziewczyn,



| Fot: ŻK

nikt się nad nami nie trząsł, nikt nie zakazywał nam zabawy. Kąpiel w rzece była czymś równie zwyczajnym jak piłka, rower czy zabawa w chowanego. Gdzieś koło dziesiątego roku życia zaczęliśmy urządzać sobie spływy Dunajcem. Pontony były dobrem mocno deficytowym, wspaniałe w ich rolę wcieliły się jednak dętki do traktora. Do złączy Białego i Czarnego Dunajca pod Nowym Targiem, z naszego domu, było jakieś półtora, może dwa kilometry. Jakkolwiek spływ tym odcinkiem zajmował nam może piętnaście minut, tak wędrowka z pontonem tudzież dętką, w górę rzeki trwała co najmniej godzinę. Niekiedy spływaliśmy cztery, pięć razy dziennie. Często paliliśmy na brzegu ognisko, żeby się ogrzać, czasem wpadaliśmy do domu po zrobione przez babcię na szybko kanapki ze smalcem, pasztetem, czy moje ulubione, ze

śmietaną i cukrem. Czasem łowiliśmy ryby, które później piekliśmy w ognisku. Ich smak pozostawiał bardzo wiele do życzenia, ale alternatywą był powrót do domu i przerwa w zabawie. W wieku lat -nastu zabawa w wodzie przerodziła się w „młodzieńczy podryw”, dosyć brutalną formę okazywania nam, dziewczynom uwagi przez naszych kolegów. Żadna z nas nigdy nie mogła czuć się pewnie na owej dętce, siedzenie na brzegu z reguły kończyło się wrzucaniem nas do rzeki bez ostrzeżenia. Kilka lat później, kiedy wkraczaliśmy w próg dorosłości, owe kamienie nad Dunajcem przerodziły się w swoisty punkt spotkań, „głębokich” rozmów o rzeczach dla nas ważnych, czasem do zwierzeń, czasem do marzeń, często do wygłupów. Jestem pewna, że każdy z nas ma jakieś ulubione wspomnienie z tamtych dni, które budzi uśmiech i rozgrzewa serce.

Kiedy patrzę na dzieciństwo naszych pociech, cieszę się, że materialnie mają znacznie więcej niż my w ich wieku, ale żal mi tego prostego braku wolności, możliwości nauki na własnych błędach. My staramy się ich chronić przed całym złem świata, nas uczono jak sobie z nim radzić, inną sprawą jest, że mieliśmy przy tym nieopisaną frajdę. Czasy były inne, ludzie byli inni, bardziej „ludzcy”, z czasem dla siebie nawzajem, bez telefonów „wszczepionych” w dłonie. Marzę, by i nasze dzieci mogły znaleźć swój „kamień nad rzeką”, by przyjaźnie z dzieciństwa, te najprostsze, najszczerze, przetrwały próbę czasu. By mogły kiedyś swoim dzieciom opowiadać historie zaśmiewając się przy tym do łez. Do dziś pamiętam niezliczone opowieści mojej mamy i babci. I ja czeto siadam z moimi słodkim córeczkami i zabieram je na wycieczkę w przeszłość. Uwielbiam ten błysk w ich cudnych oczach, kiedy opowiadam coś, w co trudno im uwierzyć, może i trudno sobie wyobrazić, a co wzbudza ciekawość, radość i pragnienie przygody,

U schyłku lata, zapraszam Was, Droga Polonio, do podróży w czasie, do rozmowy z przyjaciółmi z młodych lat, może do obejrzenia wraz z najbliższymi albumu ze zdjęciami. Każda z fotografii ma przecież swoją własną historię do opowiedzenia. Jednocześnie: serdecznie witam po letniej przerwie - z powrotem w Życiu Kolorado!

## Wiadomości sportowe



# Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKÓ

### LEWY W BARCELONIE!

Pierwszy raz w historii polskiej piłki nożnej mamy zawodnika w FC Barcelona. Duma Katalonii pozyskała Roberta Lewandowskiego z Bayern Monachium na rok przed wygaśnięciem kontraktu. Media od miesięcy spekulowały czy Bayern sprzeda swojego najlepszego strzelca czy też będzie go trzymał aby zmusić do wypełnienia całego kontraktu. Kolejne oferty Barcelony były regularnie odrzucane przez władze klubu z Monachium aż w końcu doszło do porozumienia i tak Bayern Monachium, który pozyskał Lewandowskiego za darmo w Borussii Dortmund odsprzedał go do Barcelony za ponoć 50 milionów Euro plus bonusy. Lewandowski poleciał z Barcelony do USA, gdzie wystąpił z nietypowym numerem 12. Po powrocie do Hiszpanii zaprezentowano oficjalnie kapitana reprezentacji Polski już z tradycyjnym numerem 9.



Lewy tuż przed rozpoczęciem sezonu wpisał się na listę strzelców w nowym klubie - w meczu z meksykańskim Unam Pumas. W ligowym debiucie już tak łatwo nie było, ponieważ Barcelona tylko zremisowała 0:0 z Rayo Vallecano. Czekamy na pierwsze gole Lewego w La Liga.

### POLSCY PIŁKARZE SŁABO W EUROPIE

Nie jest żadną tajemnicą, że polska piłka nożna w wydaniu klubowym nie jest na poziomie nawet średnio europejskim. Pomimo nadziei i płonnych oczekiwań na koniec sierpnia każdego roku, czyli czasu, kiedy poważne ligi dopiero zaczynają grać nasze drużyny „eksportowe” dostają baty od słabeuszy. Na polu bitwy obecnie pozostają Raków Częstochowa oraz Lech Poznań. Należy przyznać, że Lech odpadł z eliminacji Ligi Mistrzów i obecnie walczy o awans do fazy Ligi Konferencji, zdecydowanie mniej prestiżowych rozgrywek. Przy każdym wyborze nowego prezesa PZPN, przy każdej dyskusji dziennikarskiej pada wiele powodów i sposobów na uzdrowienie ale jak przychodzi coś do czego

polskie zespoły odpadają w konfrontacji z zespołami z Armenii lub Kazachstanu. Pogoń Szczecin i Lechia Gdańsk pomimo dodatkowego zastrzyku finansowego nie były w stanie przejść wstępnej fazy pucharowej i dziś mamy w pucharach tyle drużyn co Malta czy Wyspy Owcze.

### MONACHIUM 2022 - MISTRZOSTWA EUROPY



Do lipca tego roku polskich kibiców sportowych i Monachium w niemieckiej Bawarii łączyła postać Roberta Lewandowskiego - gwiazdy (byłej już) Bayernu. W sierpniu Monachium stało się stolicą europejskiego sportu, tam bowiem rozgrywane są Mistrzostwa Europejskie. W chwili kiedy powstaje ten artykuł wyżej wspomniane mistrzostwa trwają a Polacy mają 15 medali. Największe zdobycze medalowe mają lekkoatleci, ale swoje dorzucili kolarze torowi, wioślarze oraz obie panie reprezentujące Polskę we wspinaczkę sportową.

### WYCOFANIE KARASIA



Robert Karaś to sportowiec, który rywalizował na dystansie 10-krotnego „Ironmana”: 38 kilometrów pływania, 1800 kilometrów jazdy na rowerze i 422 kilometrów biegu. Polak zakończył drugi etap zmagania i rozpoczął finałowy. Jego walka napotkała wielkie problemy, zawodnik walczył z opuchlizną całego ciała oraz z brakiem czucia w palcach. Karaś jednak po konsultacji z lekarzami

nie został dopuszczony do kontynuacji wyścigu. Zawodnik nie był zadowolony z tej decyzji ale jak twierdzą lekarze życie zawodnika było zagrożone. Jak się okazało sportowiec jest obserwowany przez grupę celebrytów, którzy lawinowo wspierają Karasia a wśród komentujących są Agnieszka Radwańska oraz Małgorzata Rozenek.

### DENVER BRONCOS - REAKTYWACJA

Czy Russell Williams jako rozgrywający i Nathaniel Hackett jako trener to odpowiedź na lata porażek i ponizeń najpopularniejszej drużyny w Denver? Nadzieje są wielkie a sprzyjają temu opinie dziennikarzy wystawiających Broncos jako ekipę, która zrobiła najlepsze zakupy i transfery w przerwie między sezonami. Warto również dodać, że sezon 2022/23 Broncos rozpoczął jako własność Roba Waltona, również szefa sieci sklepów Walmart. Bukmacherzy w Las Vegas oraz eksperci z portalu sportsnaut.com jako zwycięzcę Superbowl typują Buffalo Bills. Czyżby kolejny rok bez sukcesów w Kolorado? Oby nie.

### IGA ŚWIĄTEK - KRÓTKI KRZYŻYŚ CZY POWAŻNIEJ



Jeaszcze niedawno polska tenisistka

wygrała French Open i ustanowiła rekord najdłuższej serii bez porażki w XXI-szym wieku. Wszystko „zacięło się” podczas Wimbledonu. Trawiasta nawierzchnia wybitnie nie leży Idzie i nie mieliśmy zwycięstwa Polki w brytyjskim wielkim szlemie. Liderka tenisowego rankingu nie dała rady w warszawskim Poland Open (porażka z Caroline Garcia), Canadian Open (porażka z Beatriz Haddad Maia) i w końcu przegrana z Madison Keys na turnieju w Cincinnati. Teraz pozostaje nam poczekać do US Open i liczyć na odblokowanie naszej mistrzyni.

### COLORADO AVALANCHE - KRÓLOWIE HOKEJA

Denver jest niekwestionowaną stolicą hokeja w USA. Avalanche zdobyło prestiżowy Puchar Stanleya a Denver University jest mistrzem hokeja ligi akademickiej. Avalanche są już na ostatniej prostej do rozpoczęcia sezonu, który 12-go września przypieczętuje zawieszenie mistrzowskiego proporca. Z ekipy Avalanche odeszło kilku mistrzów, ale członkowie zespołu został ten sam. Wzmocnieniem na pewno będzie Alexandar Georgiev, który do Denver sprowadzi się z New York Rangers. Kolejny sezon hokejowy powinien być równie emocjonujący jak ubiegły. Go avs.

### FRANCESCO TOTTI ZDRADZONY

Legenda włoskiej piłki nożnej Francesco Totti oraz Ilara Blasi (prezenterka telewizyjna) nie są już małżeństwem, którym para była przez 20 lat. Przyczyną okazał się skandal obyczajowy. Podobno żona Tottiego zdradziła męża z trenerem personalnym. Jakiś czas temu małżonkowie w swoich mediach społecznościowych informowali o tym, że zdecydowali się na separację. Teraz okazuje się, że ich miłość już się skończyła. Małżonkowie są w separacji i nie próżnują, bowiem oboje pokazali zdjęcia na portalach internetowych ze swoimi nowymi partnerami. Psy szczekają a karawana idzie dalej.



czy wiesz, że:

**u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy: zadzwoń już dziś: 720-933-8819**



POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

# Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej w Denver



## Polska obecność podczas NAFSA w Denver

TOMASZ SKOTNICKI | Konsul Honorowy RP w Kolorado

**W** dniach 31 maja - 3 czerwca miała miejsce w Denver ogólnostanowa konferencja wymiany akademickiej (NAFSA), w której brało udział ok. 6 tysięcy przedstawicieli uczelni i organizacji z wielu krajów świata.

Nie zabrakło też 16 osobowej delegacji z Polski oraz przedstawiciela Ambasady RP z Waszyngtonu w osobie doradcy naukowego, p. Eweliny Tunia. Organizatorzy delegacji z Warszawy próbowali bez rezultatu nawiązać kontakt z Klubem Polskim w Denver więc mnie przypadł w udziale honor goszczenia całej grupy. Poczynając od oprowadzenia po ciekawych punktach naszego miasta, zabrałem delegację do związanych z historią kopalnictwa miasteczek Cental City i Black Hawk. Następnego dnia po otwarciu polskiego stoiska w Colorado Convention Center spotkałem się tam z wszystkimi uczestnikami i zaznajomiłem ich z obecną pozycją ekonomiczną i gospodarczą Kolorado oraz odpowiadałem na pytania na temat tutejszych uczelni i Polonii. Trzeba przyznać, że rozmach organizacji, ekspozycja, ilość gości i reprezentantów różnych krajów robiły duże wrażenie. Zostałem m.in. zaproszony na rozmowę i smaczną kawę do imponującego stoiska Turcji. Miałem też czas na indywidualne spotkania z przedstawicielami mojej Alma Mater czyli Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie czy bliskiej sercu z powodu moich zawodowych związków z Podlasiem PSW im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej.



## Delegacja z Polski na czerwcowych targach i konferencji NAFSA w Denver

NARODOWA AGENCJA WYMIANY AKADEMICKIEJ w Warszawie

**W**zmocnienie potencjału polskiego szkolnictwa wyższego i nauki poprzez wspieranie mobilności i współpracy międzynarodowej to misja powołanej pięć lat temu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej NAWA, która na wspólne stoisko w trakcie targów i konferencji NAFSA, do Denver zabrała polskie uczelnie.

NAWA to jedna z agencji rządowych, w której ofercie znajduje się blisko 30 programów mobilnościowych dla polskich i zagranicznych studentów, doktorantów i naukowców. To także programy wspierające umiędzynarodowienie polskich instytucji nauki i szkolnictwa wyższego oraz promocję języka polskiego na świecie. Ponadto Agencja dedykuje szereg działań skierowanych do Polonii rozproszonej na świecie. To przede wszystkim program im. Andersa, który umożliwia młodzieży polonijną naukę w kraju przodków z comiesięcznym stypendium, czy program Polskie Powroty skierowany do naukowców zainteresowanych powrotem do Polski by tu prowadzić swoje badania.

Agencja odpowiada za organizację polskich stoisk na największych wydarzeniach poświęconych międzynarodowej edukacji i wymianie. Na wspólne stoisko zaprasza polskie uczelnie i instytuty. To właśnie jednym z takich wydarzeń były targi i konferencja NAFSA Association of



ale też nawiązały kontakty z potencjalnymi partnerami, w tym z uczelniami amerykańskimi. Wiele rozmów na stoisku dotyczyło kwestii pomocy, jaką Polska niesie pogrążonej wojną Ukrainie. Była to okazja, by opowiedzieć m.in. o najnowszym programie NAWA - „Solidarni z Ukrainą”.

Wizyta w Denver dla polskiej delegacji była okazją do spotkania i rozmowy z Konsulem Honorowym RP w Denver Tomaszem Skotnickim. - Spotkanie na polskim stoisku z Konsulem Tomaszem Skotnickim, było dla naszej delegacji wyjątkową okazją do rozmowy o Polonii w Kolorado i specyfice amerykańskiego systemu szkolnictwa wyższego - mówi dr Joanna Jancz z NAWA.

- Liczymy, że rozmowy i kontakty, które uzyskaliśmy dzięki naszej obecności na NAFSA w Denver, zaowocują licznymi współpracami i projektami w przeszłości, dodaje Aleksandr Zakharchuk z NAWA.

- Uczelnie, które wyjechały z nami na wspólną misję, wróciły z pozytywnymi doświadczeniami i nowymi możliwościami. Ostatnie lata pandemiczne, niestety uniemożliwiły bezpośrednie spotkania z partnerami, kontynuuje J. Jancz.

Więcej o ofercie NAWA można przeczytać na stronie: [www.nawa.gov.pl](http://www.nawa.gov.pl) oraz na stronach poświęconych promocji studiów w Polsce: [www.study.gov.pl](http://www.study.gov.pl) i prowadzenia badań naukowych: [www.researchinpoland.gov.pl](http://www.researchinpoland.gov.pl)

Agencja zachęca również do śledzenia jej profilu w mediach społecznościowych.



W dniu zakończenia kongresu wraz z żoną Dorotą zaprosiliśmy całą polską delegację do naszego domu na uroczysty koktajl i sympatyczne spotkanie. Goście, zadowoleni z poczęstunku i kontaktu, zadawali wiele pytań i dzielili się swoimi doświadczeniami. Jak mawiamy w dyplomacji, spotkanie upłynęło w przyjaznej atmosferze. Obok tekst przestany przez p. dr. Joannę Jancz z NAWA na temat działalności tej organizacji - specjalnie dla Życia Kolorado.

International Educators, które w tym roku, po pandemicznej przerwie zagościło w Denver.

W wydarzeniu udział wzięła polska delegacja, która pod opieką NAWA pojawiła się w składzie siedmiu uczelni, reprezentujących różne dziedziny i części Polski: Akademia Białka Nauk Stosowanych im. Jana Pawła II, Gdański Uniwersytet Medyczny, Politechnika Wroclawska, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu.

Polskie stoisko cieszyło się dużą popularnością. Uczelnie spotkały się z dotychczasowymi,

## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

# Letnia Kronika Skarbnika

(„człowiek nie czuje jak mu się rymuje”)



MAŁGORZATA SCHWAB | SKARBNIK POLSKIEGO KLUBU W DENVER

**W**itam Państwa po letniej przerwie pełnej plenerowych spotkań, koncertów i podróży, aby z zamyśleniem opowiedzieć co się dzieje w „naszym” klubie. Otóż, w Klubie nie dzieje się NIC. Drzwi do Klubu pozostają dla Polonii zamknięte na cztery spusty, a dzieje się to rzekomo „dla dobra Klubu” i w obawie zagrożenia przed nieokreśloną Polonią. Możemy sobie tylko ze strachem wyobrazić kto (a może co) się w naszym Klubie zagnieżdżyło i co się tam dzieje po nocach. Może to zresztą lepiej dla środowiska, że wszystkie drzwi i okna są tam zamknięte i że nie tylko nie można do Klubu wejść, ale również nic nie może stamtąd się wysliznąć! Miłośnicy



popularnego międzypokoleniowego serialu na Netflix „Stranger Things” („Po drugiej stronie”) wiedzą o co chodzi, a do naszej metaforyczno-zoologicznej kolekcji dołączamy Demo-gorgony - mieszkańców tamtego upiornego wymiaru.

Jesień mamy już za rogiem, więc czas na polską przedsiębiorczość i uroczystą kampanię zimowego uszczelniania okien i drzwi (kto pamięta te czasy z PRL-u?), lecz w tym wypadku uszczelnianie będzie... od zewnątrz, by żadne okropieństwa się z Klubu przypadkiem nie wydostały. A na wiosnę zapraszamy na kolejną kampanię, tym razem wywietrzania połączonego z seansem egzorcyzmu. Jak to mówią najstarsi górale - *what fun!*

Klub jest więc dla nas niedostępny, natomiast wiele ciekawych rzeczy dzieje się na klubowym parkingu (proszę usiąść, zapiąć pasy), gdzie zadomowił się nasz wiekowy polski duch walki o słuszną sprawę. Co prawda urzęduje bez dachu nad głową, ale jest. Przypatrując się więc bliżej sytuacji odkrywamy pozytywną ciekawostkę, że Polski Parking w Denver jest wciąż nasz!

Jak wielu z Państwa zapewne wiadomo, od 3 czerwca tego roku Katarzyna Żak-Szynakiewicz nie pełni już teoretycznie funkcji w Zarządzie PKD. Po maksymalnym odwleczeniu sprawy, wybrała ona oczywiście drogę rezygnacji, aby uniknąć dalszego



12 czerwca - zebranie członków na parkingu przed zamkniętym budynkiem Klubu. W wyniku głosowania na wolne miejsca w Zarządzie 86 członków wybrano:

- Anna Donahue Srebro, President
- Jacek Glowacki, Vice President
- Jacek Pajka, Sergeant at Arms
- Rafał Jarosz, Building Director
- Czesława Muniz, Social Director
- Anna Galecka, Public Relations Director

Wcześniej wybrani członkowie Zarządu pozostają na swoich stanowiskach:

- Przemysław Peter Rupnowski, Secretary (March 2022)
- Lucja Skiba, Director of Membership (October 2021)
- Iwonna Borowiec, Director of Rentals (October 2021)
- Małgorzata Schwab, Treasurer (November 2020)
- Małgorzata Jońska, Program Director (November 2020)
- Isabela Mikotażczak-Ross, Library (November 2020)
- Barbara Wołoch, Supplies (November 2020)

procesu o zrujnowanie Klubu. A ponieważ była ostatnią z Pozwanych, która złożyła rezygnację, pozew został oddalony i rozprawa zaplanowana na 13 czerwca niestety się nie odbyła. Prawnik naszej „ludzkiej” strony zgodził się na umorzenie sprawy pod warunkiem jej rzekomej rezygnacji, ale nie wygzekwował żadnych gwarancji przekazania Klubu w ręce reprezentacji zdecydowanej większości Polonii. Sędzia zaoferował nieformalnie nadzór nad implementacją rezygnacji pani Żak, ale nie wziął pod uwagę braku dobrej woli na jakkolwiek współpracę ze strony Pozwanej. Przekazała ona sprytnie klucze w ręce przez nią zatrudnionego „klubowego prawnika” i

posłusznej pani Izabelli Rose, pełniącej w Klubie rolę bibliotekarki. Według informacji zaoferowanych z nieznanych powodów przez byłą panią Prezes, te dwie nieupoważnione przez nikogo osoby sprawują wyłączną kontrolę nad kontami Klubu i całym jego mieniem. Są też odpowiedzialne za wydawanie resztki klubowych pieniędzy bez autoryzacji członków i za kontynuację łamania klubowego statutu w kwestii Skarbnika.

Jedynym połowicznie-konkretnym rezultatem postępowania sądowego był więc audyt finansowy. Nie przyniósł on jednak wiążących rezultatów, ze względu na domniemany brak

dokumentacji i diabelski nie-do-prześledzenia system księgowości w Klubie opierający się na opłatach z prywatnych kieszeni, a potem zwrotach kosztów. Najprostsze i natychmiastowe rozwiązanie, aby odblokować funkcję rzetelnego Skarbnika poprzez orzeczenie sądu nie było niestety tematem tejże sprawy, mimo że Skarbnik apelował o to wielokrotnie.

I tak okręt nadziei na rozwiązanie sytuacji (niezwykle kosztowną) drogą sądową odplynął w siną dal. A my, kiwając sobie palcem w dziurawym bucie, wracamy entuzjastycznie na „stare śmiecie”, a mianowicie nasz gościnny Polski Parking w Denver!

Tam właśnie w upalne popołudnie 12 czerwca tego roku odbyło się ważne zebranie w celu obsadzenia wolnych na skutek rezygnacji stanowisk w Zarządzie Klubu: Prezesa, Wiceprezesa, Sekretarza i Marszałka, jak również kilku opuszczonych stanowisk dyrektorskich. Zarząd ten miał mieć za zadanie zarządzanie Klubem do czasu listopadowych wyborów na następną kadencję. Był to kolejny

inspirujący pokaz jedności, efektywnej organizacji i chęci przywrócenia praworządności w naszym Klubie. Spotkanie to zainicjowane przez Komisję Rewizyjną, które to zbiegło się również z regularnym comiesięcznym harmonogramem zebrań członkowskich, spełniło wszystkie wymogi określone w statucie Klubu opierając się na następującym artykule Konstytucji PKD:

### ARTYKUŁ VIII - WYBORY I REGULAMINY §4.

W przypadku wystąpienia wakat na jakimkolwiek stanowisku zarządu, zgromadzenie przystępuje do natychmiastowej sesji w celu jego



## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

wyboru. Funkcjonariusz zajmuje swoje miejsce niezwłocznie po takim wyborze.

Kurtuazyjnie wszyscy znani naszemu Dyrektorowi Członkostwa członkowie Klubu zostali powiadomieni o zebraniu elektronicznie.

Dzięki swojej ciężkiej pracy i zaangażowaniu w sprawę ratowania Polskiego Klubu, wszyscy kandydaci zdobyli 100% poparcie 86 obecnych głosujących. Prosimy pogratulować naczelnym reprezentantom nowo wybranego Zarządu: Ani Donahue Srebro wybranej na stanowisko Prezesa i Jackowi Głowackiemu wybranemu na Wiceprezesa. Dziękujemy też wszystkim obecnym na zebraniu, w tym wielu naszym zasłużonym seniorom, za ich poświęcenie i że z narażeniem swojego zdrowia pojawili się na naszym Polskim Parkingu w Denver.



reprezentujący jej podejrzane interesy, wraz z panią Izabellą Rose bezprawnie utrzymujących, że są zarządem Klubu

wyborów 2020 wiceprezes wyrzucono z kretesem z Klubu rekordowym głosem 80-ciu obecnych. Nic nam nie pozostaje

prawników reprezentujących interesy upiornych Demo-gorgonów.

Chwila niedowierzenia. Chwila obrzydzenia. Chwila milczenia.

Co dalej? Po wielu tygodniach bezowocnej, lecz kosztownej pracy prawnika, aby tą kłamiwą sprawę oddalono, w piątek 26 sierpnia doszło do niefortunnego posiedzenia w sądzie, które to było skazane na niepowodzenie od początku ze względów proceduralnych. Po raz trzeci zniecierpliwiony i zagubiony w pasztecie kiepsko zaprezentowanych argumentów sędziego nie był w stanie podjąć żadnej wiążącej dla nas decyzji. Wyrok sądu nakazuje znalezienie mediatora by ustalić zasady kolejnych wyborów, które to miałyby się odbyć najpóźniej do 13 listopada.

Pozostawiam Państwa z pytaniem retorycznym, dlaczego nie udaje się nam wygrać słusznej sprawy i zapraszam na



Bajko ty moja!

Gwiazdka nadziei zaświeciła tylko na krótko, a co stało się niedługo potem uwłacza zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Otóż, rzekomy adwokat klubu Runco, zatrudniony przez skompromitowaną koleżankę wiceprezes, a zatem

bezpodstawnie podali cały nowo wybrany czerwcowy Zarząd do sądu! Kilkunastu uczciwych ludzi walczących z korupcją i oddanych pracy społecznej zasiadło na ławie oskarżonych pod zarzutem nielegalnych czerwcowych wyborów na wolne stanowiska. I tu wracamy pamięcią do wydarzeń z listopada ubiegłego roku, kiedy to oskarżoną o sfalszowanie

tutaj więcej, tylko sięć i płakać. Runko i Rose (a de facto Żak) duo posunęło się jeszcze dalej, dodając po cichu do pozwu sądowego groźbą zakazu zbliżania nam się do budynku Klubu. Zostało to oczywiście natychmiast odrzucone przez sędziego. Zgiń przepadnij siło nieczysta! Klub ponosi więc straszliwe koszty z Państwa pieniędzy pokrywając trzech(!)

głębszą analizę tej zagadki w następnym numerze ŻK. A tymczasem spotykamy się we wrześniu na zwykłym zebraniu członków - zapraszamy na nasz ulubiony niezawodny Polski Parking w Denver!

Małgorzata Schwab | Skarbnik PKD

REKLAMA

**POŻYCZKI na zakup i refinancing**  
Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
Aga8686@gmail.com

**Tworzenie oraz projektowanie Stron Internetowych**

Z naszą pomocą **rozwiniesz swój biznes.**

Nasze usługi:

- Strony Internetowe
- Sklepy Internetowe
- Projektowanie
- Pozycjonowanie

Skontaktuj się i otrzymaj **darmową wycenę**

[kontakt@artleit.com](mailto:kontakt@artleit.com)  
[adam.zubrzycki@artleit.com](mailto:adam.zubrzycki@artleit.com)

## Kolorado dla Ukrainy

# Hair & Beauty Fundriser

Zdjęcia: Rich Wsol Visuals & Życie Kolorado

**12** czerwca w Golden odbył się fundriser, z którego dochód został przeznaczony dla szpitali i sierot w objętej wojną Ukrainie. Inicjatorką tego wydarzenia była Kinga Rogalska, która zwróciła się do naszych rodaczek, w Kolorado które zawodowo pracują w branży fryzjerskiej, kosmetycznej i fizjoterapeutycznej. Na pomysł fundrisera entuzjastycznie zareagowało wielu członków naszej Polonii, którzy przyjechali do Vaia Salon skorzystać w profesjonalnych usług upiększających.

Specjalne podziękowania kierujemy dla Agnieszki i Ryszarda Wsiol - właścicieli Vaia Salon w Golden za udostępnienie miejsca i ich własną pracę dla klientów.

Serdeczne podziękowania za wysokiej jakości profesjonalne usługi:

- Kinga Zabron - Fryzjerstwo
- Janet Rakowicz - Aphrodite Beauty Studio
- Anna Gacek-Krasowski - Skin Care
- Kinga Rogalska - Barber
- Beata Jamshidi - Trendy European Skin Care
- Alicja Rybiarczyk - Physical Therapy

Osobne brawa dla Jurka Kamińskiego za muzyczną oprawę w czasie trwania fundrisera oraz dla Agi Koralewicz.

Fundriser w całości przyniósł kwotę 3698 dolarów, w tym 2778 dolarów zostało przekazane do fundacji w Polsce - „Gotowi do działania”, 470 dolarów dla lokalnej organizacji - „Ukrainians of Colorado” oraz 450 dolarów dla Marcina (Polska), który osobiście przewozi dary dla potrzebujących na Ukrainę.



## Finanse



# Historia Unii Kredytowych w pigułce

MARTA ZAWADZKA | Branch Manager Polam FCU

Unie kredytowe to inaczej spółdzielcze instytucje finansowe. Zrzeszają na zasadzie członkostwa osoby, które łączy to samo miejsce zamieszkania, zatrudnienia lub przynależności do organizacji. Są one własnością swoich członków, którzy je kontrolują poprzez walne zgromadzenia i korzystają z ich usług oraz produktów finansowych takich jak pożyczki lub kredyty. Warto nadmienić że są to instytucje, które nie działają dla zysku jak banki komercyjne. Nadrzędny cel stawiania członków unii kredytowych na pierwszym miejscu jest głęboko zakorzeniony w bogatej historii ruchu spółdzielczych instytucji finansowych.

Rzucmy okiem na historię unii kredytowych, jak powstały i jak formowały się jako bezpieczne i dobrze prosperujące instytucje no-profit, które znamy dzisiaj.

Pierwsza instytucja finansowa działająca na zasadzie non-profit została założona w 1864 roku przez Friedricha Raiffeisena w południowych Niemczech w miejscowości Flammersfeld. Raiffeisen zaproponował, aby wszyscy członkowie społeczności gromadzili wspólnie zasoby finansowe a w ten sposób osoby potrzebujące pożyczki mogłyby łatwo uzyskać dostęp do niezbędnych funduszy. Jego pomysł został dobrze przyjęty i wkrótce powstał pierwszy model unii kredytowej wyznaczający zasady działań, które do dziś są fundamentalne.

W 1871 r. w Massachusetts rozpatrywano ustawodawstwo dotyczące unii kredytowych. Ta próba jak i późniejsze próby założenia pierwszych amerykańskich spółdzielczych kas pożyczkowych w XIX wieku niestety zakończyły się bez sukcesu. W 1900 roku Kanadyjczyk Alphonse Desjardins uruchomił pierwszą unię kredytową (*caisse populaire*) w prowincji Quebec. Powody były takie same, jak w Niemczech 50 lat wcześniej. Ludzie byli biedni a stopy procentowe oferowane przez komercyjne banki paraliżowały finansowo. Kanadyjska unia kredytowa była bardzo mała jak na dzisiejsze standardy. Pierwsza lokata oszczędnościowa wynosiła jedynie 10 centów a całość depozytów wszystkich

członków wynosiła 26 dolarów. Alphonse Desjardins poświęcił znaczną część swojego życia rozwojowi unii kredytowych w Ameryce Północnej. W 1909 roku założył kolejne spółdzielcze kasy pożyczkowe, w tym pierwszą w Stanach Zjednoczonych.

Wysiłki Desjardinsa wywarły głęboki wpływ na dwóch Amerykanów. Komisarza bankowego Pierre Jay oraz kupca z Bostonu Edward A. Filene, który jak

świadczą potrzebne usługi dla swoich społeczności, ale chciał zaproponować sposób, który mógł uczynić je legalnymi w świetle ówczesnego prawa.

Jay rozpoczął łańcuch korespondencji z Desjardinem co doprowadziło w 1908 roku do konferencji w Bostonie, w której uczestniczyli m.in. Desjardins, Jay i Filene. Współpracując z Desjardins, Jay przygotował przepisy dotyczące tego, co miało stać się pierwszą

Ustawa federalna wzmocniła zaufanie opinii publicznej do ruchu unii kredytowych które bardzo dynamicznie rozprzestrzeniły się w całym kraju. W 1970 utworzono Narodowy Fundusz Ubezpieczeń Udziałów Kredytowych (NCUSIF). Depozyty członków unii kredytowych zyskały federalne ubezpieczenie, które działa podobnie jak FDIC który ubezpiecza depozyty klientów banków komercyjnych.

Wraz z dynamicznym rozwojem ruchu unii kredytowych w Stanach Zjednoczonych między 1970 a 1979 rokiem, aktywa unii kredytowych w Ameryce wzrosły trzykrotnie. W 1974 roku do działania został powołany Polam FCU jako instytucja dedykowana dla Polonii Amerykańskiej w Kalifornii. W 1977 r. podpisano kolejne przyjazne rozporządzenie dla unii kredytowych, które zezwalało im na oferowanie większej liczby usług i produktów finansowych, w szczególności kredytów hipotecznych i lokat terminowych.



Oddział POLAM FCU w Kalifornii | źródło: POLAM FCU



na swoje czasy był myślicielem bardzo postępowym. Rozpoczął plany podziału zysków dla swoich pracowników, ustanowił nowatorskie programy dodatkowych świadczeń pracowniczych, pozwolił swoim pracownikom angażować się w negocjacje zbiorowe, ustalał płace minimalne dla pracownic. Opowiadał się za pięciodniowym, 40-godzinnym tygodniem pracy co na początku XX wieku było rewolucyjnym pomysłem. Oprócz swojego kreatywnego podejścia do biznesu, Filene był także jednym z założycieli Amerykańskiej Izby Handlowej.

Jako komisarz bankowy, Pierre Jay badał nieautoryzowane praktyki bankowe w Massachusetts. Dowiedział się, że kilka grup pracowniczych założyło własne kasy oszczędnościowo-pożyczkowe. Grupy te przypominały „banki ludowe”. Jay uważał, że te małe stowarzyszenia mimo wszystko

ogólną ustawą o uniach kredytowych w Stanach Zjednoczonych. W 1920 roku Filene zatrudnił adwokata Roya F. Bergengrena do pomocy w ekspansji ruchu spółdzielczych instytucji finansowych. Bergengren wkrótce stworzył bardziej usystematyzowaną koncepcję modelu unii kredytowych, która znamy dzisiaj.

Spółdzielcze kasy pożyczkowe pomału zyskiwały popularność i pojawiały się w całej Ameryce, ale dopiero w latach trzydziestych XX wieku ruch unii kredytowych zyskał akceptację i uznanie rządu federalnego. W 1934 roku prezydent Franklin Delano Roosevelt podpisał ustawę o Federalnych Uniach Kredytowych a unie kredytowe w każdym stanie uzyskały legalne upoważnienie do stworzenia systemu organizacji non-profit w celu promowania oszczędzania i edukacji finansowej.

Obecnie ruch unii kredytowych nadal rozwija się bazując na idei wyznaczonej przez jego prekursorów. Unie Kredytowe nadal funkcjonują jak instytucje finansowe non-profit. Obecnie obsługują ponad 103 miliony członków, zawsze stawiając ich potrzeby na pierwszym miejscu.

Już niebawem pełna oferta usług finansowych oferowanych przez Unie Kredytową Polam będzie dostępna dla Polonii w Kolorado dzięki nowemu oddziałowi, którego otwarcie planowane jest w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Więcej informacji na stronie: [www.polamfcu.com](http://www.polamfcu.com)

### REKLAMA



**MH - INTERNATIONAL**

**Mira Habina**  
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny  
Tłumacz Przysięgły  
Rozliczanie podatków  
(Income Tax)**

720-331-2477  
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126



Magda Taylor

**Residential Mortgage Broker**  
NMLS#:1940333 CO DRE#100517908

**Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing**

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+), commercial i nie tylko

720-470-7094

mtaylor@c2financialcorp.com | [www.c2financialcorp.com/mtaylor](http://www.c2financialcorp.com/mtaylor)




## Zapiski nie tylko kalifornijskie



# Ostatni żołnierz Cesarstwa Japonii

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

**D**obrych kilka tygodni temu, stojąc w popołudniowym korku na słynnym „parkingu” Los Angeles, czyli autostradzie numer 405, słuchałam audycji radiowej poświęconej ostatniemu żołnierzowi Cesarstwa Japońskiego, który ostatecznie złożył broń blisko 29 lat po zakończeniu II wojny światowej. Opowiadał o nim Werner Herzog, którego książka „Zmierzch świata” wydana została w Europie w 2021 roku. Choć bohater tej książki nie żyje już od 8 lat, znajomość z nim musiała na Herzogu wywrzeć ogromne wrażenie, bowiem intrygującym wspomnieniem nie było końca.

Dla nas Europejczyków wojna zaczęła się w Polsce i zakończyła w Niemczech, po drodze zbierając smutne i ogromne żniwo oraz znacząc powojenne losy milionów ludzi. Dla Amerykanów wojna miała swój początek w Pearl Harbor, a jej koniec nastąpił z chwilą, kiedy 15 sierpnia 1945 r. na okręcie wojennym USS Missouri Japończycy ostatecznie się poddali, kilka dni po zrzuconiu przez Amerykanów dwóch bomb atomowych.

Musiała to być niezwykle trudna decyzja dla dumnego i nie nigdy nie kłaniającego się wrogom cesarza Hirohito. Kilka dni wcześniej Hiroshima i Nagasaki praktycznie zostały zmiecione z powierzchni ziemi, kiedy bomby niespodziewanie uderzyły. W Hiroshimie, która zaatakowana została bombą Tom Boy 6 sierpnia o poranku, zginęło około 30% populacji mieszkańców (70-90 tysięcy osób). Mniej niż 10% budynków ocalało. Japońskie dowództwo nie wierzyło, że Amerykanie mogą dysponować również drugą bombą i skutecznie przekonało po pierwszym ataku cesarza Hirohito, by nie składać broni. 9 sierpnia bomba Fat Man spadła na Nagasaki. Wszystkie budynki w promieniu blisko 2 km od centrum wybuchu zostały kompletnie zniszczone. Do końca 1945 r. w wyniku wybuchu i chorób popromiennych zmarło w Nagasaki 70 tys. osób.

Japoński kodeks honorowy nie brał pod uwagę sytuacji, w której oficer mógłby poddać się wrogowi. Jedynym rozwiązaniem była śmierć. Widząc jednak, że taka opcja doprowadzi do kompletnego upadku państwa i wymordowania Japończyków oraz w obliczu deklaracji wojennej Sowietów, Hirohito zdecydował o poddaniu kraju – jedynym warunkiem kapitulacji było jego pozostanie u władzy. Decyzja ta nie przypadła do gustu wielu oficerom,



Hiroo Onoda jako młody oficer armii Cesarstwa Japonii 1944 r



Hiroo Onoda odlatuje z wyspy Lubang po zakończeniu swojej 29 letniej wojny  
Zdjęcia: Wikipedia

ale także przeciętnym obywatelem cesarstwa. Sepuku – tak; śmierć kamikadze – tak, ale kapitulacja? Nigdy! W okresie poprzedzającym ataki atomowe Japończycy dysponowali siłami wojskowymi na wielu wyspach azjatyckich. W niektórych miejscach było to zaledwie kilku-kilkunastu żołnierzy uzbrojonych w broń palną, granaty i noże. W innych stacjonowały całe oddziały. Na filipińskiej wyspie Lubang na Morzu Południowocchińskim w grudniu 1944 r. przebywał oddział

armii japońskiej. To właśnie wtedy dołączył do niego podporucznik wywiadu Hiroo Onoda.

Pochodzący z małej wioski w prefekturze Wakayama Onoda miał blisko 22 lata, kiedy wylądował na wyspie Lubang. W armii Cesarstwa Japonii służył od 18 roku życia. Wcześniej przez krótki czas pracował w chińskim Wuhan.

Kiedy został wcielony do piechoty, przełożeni zdecydowali, że jest dobrym materiałem na oficera wywiadu. Niewielka szkoła Nakano, w której uczył się Onoda, wykształciła przez lata swojego funkcjonowania około 2,5 tysiąca oficerów. Jej specjalnością był wywiad, kontrwywiad, wywiad wojskowy, tajne operacje, sabotaż i partyzantka. W szkole uczono ponadto języków obcych, sztuki walki aikido, ale także filozofii, historii czy zasad działań propagandowych. Wszystko, co wiązało się ze szkołą było naturalnie ściśle tajne – nawet jej oficjalna nazwa nie sugerowała w najmniejszym stopniu tego, co działo się za jej murami – szkoła powszechnie znana była jako Wojskowe Centrum Badań nad Korespondencją. Jako że Cesarska Armia Japonii od zawsze za priorytet stawiała niekonwencjonalną taktykę militarną, do szkoły trafiali wyłącznie najlepiej zapowiadający się młodzi żołnierze.

Onoda odbył kurs wywiadowczy i w Boże Narodzenie 1944 przybył na wyspę Lubang z jasnymi rozkazami, że uczynić ma absolutnie wszystko co w jego mocy, by przeszkodzić w atakach przeciwników na wyspę. Najważniejszym zadaniem Onody było zniszczenie pasa startowego na Lubang oraz nabrzeża portowego. Pod żadnym pozorem nie wolno mu także było poddać się, jedyną alternatywą w przypadku przejścia kontroli nad nim przez wroga było honorowe odebranie sobie życia.

Rozkazy okazały się niewykonalne, kiedy na wyspie Onoda dołączył do

oddziału japońskiego stacjonującego tam kilku miesięcy. Najniższy stopniem nie mógł przeciwstawić się decyzjom wyższych rangą oficerom, którzy nie zezwolili na realizację destrukcyjnych rozkazów z samej Japonii. Dzięki temu przejście wyspy w lutym 1945 przez armię amerykańską i filipińską nie stanowiło większego problemu. Wyspa poddała się 28 lutego 1945 r., wkrótce potem jedynie czterech japońskich oficerów pozostało na służbie – pozostali członkowie oddziału zmarli lub poddali się w trosce o własne życie. Onoda, który wcześniej otrzymał awans na porucznika, wydał rozkaz wycofania się na okoliczne wzgórza. Choć dla innych aktywne działania wojenne właśnie się skończyły, dla Onody i jego trzech współbraci nabierała zupełnie innego wymiaru.

Wraz z Hiroo Onoda na wyspie pozostali w czynnej służbie szeregowi Yuichi Akatsu i Kinshichi Kozuka oraz kapral Shoichi Shimada. Hiru nigdy nie zapomniał o otrzymanych rozkazach, więc poświęcił się działaniom partyzanckim, niejednokrotnie walcząc z lokalną policją i ludnością cywilną. Zbierał informacje, o tym, co dzieje się na wyspie, choć nie miał ich komu i jak przekazać. Walczył na swój sposób, nieustannie wierząc, że Japonia będzie mu za to wdzięczna. Przez 29 lat żył z tego, co ukradł albo upolował, karmił się miłością do ojczyzny i nienawiścią do reszty świata. Jedynym jego celem było nie poddać się, ceną tego było życie siedmiu Filipińczyków, którzy zginęli z jego ręki.

Przebywając w ukryciu Onoda i jego kompani jeszcze w październiku 1945 r. nie zdawali sobie sprawy, że wojna się skończyła. Na wzgórzach, na którym się ukrywali, znaleźli martwą krowę, a obok niej ulotkę pozostawioną przez wyspiarzy, która mówiła „Wojna zakończyła się 15 sierpnia. Zejdźcie z gór!” Żaden z czworga japońskich żołnierzy nie uwierzył w tę informację. Byli absolutnie przekonani, że gdyby to była prawda, już dawno zostaliby zabici. Wrócili zatem do swojej kryjówki.

W ciągu kilku następnych miesięcy pojawiała się na wzgórzach coraz więcej ulotek. Zrzucały je samoloty, a ich treść wzbogacona została o rozkaz poddania się wydany przez generała Tomoyuki Yamashita. Czterech partyzantów, którzy od ponad pół roku ukrywali się w dżungli, nie miało żadnego punktu odniesienia, jeśli chodzi o wydarzenia na świecie. Bardzo dokładnie przestudiowali treść ulotki i ostatecznie uznali, że zawiera wyłącznie fałszywe informacje.

## Zapiski nie tylko kalifornijskie

Przez kolejne cztery lata cała grupa funkcjonowała tak, jakby nic się nie zmieniło w sytuacji na świecie. Ciągłe walczyli dla i za Japonię. We wrześniu 1949 r. szeregowy Akatsu odłączył się od towarzyszy broni i przez pół roku działał i żył na własną rękę. Pozostała trójka uważała, że ta niesubordynacja może być dla nich groźna i starali się go odnaleźć. Po sześciu miesiącach podchodów Akatsu postanowił poddać się i złożył broń na ręce armii Filipin. Onoda i jego podwładni stali się jeszcze bardziej czujni.

W 1952 r. na okupowane przez Japończyków wzgórze zrzucano listy i zdjęcia ich rodzin, które prosiły o to, by się poddali. Ponownie uznali, że to podstęp i pozostali w ukryciu, od czasu do czasu tocząc małe bitwy z tubylcami. W czasie jednej z nich w czerwcu 1953 kapral Shimada został postrzelony w nogę przez filipińskiego rybaka. Onoda przetransportował go do kryjówek i ostatecznie wyleczył z odniesionych ran. Rok później, w maju 1954, strzały oddane do kaprala okazały się bardziej skuteczne. Shimada nie przeżył próby złapania Japończyków przez wojsko filipińskie.

Kozuki odesłane zostało do Japonii, a armia, która od lat uważała obu za nieżyjących, uznała, że prawdopodobnie jednak udało się im przeżyć ponad 20 lat w górach wyspy Lubang. Poszukiwania Onody wznowiono.

20 lutego 1974 r. Onoda natknął się na młodego Japończyka, Norio Suzuki, który podróżował po świecie w poszukiwaniu pandy i Yeti, ale przede wszystkim porucznika Onody. Badacz i podróżnik Suzuki zafascynował się historią porucznika Onody, a po 4 latach włączenia się po świecie i powrocie do Japonii, którą uznał za nudną, wyruszył na

na wyspę, aby słuchać wspomnień japońskiego żołnierza. Zapytał, dlaczego miałby nie wrócić do Japonii...

Ale Onoda nie mógł opuścić wyspy, bowiem nadal obowiązywał go rozkaz, z którego nikt go wszak oficjalnie nie zwolnił. Po wielu rozmowach z Suzuki, porucznik zgodził się poczekać aż ten wróci na wyspę Lubang z byłym dowódcą Onody, który wówczas był już w podeszłym wieku i z oficera zmienił się w pracownika księgarni. Onoda podkreślał „Jestem żołnierzem i pozostaję wierny swoim obowiązkom.” Suzuki wyjechał do Japonii ze zdjęciami

rozkaz zwolnienia ze służby wojskowej. Zgodnie z nim „wszyscy członkowie Specjalnego Szwadronu mieli zakończyć działania wojenne i natychmiast oddać się w ręce jakiegokolwiek wyższego stopniem oficera.” Onoda mógł nareszcie złożyć broń. Na ręce majora Taniguchi przekazał nadal sprawną strzelbę Arisaka 99, pięćset sztuk amunicji oraz kilka granatów ręcznych. Najcenniejszą rzeczą, jaką oddał Onoda był sztylet ofiarowany mu przez matkę w 1944 r. Miał się nim zabić w przypadku pojmania go przez wroga. Wojskowy miecz porucznik wręczył prezydentowi Filipin Marcosowi. Kiedy Onoda wreszcie uświadomił sobie, że wojna została przez Japonię przegrana, pozwolił sobie na łzy.

Prezydent Marcos zezwolił na wyjazd Onody i powrót do Japonii. Tam przyjęto go z honorami i wkrótce stał się krajowym celebrytą. Napisał autobiografię, choć pominął w niej popełnione na Filipinach okrucieństwa. Rząd Japonii wyznaczył dla niego rekompensatę za blisko 30 lat wiernej służby, jednak Onoda nie chciał przyjąć pieniędzy. Kiedy ostatecznie zostały mu przekazane, ofiarował je na rzecz jednej ze świątyń.

“Men should never give up. I never do. I would hate to lose”.

- Hiroo Onoda



President Marcos - Onoda przekazuje swój miecz Prezydentowi Marcosowi w dniu zwolnienia ze służby na rzecz Cesarstwa Japonii 11 marca 1974 r

Grupa zredukowana do Onody i Kozuka nie poddawała się i nadal czynnie działała na szkodę Filipin. Obaj zajmowali się drobnym sabotażem, partyzantką, zbieraniem informacji i przeprowadzaniem zbrojnych akcji przeciw ludności cywilnej. W październiku 1972 r., kiedy Onoda i Kozuka palili zebrany właśnie przez wieśniaków ryż, ten ostatni został zastrzelony przez policję. Onoda uszedł z życiem, jednak od tej pory mógł polegać wyłącznie na sobie. Ciało

Filipiny z misją odnalezienia ostatniego żołnierza Japonii.

Kiedy Suzuki zobaczył człowieka w mocno już znoszonym mundurze japońskim z okresu II wojny światowej był pewien, że ma przed sobą Onodę. Ten był gotów strzelać do podróżnika w obawie o kolejną zasadzkę, jednka Suzuki zdołał krzyknąć „Onoda-san, Cesarz i lud Japonii martwią się o pana!” To powstrzymało Onodę. Trzydzieści lat później wspominał w jednym z wywiadów: „Ten chłopak przybył

Onody. Armia uznała jego opowieści o ukrywającym się oficerze za prawdziwe i postanowiła zwolnić go z dalszego wykonywania wojennych rozkazów sprzed 29 lat.

Miesiąc później Suzuki powrócił na wyspę z byłym dowódcą Onody – majorem Yoshimi Taniguchi, który żegnając się z porucznikiem w 1945 r. złożył mu taką obietnicę: „Cokolwiek się stanie, wrócimy po ciebie.” Dotrzymał słowa. Ze sobą przywiózł oficjalny

Onoda nie mógł się odnaleźć w nowej-starej ojczyźnie. Dręczyło go zainteresowanie mediów, ale przede wszystkim nie mógł się pogodzić z upadkiem dawnych zwyczajów, tradycji i brutalnego odchodzenia od japońskich wartości. W ślad za swoim starszym bratem ruszył do Brazylii, gdzie osiadł, ożenił się i hodował bydło. Do Japonii ponownie powrócił w 1984 r., kiedy uznał, że potrzebne jest jego doświadczenie, by młodzieży wpajać dawne idee i uczyć, jak żyć w zgodzie z naturą. Założył w kraju kilka obozów edukacyjnych i aktywnie włączał się w ich prowadzenie.

Na wyspę Lubang powrócił kilkakrotnie i w czasie jednej z tych podróży oficjalnie podziękował za pomoc, jaką Filipinczycy mu okazali w czasie 29 lat ukrywania się na niej. Ofiarował także 10 tysięcy dolarów na pomoc dla dzieci. Choć lokalny rząd przyjął podziękowania Onody i zapewnił o wybaczeniu jego występów, to jednak rodziny zamordowanych przez niego osób domagały się zadośćuczynienia

Przez kolejne lata spędzone w Japonii, każdego roku Onoda wracał na kilka miesięcy do Brazylii, której stał się obywatelem. Wydaje się, że nie potrafił żyć tak, jak żyli jego bliscy. Najlepiej było mu wśród natury i z dala od zgiełku. W 2014 r. Onoda przeszedł poważne zapalenie płuc, wkrótce potem nastąpił atak serca, którego nie przeżył. Zmarł w szpitalu w Tokio 16 stycznia 2014 r. I choć tak naprawdę nie był ostatnim oficerem armii japońskiej, który zakończył wojnę, to właśnie jego powrót do ojczyzny uświadamiał wszystkim fakt, że wojna zasite jest przeszłością.

# Herbata czy kawa?



## Pocztówka z wakacji

WALDEK TADLA

Czyż nie są to nasze wspomnienia? - „Stodycz radości, sielanki szlak; na plaży, w górach, nocach i dniach, gdy oddaliśmy się bez trosce. W ciepłych miesiącach umiejscowiony i w chwilach wolnych nam przeznaczony - rozkoszy czas. Skradziony pierwszy pocałunek, posmak słodczy, upojny trunek opakowany w gwieździstą noc. Dodaj do tego błogość istnienia; uśmiech dziewczyny co chłopca zmienia w słodkiego lwa. W błękit przestworzy wpleć palec Boży - On dopomoże - miłość już trwa. Dopraw to szczyptą wzniosłych uniesień, zazdrość i dramat codziennych wskrzeszeń, a w rezultacie... otrzymasz Nas. Potem już z górki to życie mknie; czasem masz jego, czasem on cię, a czasem biją do ślubu dzwony. Jeśli się wsłuchasz w dzwonów dźwięk, zmieni on status i życie twe; bo od tej pory będziesz legalnie zaprzysiężony. Budujesz gniazdo, kochanków dom i trójka dzieci przychodzi, bo; nikt nigdy nie chce być znudzony. Od teraz całe życie twe biegnie na jawie i to się wie, że czas bez troski definitywnie jest już skończony. Lecz czy na pewno, ono tak jest? Nie jestem pewny, wszak chwile te, to również Obraz twych wspomnień uwieczniony. Z wielką radością odkryjesz je i życia biegu zrozumiesz sens, gdy w ramy glorii będzie dostojnie on oprawiony.” - Ot, taka mocno pogięta i na wskroś pożątkła pocztówka. Delikatnie wyciągnięta z samego dna, kartonowego pudła. Raczej porzucona niż oprawiona w ramy glorii, znajduje się w domu każdego z nas.

\*\*\*

Tytuł „Pocztówka z wakacji” w dzisiejszym felietonie jest tylko pretekstem do wspomnień o chwilach radosnych przeżytych przez ludzi na wszech kontynentach tego świata. Takimi chwilami najczęściej są wakacje. Jeżeli ktoś z nas nie posiada dzieci w wieku szkolnym, to jego pocztówka będzie bardziej urlopowa niż wakacyjna. Ale ta też, zazwyczaj jest radosna. No dobrze, jeżeli już wyjaśniliśmy sprawę czasoprzestrzeni; bo wakacje i cały ziemski glob, to zastanówmy się teraz - dlaczego pocztówka? Nie lepiej byłoby napisać; kartka, list, e-mail, czy może nawet sms? No właśnie i tu zaczyna się zmysłowa magia, oczywiście pod warunkiem, że będzie to spisany odręcznie, krótkim tekstem, ślicznie ilustrowany przekaz. Pocztówka w najprostszym przekładzie to nic innego jak kartka pocztowa, najczęściej prostokątna, służąca do krótkiej korespondencji. Zazwyczaj jedna ze jej stron przeznaczona jest do napisania zwięzłej treści oraz do umiejscowienia danych osobowych adresata i nadawcy, plus znaczek. Na odwrocie kartoniku wydrukowany jest zazwyczaj bajecznie kolorowy obrazek. Najczęściej reprezentuje on wizualne walory miejsca, z którego korespondencja była wystana. Rzadziej, jest to sarkastyczne przesłanie oddające stan emocjonalny nadawcy: „My tu - niebo, Wy tam - piekło”. A czasem jest to kreatywne połączenie jednego z drugim. W momencie tym, przyszła mi na myśl pocztówka, na której widniał Biały Dom tonący w waszyngtońskiej zieleni. Lat temu 30, z naszych wspólnych rodzinnych wakacji, wystąpił do swoich współpracowników mój Tata. Adresatem był jego wrocławski zakład pracy, a jej treść brzmiała: „Serdeczne pozdrowienia z Wczasów Pod Gruszą, przesyła - Henryk.” Ogólnie, sarkazm ten okazał się być zbyt mocny, aby mógł zapewnić dofinansowanie amerykańskiej podróży z zakładowego

funduszu świadczeń socjalnych. No cóż; z gruszy jak to zwykle bywa zrobiła się lipa, a skoro tak to skorzystajmy z okazji, aby się pod nią ocenić:

*Gościu, siądź pod mym  
liściem, a odpoczyń sobie!  
Nie dojdzie cię tu słońce,  
przyrzekam ja tobie,  
Choć się nawyśzej wzbije,  
a proste promienie  
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane  
cienie (...)*



*A ja swym cichym szeptem  
sprawić umiem snadnie,  
Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie.  
Jabłek wprowadzie nie rodzę,  
lecz mię pan tak kładzie  
Jako szczerp najplodniejszy w hesperyjskim  
sądzie.*

Fraszka „Na lipę” została napisana w wieku XVI i chwala zalety spędzonego błogo czasu pod „miodowo-herbacianym drzewem”. Jej autorem jest nasz wielki wieszcz z Czarnolasu - Jan Kochanowski. Treść tego utworu komponuje się niejako z przekazem wystanej w świat pocztówki. Bo czy obrazek ten nie jest co nieco upiękaszony? Poeta w swym opisie górnolotnie ucieka się do wyszukanej metafory, która dodaje niewątpliwego splendoru i kolorytu „lipnej” rzeczywistości; *Jako szczerp najplodniejszy w hesperyjskim sądzie*. Podobnie jest z naszą wakacyjną pocztówką. Ubarwiamy co nieco (albo wszystko), aby samemu wypaść jak najkorzystniej. Przekaz ten ma na celu wprowadzić czytelnika w podziw i wywołać u niego grzesznie pożądaną zazdrość. Od wieków nic się w nas nie zmieniło i cały czas próżność nami targa.

Zostaniemy jeszcze przez chwile przy historycznym aspekcie pocztówkowej terminologii. Wypada nam bowiem dodać parę słów o jej genezie. W roku 1900 w Warszawie, rozpisano konkurs na jednowyrazową nazwę karty pocztowej w języku polskim. Nowa nazwa miała zastąpić używaną dotychczas kartę korespondencyjną oraz zaczerpniętą z języka rosyjskiego odkrytkę. Spośród

nadestanych propozycji finalistami okazały się być: liścik, otwartka i pocztówka. Ta ostatnia nazwa została zgłoszona przez Henryka Sienkiewicza i uzyskała największą liczbę głosów. Od tej pory pocztówkę oficjalnie przyjęto jako nazwę pojedynczych kart korespondencyjnych. Za datę adaptacji tego nowego terminu uznaje się 27 listopada 1900 roku.

... Minęło 120 lat, a my w dalszym ciągu wysyłamy w świat wakacyjne wspomnienia. Z racji nieukrywanego sentymentu posta-

kochających serc oraz śmiertelnie zimna nienawiść. Jest tam miłość i zdrada, zbrodnia i kara, prawo i sprawiedliwość. Płomienny patriotyzm we wszystkich odcieniach tęczy oraz tolerancyjni i ten etniczny nacjonalizm. Jest tam też psychopata i poddany mu kanonik. Od rzeczy pisanie i do rzeczy czytanie. Wszystko podle świadomości uczestników pocztówkowej debaty, których wiekowy rozrzut mieści się w przedziale od 8 do 80 lat. Lepiej nie daj się ponieść tej fali, bo cię porwie i zatopi swoim specyficznym sposobem postrzeganiem. Wskazana jest tu ostrożność - wysoce selektywna tematyczna wybiórczość oraz rozsądny umiar czasowy. Dokładnie tak, jak było za Sienkiewicza. Jak nie potrzebujesz to nie czytasz, a gdy coś masz napisać to najpierw pomyśl, nigdy nie rób tego na odwrót. Otóż każdy z nas codziennie ma do wypełnienia swoją pustą, pocztówkową ramę. Jest ona w zasięgu naszej ręki, wisi i cierpliwie czeka na swój czas. Tylko od nas zależy, którą częścią świata ją wypełnimy i jaką zainstalujemy w niej myśl. Ja osobiście lubię Dolny Śląsk, swoje rodzinne strony oraz przekaz prosty, który uczy, jednoczy, a zarazem inspiruje. Najlepiej w wydaniu humorystycznym, koniecznym polanym lekkostrawnym sosem.

A było to tak; trzy tygodnie temu wróciłem z mojej Ojczyzny. Wraz z biegiem lat Polska fascynuje mnie coraz bardziej. Taki swojski klimat w środkowo-europejskim wydaniu. Tym razem moją uwagę przykuły uliczne billboardy. Swoiste „pocztówki”, rozwieszane gęsto wśród najbardziej ruchliwych arterii Wrocławia. „Chcemy mieć mokro”, „Kochaj, nie rznij” oraz „Chcemy bzykać w spokoju”. Na pierwszy rzut oka billboardy te wydają się być bardzo pieprzne, powiem więcej - mocno sprośne! Nie można przejść obok nich obojętnie. Targająca mną próżność oraz nieprzejeżdżana ciekawość nakazuje się mi zatrzymać. Czyżby reklama lokalnej agencji towarzyskiej? Burza myśli przechodzi po głowie. Dotychczas myślałem, że w moim wieku nie można się już rumienić, a tu masz. Zwalniam kroku. Przystaje. Z zapartym tchem spoglądam w górę i uważnie czytam drobny druk; Hasło - „Chcemy mieć mokro”, odnosi się do wrocławskich pól irygacyjnych, które kiedyś służyły jako oczyszczalnia ścieków, ale później wytworzyły swój ekosystem, którego podtrzymanie wymaga dzisiaj ich ponownego nawadniania. Hasło - Kochaj, nie rznij - dotyczy wartościowego społecznie Lasu Sotysowickiego, który lada dzień może zostać wycięty. Hasło - Chcemy bzykać w spokoju - ma zwrócić uwagę na potrzebę ochrony Doliny Widawy, która jest domem bogatej flory i ważnym miejscem dla zapyłających ją owadów. Uff! To tylko Zieloni. Przekaz niby słuszny, lecz na mój smak zbyt mocno pikantny.

\*\*\*

Pocztówka z wakacji. „Słodycz radości, sielanki szlak; po wsiach i miastach, nocach i dniach, gdy oddaliśmy się słabościom. Byliśmy inni, bo spełnieni, pragnący życia na tej ziemi w melodii takt. Była dostojna, bo klasyczna, w porywach smutna i liryczna, na poły cierpka i krystaliczna - butelka ma. Zrosiłem usta i już wiedziałem, że naszej wojny nie wygrałem, bo nasza wojna, wbrew naszej woli, bez przerwy trwa. Śpiewam mym sercem rozanielonym, być może smutnym, trochę zmęczonym i robię obrót, tańczę walczyka na trzy i dwa. Już nie zatrzyma mnie nocy moc, na próżno bije zegara gong, wiruje w gwiazdach, kręcąc się w koło zabawa trwa. Płsam byś wiedział drogi Człowieku, że na jesieni mojego wieku - życie jest życiem, prawda jest prawdą, a ja to ja.”

Pocztówka z wakacji? Chyba raczej - nie! Wygląda to mi bardziej na mocno egzaltowany, pisarski odjazd. Oczywiście musi to być wina Zielonych lub... Tuska.

Zastanówmy się teraz - co jest dzisiaj ich treścią? Jest to zupełnie źle zadane pytanie. Wypadłoby raczej zapytać; co dzisiaj ich treścią nie jest? Otóż jest tam, dosłownie wszystko. Totalny misz-masz. Nawet Zanzibar, nie mówiąc już o Idaho Springs. Jest tam żar

# DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

#### Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates** and **no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



**Monika Higgins-Szczur**  
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558  
NMLS 501360

Mówię po Polsku



6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003  
[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)

ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne



*Odrobina Polski w Kolorado!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**

## HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning  
Water Heaters + Humidifiers  
RHEEM or any other brand  
**Licensed & Insured**

- New furnace labor and materials start from - **\$1750**
- New A/C 2.0t starts from - **\$2350**
- Water heater 40gal \$950, 50gal - **\$1050**



**Ogrzewanie & Schładzanie**  
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

**PS COOL HEAT**

**Alex Koushyk**

**720-285-0145**

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI



**Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.**

**Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!**

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)

**Barber**

**Kinga Rogalska**

LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI



Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na **TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ** przy stryżeniu.

**(303) 674-2257**

**The Barber Stop Evergreen**  
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

## Niektórzy lubią historię...



# Dajcie mi muzeum, a ja je wypełnię

HANNA CZERNIK

**P**owiedział sławnie Pablo Picasso i akurat u niego nie była to czcza przechwałka. Jego twórczość, jego osobowość zdominowały w dużym stopniu sztukę całego XX wieku, dając obraz jej ewolucji, przemian, różnorodności stylów, konwencji, samej definicji, czym jest sztuka. Nie był w żadnej mierze jedynym tego formatu twórcą, ale dla wielu pozostaje symbolem tej epoki, z pewnością najpopularniej rozpoznawanym jej przedstawicielem, tak popularnym, że dla wielu koneserów aż mało interesującym. 'Picasy' mówi się też czasem pogardliwie o pstrych, geometrycznych malowidłach, zupełnie nieślusnie, bo jego malarstwo nawet w swojej deformacyjnej, zwłaszcza kubistycznej choć nie tylko, fazie zawsze oddawało niepowtarzalność przedstawianych postaci, istotę ich osobowości.

Ale nie Pablo Picasso jest głównym bohaterem naszego eseju, on ze swoimi dumnymi słowami posłużył nam tu jedynie jako punkt wyjścia. Tym bohaterem jest samo muzeum, instytucja, obiekt turystyczny, miejsce, świątynia - przez jednych traktowane z rewerencją, nigdy nienasyconą ciekawością, przez innych jako narzucony obowiązek, niechciany, nudny.

Na sam widok muzeum nogi są już zmęczone, powiedziała przekornie Janina Iphorska, dziennikarka kultowego „Przekroju”, autorka humorystycznych aforyzmów. Tę opinię jednak dzieli wiele osób, omijających wszelkie muzea szerokim łukiem. Nawet w wierszu Szymborskiej autorka z właściwą sobie przekorną ironią patrzy na muzeum jak na zbiór rzeczy, z których już nie sposób odczytać emocji przeżywaną przez ludzi żyjących dawno temu:

*Są talerze, ale nie ma apetytu.  
Są obrączki, ale nie ma wzajemności  
od co najmniej trzystu lat...*

*Jest wachlarz - gdzie rumieńce?  
Są miecze - gdzie gniew?  
I lutnia ani brzęknie o szarej godzinie.*

*Z braku wieczności zgromadzono  
dziesięć tysięcy starych rzeczy.  
Omszały woźny drzemie stodoła  
zwiesiwszy wąsy nad gablotką.*

*Metale, glina, piórko ptasie  
cichutko tryumfują w czasie.  
Chichocze tylko szpilka  
po śmieszce z Egiptu.*

*Korona przeczekana głowę.  
Przegrata dłoń do rękawicy.  
Zwyciężył prawy but nad głową.*

*Co do mnie, żyję, proszę wierzyć.  
Mój wyścig z suknią nadal trwa.  
A jaki ona upór ma!  
A jakby ona chciała przeżyć!*

Wiersz Szymborskiej mimo swojego tytułu i mimo opisu eksponatów



Portret Dory Maar (1937, Musée Picasso, Paryż) i jej zdjęcie



w gruncie rzeczy nie muzeum jest poświęcony. Raczej problemowi przemijania i naszemu ludzkemu przeciwko przemijaniu buntowi. Przedmioty z przeszłości, często przypadkiem ocalone, odnalezione - akurat te, podczas gdy inne w

Zmieniamy się i świat zmienia się razem z nami, może dlatego od tak dawna tworzymy miejsca, powołujemy do życia instytucje, które mają służyć zachowaniu najcenniejszego ludzkiego dorobku. Dla pamięci i nauki, z potrzeby prawdy i z potrzeby piękna. Philippe



Jacqueline, druga żona artysty, z Pablo na fotografii i jej portret z kwiatami, 1954 r



większości dawno zaginęły, uległy zniszczeniu - gromadzimy pieczołowicie w być może złudnej chęci ocalenia od zapomnienia ludzkich na ziemi śladów. Sama statyczność klasycznego muzeum daje nam złudzenie wieczności. W kultowej powieści z połowy ubiegłego wieku, *Buszujący w zbożu* (oryginalny tytuł to oczywiście aluzja do wiersza osiemnastowiecznego szkockiego poety, Roberta Burns'a *Comin' Thro' the Rye*) J.D. Salinger ustami swojego bohatera, Holden'a Caulfielda, tak tę myśl wyraża: *Ale największą zaletą muzeum było to, że wszystko tam stało zawsze na tym samym miejscu. Nic nigdy nie przesuwano. Mogłeś wracać sto tysięcy razy i zawsze Eskimos dopiero co złowił swoje dwie ryby, ptaki były w drodze na południe, sarny piły u wodopoju, miały śliczne, smukłe nogi, a Indianka z obnażoną piersią wciąż tkąta ten sam kilim. Nikt się nie zmieniał. Tylko ty byłeś inny niż za poprzednią wizytą. Nie dlatego nawet, że ci przybyło lat. Nie w tym rzecz. Byłeś inny, po prostu.* We współczesnych amerykańskich realiach, współczesnym językiem Salinger wypowiada wariację starej, antycznej, heraklitejskiej prawdy, że nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, bo to już zwykle nie ta rzeka i przede wszystkim nie ten sam człowiek...

de Montebello, wieloletni dyrektor Metropolitan Museum of Art ujął to najprościej: *Muzeum jest pamięcią ludzkości.*

\*\*\*

Etymologia nazwy jest oczywista - przez łacinę dotarła do nas z greki z jej kultem opiekunek sztuki - Muz. To Grecy ukuli nazwę *Museion*, gdy wzniesli pierwszą świątynię ku ich czci. Jak wiemy, było ich w starożytności zasadniczo dziewięć, zasadniczo, bo zawsze istnieje kilka wersji mitów i opowieści. Kalliope, Klio, Erato, Euterpe, Melpomena, Polihymnia, Talia i Terpsychora - opiekunki poezji epickiej i lirycznej, tragedii i komedii, muzyki i śpiewu, historii i , co bardzo istotne, również geometrii i astronomii w osobie dziewiętej muzy, Uranii, przedstawianej z cyrklem i kulą nieba. Przewodził im Apollo, bóg światła i piękna, patron sztuki i poezji.

Tak więc już w swojej nazwie muzeum ewokuje artystyczne, ale i naukowe skojarzenia i najstojniejsze muzea antyku to były także ośrodki wiedzy, nie tylko świątynie artystycznego kultu. Do najstarszych, z szóstego wieku przed naszą erą, należało nowobabilońskie muzeum Ennigaldi - Nanna, nazwane

tak od imienia jego kuratorki, córki ostatniego króla Babilonu, księżniczki Ennigaldi. Znajdowało się w mieście Ur, w pobliżu słynnego zigguratu. Najbardziej znanym i cenionym nie tylko w starożytności natomiast, był ośrodek muzealny założony przez Ptolemeusza I (jednego z wodzów wielkiego Aleksandra, którzy po przedwczesnej śmierci tego władcy podzielili między siebie jego imperium) na początku trzeciego wieku przed naszą erą w -nomen omen- Aleksandrii, w skład którego wchodziła także Biblioteka Aleksandryjska istniejąca przez bez mała siedemset lat, dopóki nie przepadła i splotęła w kolejnych wojnach i żarze religijnych prześladowań 'pogańskiej myśli'.



Gustave Moreau: *Hesiod i Musa*, 1891 r. Muzeum d'Orsay, Paryż

Muzea nowożytnie też wyrastały początkowo ze zbiorów sztuki religijnej, jak te pierwsze w czasie włoskiego renesansu pod patronatem papieskim - Muzeum Kapitołskie i do dziś najstawniejsze, najliczniej dotąd odwiedzane - Watykańskie. W wiekach średnich cała twórczość dedykowana była Bogu - ad maiorem Dei gloriam - na większą Jego chwałę, albo suwerenowi, oczywiście, ale bardziej dyskretnie. Początki renesansu też były zdominowane przez sztukę sakralną, powoli, bardzo powoli i świeckość zaczęła się o swoje prawa upominać. Na większą skalę jednak rozwój muzeów przyniósł wiek osiemnasty, wiek Oświecenia, wiek wiary w naukę, edukację, kiedy prywatne dotąd kolekcje zaczęły otwierać swoje podwoje dla szerszej publiczności. Tak było z istniejącą od szesnastego stulecia słynną florencką Galerią Uffizi, którą zainicjował ród Medyceuszy, tak było z Habsburskim Pałacem Belvedere w Wiedniu, Luwrem w Paryżu, Muzeum Brytyjskim, z Prado w Madrycie, później Ermitażem w Petersburgu, a nawet Metropolitan



## Niektórzy lubią historię...



Denver Art Museum jest zaliczane do najlepszych muzeów w Stanach Zjednoczonych. Zgromadzona kolekcja obejmuje dzieła sztuki ze wszystkich kontynentów. Jesienią 2006 roku otwarty został budynek Frederic C. Hamilton projektu amerykańskiego architekta Daniela Libeskinda (ur. 12 maja 1946 w Łodzi) wyróżniający się awangardową bryłą | Foto ŻK

Museum of Art w Nowym Jorku, powstał w dziewiętnastym wieku m.in. z inicjatywy Theodora Roosevelta Seniora, ojca przyszłego prezydenta. Bo zamożni Amerykanie od początku mieli silne poczucie oddawania ogółowi części swojego dorobku, kierowani tą moralną tradycyjną dewizą *of giving back to society*. Muzea powstawały coraz liczniejsze, na wielką i małą skalę, wzbogacając i różnicując swoje kolekcje. Jedne, jak Luwr, czy MET tak ogromne, że wymagające dni i tygodni zwiedzania, inne - jak Mauritshuis w Hadze, Frick w Nowym Jorku, Jacquemart-André w Paryżu, Muzeum Secesji i Art Déco w Płocku, czy Wallace Collection w Londynie - intymne, do ogarnięcia myślą i wzruszeniem nawet w kilka godzin. Bo muzeum, jak miłość,

amerykańskiej polityki, administracji, nauki. Żartowano nawet, że nie trzeba wierzyć wszystkim tabliczkom w nieskończonych zajazdach z pokojami chętnymi się: *George Washington Slept Here*. Co prawda w tym akurat nie byli Amerykanie tak bardzo odmienni od Europejczyków. Żartobliwie ujął to nasz Tadeusz Boy-Żeleński w wierszu pisany do Zielonego Balonika pt. *Lament pana radcy nad Basztą Kościuszki*:

*Dzieją się cuda!  
Ot! Stała buda,  
Pies nie zatroszczył się o to.  
Aż w jednej chwili  
Coś w niej odkryli:  
To świętość! relikwia! złoto!*

- „Tu, pod tą gruszką

Wróćmy jednak do tonu bardziej serio, choć w rzeczach ludzkich co komiczne i co poważne, pospolite i święte - profanum i sacrum mieszają się i splatają nierozłącznie, wzbogacając tym samym nasze poznanie i rozumienie świata i nas samych. Grecy wzięli to bardzo dobrze wielbiąc zarówno Melpomenę z maską tragiczną, jak i Talię - patronkę komedii...

Dzisiejsze muzea są tak różnorodne, że nie mieszczą się już w jednej definicji. Wiele z nich zachowuje tradycję prezentowania największych osiągnięć sztuki i wiedzy ludzkiej w klasyczny, raczej statyczny sposób, inne przestają być zbiorem przedmiotów, obrazów czy rzeźb, a stają się wielką opowieścią, potężnym interakcyjnym medium, wykorzystującym także nomen omen "dziesiątą muzę", film - kształtującym wyobraźnię o przeszłości. Takim jest wspaniałe Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, z którego nasze amerykańskie dzieci nie chciały wyjść po kilkunastu godzinach tam spędzonych. Takim jest przepiękne Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie. W sugestywności przekazu leży ich ogromna siła, która też może być groźna, jeśli dostanie się w ręce demagogów. Dlatego tak ważna jest współpraca wielu osób, wielu specjalistów o czasem odmiennych poglądach, dialog, z którego może zrodzić się odpowiedzialna o przeszłości opowieść. Ona bowiem uczy nas także, a może przede wszystkim, czym powinna być nasza przyszłość...

Czasem może się wydawać, że to w kakofonicznym jarmarku współczesności, na wielkich sportowych stadionach rozgrywa się dzisiejsze życie społeczne. Liczba widzów na wszystkich tegorocznych meczach baseballu, koszykówki, hokeja i futbolu

w Stanach Zjednoczonych wyniesie około 140 milionów - to niemal połowa mieszkańców tego kraju. Ale nie zdajemy sobie często sprawy, że amerykańskie muzea przyciągają rocznie więcej niż 800 milionów zwiedzających, miejscowych i zagranicznych\*), spragnionych wiedzy, rozrywki, kontaktu ze sztuką...Jak dawniej, tak i dziś, gdy jest dobrze i gdy jest trudno pozostają one dla nas magnesem, kompasem intelektualnym i uczuciowym. Ratunkiem w rozpacz. Pozwalają lżej odychać, lepiej myśleć o człowieku, o jego geniuszu, o umiejętności tworzenia piękna. Jak w tym przejmującym wierszu Zbigniewa Herberta o czasach wojny, która - jak pokazuje nawet rok ostatni - nie chce mimo swojego bezsensu, zniszczenia i śmierci odejść na zawsze do wstydlivych annatów ludzkiej historii:

Mona Lisa

*przez siedem gór granicznych  
kolczaste druty rzek  
i rozstrzelane lasy  
i powieszony mosty  
szedłem -  
przez wodospady schodów  
wiry morskich skrzydeł  
i barokowe niebo  
całe w bąblach aniotów  
- do ciebie  
Jeruzalem w ramach  
stoje  
w gęstej pokrzywie*



Słynna Mona Lisa Północy, *Dziewczyna z perłą*, Vermeera ma swoją siedzibę właśnie w cudnym Mauritshuis w Hadze



Muzeum Emigracji w Gdyni, otwarte od 2015 roku, dokumentuje historię emigracji Polaków

niejedno ma imię i dlatego też nieco inna od europejskiej była historia muzeów amerykańskich. Odkrywanie nowego kontynentu, z odmiennym i bardzo różnorodnym krajobrazem, florą i fauną, z tubylczą kulturą - nie od razu i nie przez wszystkich docenioną, niestety - zachęcało do zbierania i pokazywania eksponatów tej ziemi. Stąd tak popularne na tym kontynencie muzea historii naturalnej, między innymi takie, jakie opisał w *Buszującym w zbożu* Salinger. I młoda historia formowania nowego państwa zachęcała do pielęgnowania każdego śladu pionierów, wybitnych postaci

*Drzemal Kościuszko!!  
Dopieroż robi się skweres!  
- „A pod tą drugą  
Kółtąj Hugo  
Zalatawał mały interes!”*

*Chcę kłaść fundament,  
Ci dalej w lament:  
„Na Boga! Nie tykaj gruszek!”  
I płać ty, człeku,  
Po całym wieku  
Koszta rebelii Kościuszki!*

\*\*\*

*wycieczki  
na brzegu purpurowego sznura  
i oczu  
no i jestem  
widzisz jestem  
nie miałem nadziei  
ale jestem .../  
mieli przyjąć samyscy  
jestem wszyscy  
kiedy już  
nie mógł głową ruszać  
powiedział  
jak to się skończy  
pojadę do Paryża...*

- Zbigniew Herbert

\*) Dane sprzed pandemii, ale proporcje pozostają sugestywne..

## Wygraj z cukrzycą



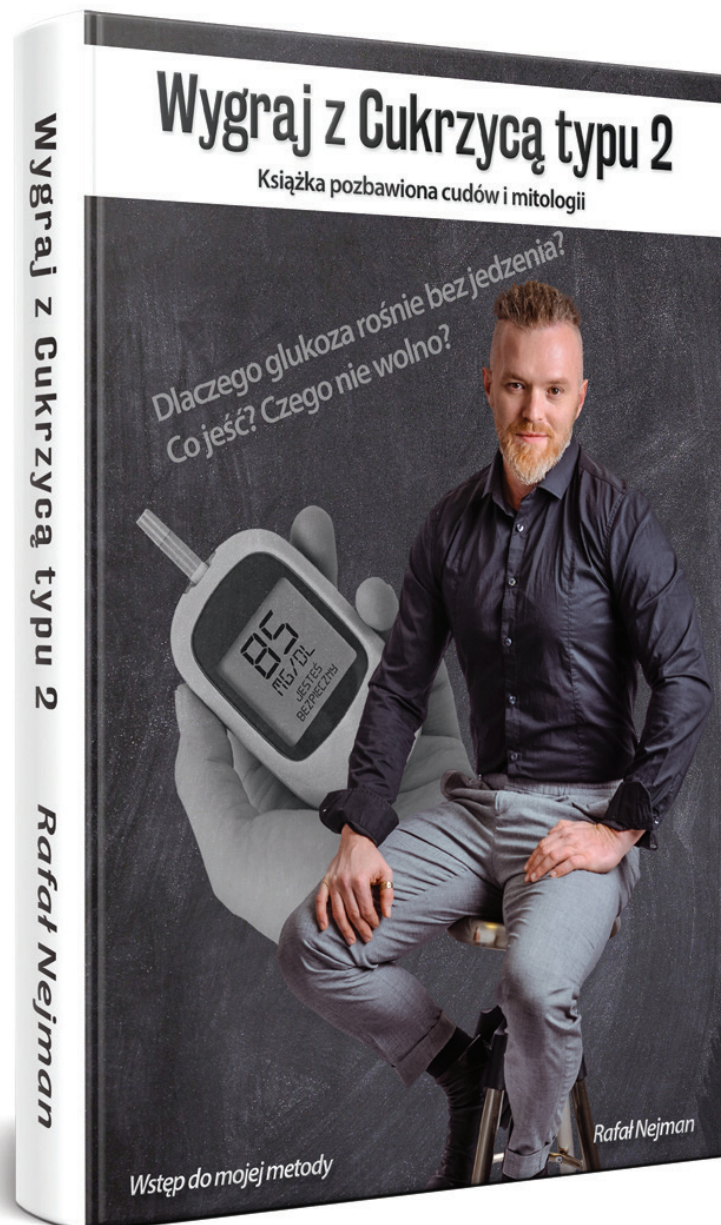
# Bez cudów i mitologii

RAFAŁ NEJMAN | Poznań

**B**iorąc pod uwagę, że większość publikacji mówiących o możliwości pokonania cukrzycy typu 2 została napisana przez enigmatycznych (i nie zawsze istniejących, bo często będących uosobieniem pewnej myśli) profesorów, naukowców, autorów - postanowiłem napisać osobny rozdział o mnie. O mnie dlatego, że ja istnieję, można ze mną porozmawiać, na co dzień prowadzę postępowania żywieniowe swoim systemem (tym właśnie, do którego wstęp stanowi wydana przeze mnie książka). Jestem autorem aplikacji, która dopiero wyjdzie, lub już wyszła (to zależy, kiedy to czytasz), jestem autorem sklepu Half a Meal i wszystkich produktów będących uzupełnieniem żywienia, w których zarządzanie węglowodanami pozwala na pełne dostosowanie. Jestem też właścicielem i założycielem grupy Cukrzyca typu 2 oraz Insulinooporność.

Nie piszę tego, aby promować wymienione przedsięwzięcia, lecz po to, by pokazać, że jestem wieloletnim, żyjącym praktykiem. Co najważniejsze - jestem też diabetikiem typu 2 z kilkunastoletnim stażem, który najpierw sam z chorobą wygrał, po czym wiele lat prowadził praktykę - aż w końcu stworzył to, co wyżej opisane. Miałem wystarczająco dużo czasu na naukę i zdobycie kwalifikacji. Przez wiele miesięcy publikowałem w znanych magazynach polskich i w prasie zagranicznej. Odkąd dotarło do mnie, że z chorobą można wygrać - marzę o tym, aby dać wszystkim chorym zestaw narzędzi i mechanizmów, którymi osiągną to, co udało się mnie.

Wiem, że nie wszyscy wygracie, ale też wszyscy wykonacie ogromny postęp w walce z chorobą. Nie używam słowa „wyleczyć”, bo diagnozowani jesteśmy raz w życiu. Nie będę sprzedawał słówka „wyleczyć” po to tylko, aby podnieść poziom kontrowersji i szukać w tym sposobu na promocję. „Wygrać” oznacza dla mnie pokonać zespół metaboliczny, oporność insulinową, nadciśnienie (jeśli jest wynikiem nadwagi), nadmiar cholesterolu (jeśli analogicznie jest wynikiem nadwagi), jak i cukrzycę oraz inne powiązane schorzenia. Ostatecznie wygrać z cukrzycą typu 2 to doprowadzić swój organizm do zdrowia, które pozwoli na niewielką kontrolę nad ograniczeniami (przy utrzymaniu nawyków), zaś glukozy pozostaną w bezpiecznej normie, a hba1c nie przekroczy 6.0.



*Tak, mam cukrzycę typ 2. Piszę, że mam bo jest to przypadłość, z której nie można się wyleczyć. Mam - zapytaj mnie kiedy ostatnio miałem cukier powyżej 140 po posiłku.*

*Spytasz mnie jakie leki przyjmuję, te zapisane przez lekarza lub jakieś cudowne preparaty polecane przez kosmicznych profesorów z najgłębiej schowanych ziół na ziemi. Odpowiadam, że nie przyjmuję żadnych leków, nie przyjmuję ani nie kupuję żadnych cudownych preparatów.*

*Zajmuję się żywieniem. Mając duże doświadczenie wiem jak poprowadzić zmianę trybu życia i pozbyć się efektywnie nadmiernej wagi oraz przyczyn wielu chorób. Prowadzę ludzi z wieloma przypadłościami jak i zdrowych w kierunku poprawnego składu ciała.*

- RAFAŁ NEJMAN - SPECJALISTA DO SPRAW ŻYWIENIA I EDUKATOR W CUKRZYCY

Odkąd zachorowałem moje życie zmieniło się diametralnie; choroba spowodowała, że poświęciłem się zgłębianiu jej mechanizmów. Codziennie od prawie 10 lat pracuję nad tym, aby wypracowany przeze mnie system w możliwie łatwy sposób był dostępny dla każdego. Tak też w najbliższych miesiącach i latach będzie się działo i nie ma już od tego odwrotu - bo ja się nie poddam.

Dobrej lektury, Drodzy Czytelnicy! Wszystkich zainteresowanych lekturą mojej nowo wydanej książki odsyłam na stronę:



<https://www.wygralemzucukrzyca.pl/produkt/wygraj-z-cukrzyca-typu-2/>

gdzie można zamówić wydanie papierowe lub elektroniczne.

Książka powstała w oparciu o 10 letnią praktykę w prowadzeniu mojej autorskiej metody żywienia w cukrzycy typu 2 oraz stanach poprzedzających cukrzycę (w tym otyłości, która zaburza poziom glukozy na czczo). Jako inspiracja posłużyła mi grupa dyskusyjna „Cukrzyca typu 2” na Facebooku, która dzisiaj liczy prawie 20 tysięcy fanów. Książka porusza tematykę będącą podstawą rozumienia otyłości i zaburzeń prowadzących do cukrzycy typu 2 oraz odpowiada na najczęściej pojawiające się tzw. pytania bez odpowiedzi. Jest wstępem do książek opisujących metodę postępowania krok po kroku, ale bez niej nie wyobrażam sobie zrobienia kroku dalej. Jest kontrowersyjna, ale pozbawiona cudów i mitologii.

Zapraszam do kontaktu:

[rafalnejman@gmail.com](mailto:rafalnejman@gmail.com)

Whatapp: +48510184222

[www.wygralemzucukrzyca.pl](http://www.wygralemzucukrzyca.pl)

<https://www.facebook.com/groups/cukrzycatypu2>

<https://www.facebook.com/wygralemzucukrzyca>

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**W**spomnienia ostatniego lata: czas wakacji, setki zdjęć, zapachy miejsc, ludzi i potraw... oraz dźwięków. Jestem pewna, że niejedna osoba spośród naszych czytelników może identyfikować się z podobnymi odczuciami.

Na wstępie podam kilka informacji o nowinkach sklepowych, które miło zaskoczyły mnie po dwumiesięcznej przerwie. W sieci Walmart odkryłam bezglutenowy makaron do przyrządzenia lazianii. Jak dla mnie nowość, ponieważ dotąd nie znałam firmy Jovial. Kolejną nowość to firma Mary's i ich krakersy. Prze testowałam je i z ręką na sercu daję

parmezanem. Świetnym dodatkiem do naszej potrawy będą małe pomidorki koktajlowe skropione lekko octem oraz polecam schłodzone białe wytrawne wino.

Kolejną propozycją będą małe włoskie kluseczki pod tytułem gnocchi, oczywiście mowa jest o tych bezglutenowych,

### Kremowa pasta

- makaron wedle uznania
- pieczarki
- oliwa z oliwek
- cebula
- 1 opakowanie sera mascarpone
- sól, pieprz chili
- szklanki wody



Witajcie kochani po wakacyjnej przerwie do druku! Cieszę się niezmiernie, że mogłam powrócić do was i brać udział w naszej comiesięcznej przygodzie. Zapewne każdy z nas miał inne wakacje lub swoją historię ostatniego lata. Niechętnie wracamy do normy i poukładanej rutyny życia. Na pocieszenie możemy wspominać lato lub powoli planować ekscytujące eskapady w przyszłym roku.

Ja wciąż wspominałam. Moje wakacje były fenomenalnie pyszne! Pyszne w jedzeniu, które miałam okazję jeść, pyszne w ludzi, z którymi przebywałam, pyszne w miejsca które odwiedziłam i pyszne radością w byciu sobą. Całe wakacje spędziłam w Polsce w kraju, gdzie nadal mieszka moja rodzina i moi przyjaciele, gdzie co roku wracając mówię, że „jadę do domu”. Choć tutaj w USA jest mój dom numer jeden, to zawsze czuję się trochę rozerwana między dwoma kontynentami. Jestem szczęśliwa, że mogę doświadczać wolności w powrotach do Polski i w pięknych relacjach z rodziną i przyjaciółmi. Będąc w Polsce odwiedziłam wiele znanych mi z przeszłości restauracji i jadłodajni, które nadal istnieją, świetnie prosperują i przyciągają zgłodniałych gości. Jak co roku byłam otwarta na nowości kulinarne, zdobyłam nowe przepisy i nie omieszkałam ich dzisiaj Wam zaprezentować. Przepisy kolorowe, wciąż letnie, przypominają mi o minionych wakacjach.

najwyższe noty temu produktowi. Szybka przekąska okazała się rarytasem dla mojego podniebienia i brzuszka. Lekkie, choć delikatnie twarde krakersy są idealne do spożycia z wszelkimi rodzajami dipów, nadają się świetnie do zup lub po prostu jako przekąska w towarzystwie plasterka sera czy salami.

Dzisiaj skupimy się na potrawach makaronowych - potrawach mącznych bez glutenu.

### Makaron ze szpinakiem, serkiem topionym i dodatkiem łososia

- makaron bezglutenowy
- łosoś wędzony może być też pieczony lub grillowany
  - szpinak mrożony
  - serek topiony, najlepiej z polskiego sklepu

Makaron gotujemy al dente w osolonej wodzie. Mrożony szpinak wrzucamy na patelnię z niewielką ilością masła, podsmażamy tak aby rozmroził nam się na patelni, następnie dolewamy pół chochelki od zupy wody z gotującego się makaronu, mieszamy dokładnie, po jakiś dwóch minutach dorzucamy serek topiony. Ja używam około dwóch dużych kwadratowych serków topionych na około 4 porcje makaronu. Mieszamy dokładnie aż ser się rozpuści a następnie kroimy naszego łososia na kawałki i dorzucamy do masy szpinakowej. Na sam koniec łączymy z ugotowanym wcześniej makaronem, doprawiamy solą i pieprzem, podajemy z listkiem bazylii i posypujemy

które z łatwością można znaleźć sklepie King Soopers na półce z makaronem bezglutenowym.

### Gnocchi z kurczakiem

- kluseczki gnocchi - jedno opakowanie
- 200 g mięsa z piersi kurczaka
- 1 cebula
- 2 papryki
- 1 cukinia
- 20 g oliwy z oliwek
- posiekany szczypiorek
- sól pieprz chili

„Gnietki” gotujemy wedle przepisu na opakowaniu. Na patelni na oleju podsmażamy paprykę a następnie kurczaka pokrojonego w średnią kostkę. Smażymy od aż mięsko będzie dobre, dodajemy pokrojoną w kostkę cebulkę i cukinię. Do naszego farszu wrzucamy ugotowane gnocchi doprawiając je przyprawami. Wierzch naszej potrawy posypujemy świeżo posiekanym szczypiorkiem. Naprawdę fajna i smaczna potrawa pomijając, że koszty są znikome i czas przygotowania jest praktycznie 15 minutowy, smacznego!

Uwielbiam makarony może i was zarazem makaronowym dniem. Moi goście bardzo chętnie zjadają się potrawami z makaronem. Mało tego, zawsze proszą o przepisy i oczywiście pudełka na wynos... Ostatnią propozycją będzie cukinia z pieczarkami i serem mascarpone w towarzystwie oczywiście makaronu.

Pieczarki kroimy na pół i razem z pokrojoną cebulką dusimy na patelni. Makaron gotujemy oczywiście al dente. Do grzybków dodajemy ser mascarpone oraz pół szklanki ciepłej wody. Mieszając czekamy aż ser rozpuści się całkowicie, dorzucamy makaron, dobrze mieszamy, dodajemy drobno posiekaną natkę pietruszki. Jakże lekki i pięknie wyglądający talerz, na którym po raz kolejny gościł makaron.

Kochani ogromnie żałuję, że lato się kończy, że moc świeżych warzyw i owoców przejdzie do lamusa na kolejne długie miesiące. Szkoda, że rzeczywistość letnich wakacji musi pokryć się kurzem, szkoda, że wraz z latem nasze piękne długie dni będą kończyły swój żywot ustępując miejsce szybko nadchodzącej jesieni. Z drugiej strony cieszę się, że wspomnienia nie idzie się do więzienia (hahaha!), że nadal bez względu na porę roku pielęgnujemy naszą dietę bezglutenową, która trzyma nas w dobrej kondycji. Trzymajmy się wytycznych, bo one przynoszą nam radość i uśmiech na naszej buzi. Pozdrawiam serdecznie i zapraszam do lektury naszej gazety. Dziękuję, że znów po letniej przerwie możemy być razem i zacząć naszą nową historię, która mam nadzieję będzie ekscytująca w tematy i olbrzymia w liczbę literek, które chcemy Wam przekazać. Ściskam, pozdrawiam, życząc zdrowego i smacznego września.

kasiacol@gmail.com

Pani BOOK



# Gość w dom, wróg w dom

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

**R**osyjscy żołnierze robią to samo ukraińskim kobietom, co radzieccy żołnierze robili polskim kobietom podczas tzw. marszu wyzwolenczego Armii Czerwonej. Tak jak wtedy, tak i dziś świat milczy.

Marsz Armii Czerwonej przez Polskę zwiastował koniec II wojny światowej. Tyle tylko, że „wyzwoliciele” zostawili niewiele lepsze wspomnienia niż nazistowscy okupanci. Jako zwycięzcy czuli, że mają prawo do kraju, który wyzwala. Także do kobiet. Radzieccy żołnierze gwałcili polskie kobiety na ogromną skalę. Nikogo nie oszczędzili. Małe dziewczynki, starsze panie, kobiety w ciąży i zakonnice. Nawet te kobiety, które dopiero co wyzwolili z obozów koncentracyjnych. Masowe gwałty odbywały się wszędzie: na ulicach miast i własnych domach kobiet. Wiele z nich zostało zgwałconych we własnych sypialniach, kuchniach i dziedzińcach. Często działo się to na oczach ich mężów i dzieci. Potem zwykle kobiety były zabijane lub umierały z powodu obrażeń podczas gwałtu.

Czerwonoarmiści dokonywali gwałtów ze szczególnym okrucieństwem. Ciało kobiet były ćwiartowane, także żywcem, odcinano im piersi, z którymi - nabitymi na bagnety - paradowano po ulicach, rozrywano krocza butelkami i innymi przedmiotami, podpalano, oddawano mocz i defekowano na nie, a następnie pozostawiano na pewną śmierć. Rzadko zabijane. Zabicie oznaczało szybko koniec tortur. Kobiety najczęściej umierały wskutek - a nawet podczas - zbiorowych gwałtów. Gwałcono je na śmierć. Jak podała historyk Barbara Okoniewska, w maju 1945 r., czyli w roku zakończenia II wojny światowej, według gdańskich służb sanitarnych zgwałconych zostało 40 proc. dziewcząt i kobiet do 50. roku życia, czego konsekwencją były liczne ciężkie i choroby weneryczne. Biorąc udział w francuskiej misji lekarka Madeleine Pauliac raportowała: „Rosjanom nie wystarczają gwałty na Niemkach, Polkach i Francuzkach, biorą się też do Rosjank, wszystkie kobiety między 12. a 70. rokiem życia”.

Według jednego z raportów NKWD przytoczonego przez Antony'ego Beevora w książce „Berlin 1945. Upadek” jedna z kobiet opowiedziała, jak to po wejściu czotowych oddziałów radzieckich, żołnierze weszli do piwnicy, w której się schroniły: „Wskazali broń na mnie i na dwie inne kobiety oraz kazali wyjść na zewnątrz. Tam zostałam zgwałcona przez dwunastu żołnierzy. Inni gwałcili kobiety, które opuściły piwnicę razem ze mną. Następnego dnia sześciu żołnierzy znowu weszło do piwnicy i gwałciło nas na oczach naszych dzieci. 5 lutego pojawiło się kolejnych trzech, 6 lutego następnych ośmiu, kompletnie pijanych, którzy nie tylko nas zgwałcili, ale i dotkliwie pobili”. Trzy dni później kobiety usiłowały zabić siebie i swoje dzieci.

## Gwałt jako broń

Żołnierze Armii Czerwonej byli nie tylko zachęceni przez przełożonych do stosowania przemocy seksualnej, ale wręcz im ją nakazywano. Wyjaśniano, że to łamanie dumy i przerywanie linii krwi danego narodu. Dochodziły do tego

na to inne czynniki, takie jak alkohol, którym pojono żołnierze (albo sami nim się poili) czy tabu seksualne w ZSRR, które sprawiało, że młodzi mężczyźni nie mieli pojęcia o tej sferze życia, a ich pierwsze doświadczenia były to gwałty na kobietach.

codziennie. Według ukraińskiej rzecznik praw człowieka, Lyudmyły Denisovej, podczas wycofywania się Rosjan z Buchy (przedmieścia Kijowa) około dwóch tuzinów kobiet i dziewcząt było „systematycznie gwałconych” przez rosyjskich żołnierzy.



www.wikimedia.com

Gwałt na wojnie jest narzędziem upokorzenia i zniszczenia narodu. Zgwałcone polskie kobiety, o ile przeżyły, musiały poradzić sobie nie tylko z fizyczną i psychiczną traumą, ale także z prawdopodobieństwem odrzucenia przez ich rodziny. Tym bardziej kiedy towarzyszyły temu ciężkie. Wiele kobiet usiłowało je przerwać, a te, które tego nie zrobiły, rozdziły dzieci sowieckich gwałcicieli, co prowadziło do pogłębienia traumy i wykluczenia zarówno kobiety, jak i dziecka z danego społeczeństwa. W czasach komunizmu było to tematem tabu, kobiety o tym za bardzo nie mówiły, a władzom absolutnie nie zależało na dotarciu do prawdy. Po 1989 r. ta kwestia nadal nie ujrzała światła dziennego i przez długi czas oprawców w dalszym ciągu nazywano wyzwolicielami.

Trwająca od miesięcy wojna na Ukrainie, dzięki mediom, ukazuje dokładnie ten sam obraz. Tyle że żołnierzy sowieckich zastąpili rosyjscy. Co chwilę daje się słyszeć o kolejnych przejawach przemocy seksualnej: kobieta wielokrotnie zgwałcona przez rosyjskiego żołnierza na oczach męża, matka czworga dzieci zgwałcona przez kilkunastu żołdaków, ciało ukraińskiej kobiety, z widocznymi oznakami gwałtu, znaleziono martwe - nagie i oznakowane swastyką. I żona rosyjskiego żołnierza, która namawia go, żeby gwałcił jak najwięcej ukraińskich kobiet.

Liczba raportów, które pojawiły się od początku wojny, wskazuje na to, że ukraińskie kobiety są gwałcone

Historia pokazuje, że gwałt w czasie wojny jest wykorzystywany do przerażającego efektu do upokorzenia, zastraszenia i karania. Ofiarami są przede wszystkim kobiety i dziewczęta, chociaż może on również dotyczyć mężczyzn i chłopców. Gwałt był stosowany jako taktyka ludobójstwa - do kształtowania przyszłości kraju poprzez przymusową impregnację. Gwałt na wojnie prawie zawsze pozostaje bezkarny.

Matilda Bogner, szef zespołu ONZ, dokumentujący możliwe łamanie praw człowieka na Ukrainie, twierdzi, że otrzymała dziesiątki raportów dotyczących gwałtów: „Trudno jest w pełni potwierdzić przemoc seksualną, ponieważ często jest to kwestia tego, że ofiary nie chcą mówić o tym publicznie, i często nadal przeżywają w niebezpiecznym dla nich miejscu, co uniemożliwia im swobodę wypowiedzi.

## Wymiar (nie)niesprawiedliwości

Organizacje takie jak Organizacja Narodów Zjednoczonych, Human Rights Watch i La Strada Ukraina zaczęły dokumentować przemoc seksualną na Ukrainie. Podobnie jak ukraińscy urzędnicy. Rosja zaprzecza zarzutom gwałtu i innych okrucieństw dokonywanych przez swoich żołnierzy na Ukrainie.

Denisova powiedziała BBC: „Okolo 25 dziewcząt i kobiet w wieku od 14 do 24 lat było systematycznie gwałconych podczas okupacji Buczy w piwnicy jednego z domów. Dziewięć z nich jest w ciąży. Rosyjscy żołnierze mówili, że będą je gwałcić tak

długo, że nie będą chciały już kontaktu seksualnego z żadnym mężczyzną i nie rodziły ukraińskich dzieci”. Okrucieństwa w Buczy to „ludobójstwo ubrane w przemoc seksualną”, napisała Sharon Block, profesor historii na University of California w Irvine. „Żołnierze mogli zabić kobiety i dziewczęta, aby zapobiec rozmnażaniu. Oni jednak postanowili je zgwałcić na znak ich władzy”.

Już teraz rozpoczęły się dochodzenie w sprawie zbrodni wojennych na Ukrainie, w tym także gwałtu. Kijewska Niezależna Gazeta poinformowała, że w pierwszych dwóch tygodniach kwietnia Ukraiński Rzecznik Praw Obywatelskich otrzymał 400 doniesień o gwałtach popełnionych przez rosyjskich żołnierze, a misja ONZ - 75 zgłoszeń gwałtu. Dochodzenie sprawiedliwości, jak pokazuje historia, będzie długie żmudne i nie wiadomo, czy zakończone sukcesem.

Międzynarodowy Trybunał Karny w Rwandzie skazał burmistrza Taba, Rwandy w 2001 r. Ratko Mladic, były bośniacki dowódca wojskowy, został uznany za winnego przez Międzynarodowy Trybunał Karny w 2017 r. za zbrodnie ludobójstwa i wojenne, w tym masowe gwałty na kobietach i dziewczynkach. Slobodan Milosevic, były jugosłowiański przywódca, spotkał się z podobnymi zarzutami, ale zmarł w więzieniu w 2006 r. Przed końcem procesu.

Denisova poinformowała, że Ukraina chce, aby ONZ powołał specjalny trybunał, aby osobiście pociągnąć do odpowiedzialności Władimira Putina za zbrodnie wojenne, w tym gwałty.

„Chcę zapytać Putina, dlaczego tak się dzieje?” - mówi Anna, kobieta, która została zgwałcona w czasie wojny na Ukrainie. „Nie rozumiem. Nie żyjemy w epoce kamienia, dlaczego nie można rozmawiać? Dlaczego on po prostu wchodzi, gwałci i zabija?”

Zeskanuj kod i podpisz petycję do sądu karnego w Hadze, aby przyspieszyć ściganie spraw o gwałt na Ukrainie



## Bibliografia:

1. A. Beevor, *Berlin 1945. Upadek*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2015.
2. A. Beevor, *Druga wojna światowa*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2013.
3. N. Davies, *Europa walczy 1939-1945*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2008.
4. M. Zaremba, J. Zarembina, *1945 rok kobiet upodlonych*, „Newsweek”, 24 lipca 2005, nr 29/2005.
5. D. Kaliński, *Czerwona zaraza. Jak naprawdę wyglądało wyzwolenie Polski?*, Ciekawostki Historyczne.pl 2017.
6. K. Kowalski, *Wyzwoliciele (V). Gwałty, morderstwa popełniane na kobietach polskich przez żołnierzy Armii Czerwonej*, OpcjaNaPrawo.pl 01.08.2010.
7. J. Milanowski, *Szmaciane lalki*, MiastaKobiet.pl 7.04.2014.
8. *Żołnierze Armii Czerwonej gwałcili jak popadnie, rozmowa z dr. hab. Marcinem Zarembą z Instytutu Historycznego UW*, „Nowa Trybuna Opolska” 18.10.2013.
9. <https://apnews.com/article/russia-ukraine-kyiv-europe-war-crimes-amnesty-international-5f551b78754ba18e1de820aa97444535>
10. <https://news.un.org/en/story/2022/05/1117442>

## Teren nieogrodzony



# Cywilizacja popandemicznych Boomerów

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

**L**eoś potrzebuje kilku długich, długich chwil zastanowienia nim odpowie jednym słowem, niekiedy z sensem, na pytanie, do którego sam się zgłosił. Zosia też się zgłasza, niemal sięga rączką sufitu, tak bardzo chce być wywołana, ale gdy tylko to następuje natychmiast wstydliwie chowa główkę w ramiona i oznajmia, że zapomniała co chciała powiedzieć. Dwie papużki nierozłączki usadowione w pierwszym rzędzie deklarują zgodnie, że w ich idealnym świecie więcej byłoby koni niż ludzi, a nadto wszystkie obdarzone byłyby nadzwyczajnymi umiejętnościami, takimi jak latanie i przemawianie ludzkim głosem. Zdradzają mi potem, że chodzą razem na naukę jazdy konnej.

Spotkanie z dziećmi odbywa się w białostockiej filii Książnicy Podlaskiej. Bardzo się cieszę, że udało się je zorganizować, bo moje najnowsze książki adresowane są do młodego czytelnika, a wakacje, gdy akurat mogę zjawić się w Polsce to tradycyjnie nie najlepszy czas na „zawracanie” małym dzieciom głowy czytelnictwem. Tak, w każdym razie, twierdzą organizatorzy. Biblioteczna grupa nie wydaje się na szczęście w jakikolwiek sposób pokrzywdzona wycieczką do przybytku literatury. Chętnie opowiada o swoich ulubionych tytułach, seriach i bohaterach, ale do rozmowy szybko przenikają uwagi i komentarze o świecie. Jak to u dzieci - o tym, który jest, ale równolegle i o tym, o którym marzą i w który chcieliby się przenieść, gdyby tylko miały czarodziejską moc. Wychodzi, że niemal wszyscy chcieliby żyć w przyszłości, którą sobie bardzo konkretnie wyobrażają: pełnej robotów, komputerów i zdalnego sterowania każdym aspektem życia. Zabrakło czasu, by „złębić temat”, lecz domyślłam się, skąd te „preferencje”. I dlaczego, choć dwoiłam się i troiłam podróżując dzieciakom wizje zamków, rycerzy i smoków, a podróż do przeszłości uatrakcyjniałam na każdy możliwy sposób (to wątek główny jednej z powieści) napotykałam zdumione spojrzenia. Cóż, w świecie gier komputerowych, nawet tych bazujących na realiach z przeszłości

i przyzwyciężonych i smokami, i rycerzami wszystko zazwyczaj jest przyszłością. A do tego - kto wie? Może pokolenie dzisiejszych pierwszoklasistów faktycznie zazna w życiu dokładnie tej przyszłości, o jakiej marzy? Ciśnie się na usta sarkastyczne, że na 100%

niż fala gęstego powietrza w nagrzanym samochodzie. Nie ma co się oszukiwać, od początku przyjazdu do Polski czuję się dziwnie wyobcowana. Jakby wszystko przeszło na drugą stronę szklanego muru i choć widzę i słyszę, co się dzieje, nie potrafię niczego realnie dotknąć. Może nie

Odpowiedź nie uderza znieca jak poczucie zmiany, przychodzi stopniowo. Lepiej ją z cegiełek uwag i komentarzy rodziny, przyjaciół, znajomych. Z zastyszanych przypadkiem refleksji w sklepach i na ulicy. Nie pozostawiają wątpliwości, że choć fasada tzw. „powrotu do normalności” jest w Polsce dużo, dużo grubsza niż w Ameryce, to wciąż tylko fasada. Wrażenie, że coś nam w otaczającym nas obecnie świecie z uporem umyka, czegoś w nim dojmująco brak, nie do końca rozumiemy, jakimi rządzą się prawidłami, dopada większość znajomych, którzy ani na wiek (są ode mnie dużo młodszy), ani na emigrację (nigdy nie mieli z nią do czynienia) zwalać winy za ten stan rzeczy nie mogą. Nie o barierę językową, kulturową czy informacyjną więc chodzi, a o to, że wszyscy robimy dobrą minę do złej gry. Wszyscy ocieramy się mur, a drzwi w nim wciąż nie widać. Wiemy dokładnie, co nam pandemia odebrała, nie mamy pojęcia co da nam w zamian, co wyklucze się z sumy naszych pandemicznych doświadczeń w poszczególnych sferach życia. Z wyłączeniem dzieci, które otoczone naszą miłością jak tarczą ochronną mogą dalej bezkarnie snuć marzenia o magicznej przyszłości, reszcie z nas wcale się do tej przyszłości nie spieszy.



Spotkanie autorskie z małymi czytelnikami moich książek w filii nr 9 Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku | lipiec 2022

ta przyszłość i tak ich zaskoczy obrazi boleśnie poturkuje, ale... cicho sza! Nic nie mówię i nie zapesam. W oczach Młodszej i tak już jestem wystarczającą Boomerką. - Jeśli zależy ci na jakiegokolwiek reputacji u młodszych pokoleń, to zacznij nad sobą pracować i ogranicz krytykę teraźniejszości, a z komentarzy porównujących obecny świat ze światem mojej swojej młodości w ogóle zrezygnuj! - radzi mi przy każdej okazji.

Wychodzę ze spotkania z dziwnymi myślami. Poczucie, że dokonała się jakaś zmiana i to tak, że kompletnie przegapiłam jej moment uderza w twarz mocniej

chodzi więc wcale o dzieci, a o jakieś prawo dotyczące emigranta? O to, na przykład, że nieważne ile dokładamy starań, by być „podłączonymi” do rzeczywistości w naszych „starych” ojczyznach, przychodzi moment, że te ojczyzny niczym ptak w niedomkniętej klatce uciekają z niej i w nosie mają nasze nawoływania.

Na wszelki wypadek stosuję się do rady Młodszej. Gryzę się w język, gdy tylko przychodzi mi ochota na porównania i za nic się nie przyznaję, że o wokalistce Sanah usłyszałam dopiero tydzień temu słuchając lokalnego radia.

Nie ma powodów do radości, lecz że zawsze warto przynajmniej spróbować popatrzeć na szklanekę jakby była do połowy pełna, oddycham z ulgą. Wygląda na to, że pandemia wszystkich nas pod pewnym względem zmieniła w „Boomerów”.

REKLAMA



TOM'S TRIBAL ANTIQUES

"...kiedy forma zostaje urzeczywistniona, jest po to, by żyć własnym życiem."

- Pablo Picasso

Kolekcja "Tom's Tribal Antiques" jest już Denver! Zapraszamy do naszego sklepu internetowego, w którym posiadamy bogaty katalog antyków z Afryki Zachodniej, Środkowej i Wschodniej (wiele obiektów ma od 100 do 200 lat)

Pragniemy zaszczyścić uznanie dla dyscyplin estetyki, antropologii, psychologii i fenomenologii obecnych w wielowiekowej tradycji sztuki afrykańskiej. Głęboko zakorzenione magiczno-religijne wierzenia plemiennego rzeźbiarza afrykańskiego tworzą w ich pracy potężne napięcie emocjonalne, które widz może uchwycić i zidentyfikować jako część własnego doświadczenia.

Zapraszamy do zapoznania się z tą niesamowitą tradycją estetyczną:

[www.TomsTribalAntiques.com](http://www.TomsTribalAntiques.com) | Tomasz Adamczyk: (404) 502-5156

# Filmowe rekomendacje Piotra



## Alternative Tidbits

PIOTR GZOWSKI

Some time ago my niece, Renata, spent a few years abroad teaching modern dance in Prague. Upon returning to the United States, she mentioned that her most startling experience, after living in Eastern Europe where one shopped at the local store for fresh bread, vegetables, etc., was walking into an American supermarket, and reexperiencing the overabundance of products - aisle after aisle of endless choices which, ironically, offered very little actual nutrition. That observation is very similar to what I experience when I decide to shop a film or a television program to watch. With the establishment of the multiplex theaters in the last decades of the 20<sup>th</sup> century and the eruption of video streaming in the 21<sup>st</sup>, it has become more and more difficult to notice something that catches my fancy. It all tends to be a plethora of "alikes" - a mass production of the same story, a repetition of endless sequels which then resurrect as prequels. Consequently, film production efforts seem to focus more on adding sugar to a product rather than developing a new one. A good example of this is the new HBO series *House of the Dragon*.

*House of the Dragon*, as all *Game of Thrones* fans will recognize, is based on the family of Daenerys Targaryen, the mother of dragons, who was introduced in the original eight season series. The first episode of the *House of the Dragon* recently premiered on HBO. The production value is indeed quite impressive. The casting is strong. The costumes and set are extravagant. There are many dragons, not just a few. The storyline is peppered with enough intrigue to drive the story forward. However, the brutality, violence and sex are more graphic. The characters are very predictable. And from the outset, it is already obvious that this series intends to exploit the foundations of the original *GOT* rather than to introduce any new concepts. For all practical purposes, the Targaryen story was already told in the original series through the character of Daenerys Targaryen. One wonders why this story was necessary. *Game of Thrones* had many side plots that would have been more interesting to watch. It is unfortunate that the HBO producers opted to rehash this particular one. Nevertheless, the series will probably recapture the audience developed by the *Game of Thrones*.

For those who may wish to sample some alternatives, there are few tidbits available on the menu. Three of the four that are recommended watching are documentaries.

### Tidbit 1

For rock music devotees, EPIX has



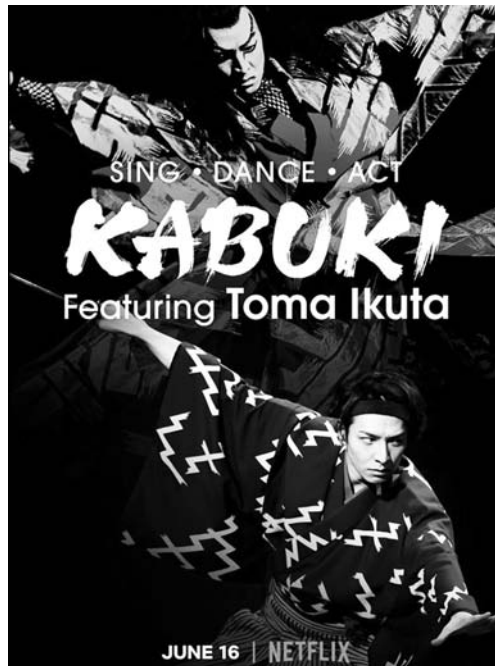
fielded a four-part series on the Rolling Stones called *My Life as a Rolling Stone*. Each episode concentrates on one of the four members of the band - Mick Jagger, Keith Richards, Ronnie Wood, and Charlie Watts. What makes this series appealing is that unlike many documentaries about rock musicians that primarily address the celebrity status of its subjects this series offers the viewer a glimpse each of the performers as a virtuoso within his particular skill set. As a result, the watcher is given an opportunity to understand the unique contribution that each of these members has made to the band. The Rolling Stones have not only survived the music industry for nearly 60 years, but, in that time, they have continued to capture and dominate musical presence in front of audiences that span several generations.

### Tidbit 2

Known for its heavily stylized performance, elaborate make up and costumes, the Japanese Kabuki theater

is a classical form of dance and drama, a tradition that dates back nearly four hundred years. Netflix offers a comprehensive glimpse at the Kabuki in the documentary *Sing, Dance, Act: Kabuki*. The documentary features the popular Japanese film and television star Toma Ikuta and his long-time friend Kabuki actor Matsuya Onoe who reunite to perform an original Kabuki piece by Onoe titled *Akado Suzunosuke* based on a legendary Japanese character. This documentary traces the rigorous training and intense rehearsals that Toma Ikuta, a conventional non-Kabuki actor, undergoes to perform the play. It is an intimate one-and-a-half-hour glimpse at the conditioning and strength required to work as a Kabuki actor, and an opportunity for a Westerner to experience an artform rarely seen on our side of the world. It is time well invested.

### Tidbit 3



In 2019 CNN presented a miniseries called *THE MOVIES*. Produced by Tom Hanks, this six-part series chronicles the history of US cinema from its roots to the present day. Each episode is

approximately two hours long, and it is one of the most entertaining, informative, and intelligent commentaries about American films and their influence on American culture. Recently, CNN has revived the series on Sunday evenings. For the movie buff, this series is a must.

### Tidbit 4

There are those films that are rarely viewed because, despite critical acclaim, they are regulated to the film festival circuit or are offered as limited public releases. *C'mon C'mon*, a feature written and directed by Mike Mills is one such film. Starring Joaquin Phoenix, Gabby Hoffmann, and child actor Woody Norman, it is a story about unfortunate circumstances within the family and their effects on the family survivors of those circumstances. Joaquin Phoenix is one of the most prolific character actors on the modern screen. He is an actor with an uncanny ability to push beyond the borders of conventional character portrayal. Yet, in this film, as Johnny, a radio journalist, he inhabits the world of an ordinary bachelor dealing with a brutally honest, precocious nine-year old nephew Jesse whom he temporarily inherits from his sister who is struggling with the mental illness of the boy's father. After watching Phoenix perform the Joker, a Roman Emperor, Johnny Cash and even Christ, it is a departure to see play an ordinary human being. Happily, he does not disappoint. The real star of the production, however, is Woody Norman as Jesse, his nephew. The interplay between Norman and Phoenix is so easy and casual that it is hard to imagine that these were two actors working from a script rather than improvising every scene throughout the film. The performances are spontaneous and natural, the humor is genuine, and the result is a pleasure to watch. *C'mon C'mon* debuted at the 46<sup>th</sup> Telluride Film Festival in 2021. It had a limited release in November 2021. It is a black and white film critically acclaimed for its performances, direction and cinematography which normally translates to film that may be too intelligent for the general commercial market. But it is a gem. The film is currently available on Hulu, Netflix, and on British Airways should you find yourself flying across the Atlantic.

And these, my dear reader, are the tidbits I was able to find amidst that cornucopia of recent mediocrity. Hopefully, my discoveries can provide you some aesthetic respite. But, as always, this is only my opinion. Check out the offerings and judge for yourself.

## Bo dobro wraca



# Kolorado dla Ukrainy

KASIA SUSKI

**K**iedy w kwietniu powstał mój artykuł o ukraińskich dzieciach z domów dziecka, które pod presją wojny zostały wywiezione na tereny Polski nasza polska społeczność w Kolorado zakasała rękawy w gotowości do pomocy w zbiórce darów dla poszkodowanych. Wspólnie z Polską Szkołą w Denver, dwoma polskimi sklepami jak i prywatnymi osobami oraz amerykańskimi i ukraińskimi przyjaciółmi zebraliśmy setki kilogramów darów. Prócz tego jak wcześniej pisałam dostałam

sympatyczny i prze-pomocny. Załadowaliśmy paczki, przespaliśmy noc i czas było wracać. Po drodze mijaliśmy wypadki, spalony doszczętnie samochód, kapryśna pogoda nie rozpieszczała był i grad, ulewa i wichura..., ale udało się. Zaznaczę, że do późnych godzin wieczornych rozpakowywałam paczki by rozdzielić dary na 3 części. Część 1-sza miała trafić do uchodźców w Polsce, a dokładnie do matek z dziećmi uciekinierów wojennych, których mężowie, ojcowie, bracia, dziadkowie, synowie zostali na Ukrainie by walczyć o wolność swojego kraju.

w stołczkach, pampersami ubraniami dla malutkich dzieciaków. Ośrodek Adopcyjny w Gorzowie Wielkopolskim na czele z panią Kierownik Magdaleną Białowąs zajmuje się też pomocą dla matek z dziećmi z Ukrainy, które przebywają na terenie miasta i okolic. Zebraliśmy ogromną ilość darów właśnie dla domów dziecka na Ukrainie. Magda jest fantastyczną, cudowną, niezwykle ciepłą osobą. Pełna pomysłów i zawsze w gotowości na pomoc innym. Oby takich ludzi jak ona było więcej. Kobieta z powołaniem i wielką pasją, oddana swojej pracy. Kiedy nasze

auto benzynę oraz nocleg w ramach dalszej pomocy i po raz drugi warunkiem była anonimowość... Mój czas w Polsce niestety się już kończył i nie miałam możliwości jechać w stronę granicy i w pocie czoła szukać osoby, która zechciałaby mi pomóc. Los chciał, że mój serdeczny kolega Marek Rembas, który wraz ze swoimi przyjaciółmi prowadzi fundację „Mitońscy Off Road Gorzów”, która pomaga potrzebującym, chorym dzieciom, poszkodowanym przez los ludziom podsunął mi pomysł, który okazał się strzałem w 10! Wskazał mi człowieka, który w mediach społecznościowych jest bardzo znaną osobą, która nie patrzy na ryzyko, bo widocznie w jego żyłach płynie krew tak gorąca by pomagać innym, że nic nie jest w stanie ugasić tej lawy, którą w sobie nosi. To człowiek, który regularnie jeździ w głąb Ukrainy w miejsca, gdzie nikt nie chce się



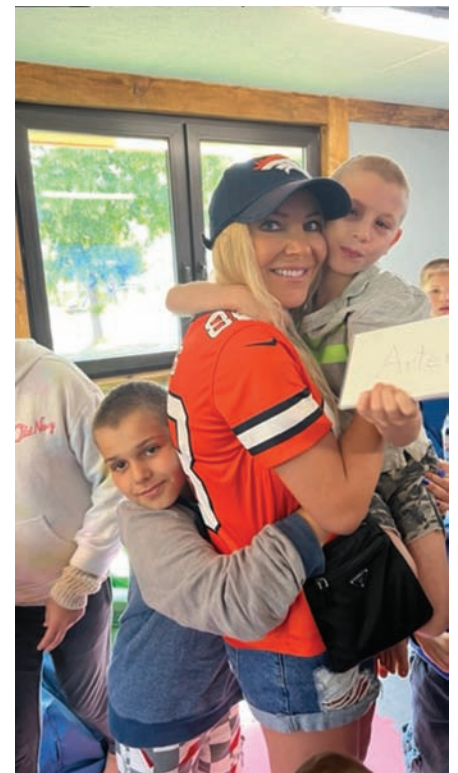
Z panem Januszem w Zakopanym



Z paną Magdaleną Białowąs - kierownik Ośrodka Adopcyjnego w Gorzowie Wlkp.



Z dziećmi w Mroyniu



datki pieniężne na wysyłkę tych darów do Polski. Pragnę bardzo zaangażować zaangażowanie właścicieli sklepu Chicago Market w Lakewood: Krysi i Wacka Zawadzkich, którzy ofiarowali mi duży zastrzyk gotówki na kontenerowy transport morski. Ponadto Wacek nieodpłatnie zawiązał wszystkie wspaniałości, które razem zebraliśmy do Chicago, gdzie wysłał kontenerem do Polski. Ich pomoc jest nieskazitelnie piękna, za co bardzo dziękuję z całego serca w imieniu moim jak i wszystkich ukraińskich dzieci. O pomoc zwróciłam się do wielu ludzi wśród Polonii i chciałam podziękować tym, którzy nie odwrócili się ode mnie i ofiarowali mi pieniądze, które zostały w 100% wykorzystane na cele wysyłkowe i na benzynę, aby rzeczy trafiły do potrzebujących. Ale po kolei...

W Gorzowie jest około 1000 dzieci, które od września pójdą do polskich szkół. One potrzebują kredek, ołówków, zeszytów, ubrań, butów, bo ich mamy nie mogą jeszcze iść do pracy i nie stać ich na życie,

amerykańskie i gorzowskie siły połączyły się - mieliśmy van darów dla potrzebujących. Celem był Gorzów, Moryń i Ukraina.

W Polsce ktoś mi powiedział: „Kasia, masz niezwykłą siłę i dar przekonywania, masz

zapuszczać i pomaga tym, o których cały świat zapomniał... Właśnie on w tamtej chwili stał się częścią nas, bo zgodził się zawieźć dary aż pod Kijów. Długa i piękna historia, ale o tej jak i o tych innych, których jest dużo w mojej pamięci w doświadczeniu ostatniego lata opowiem w kolejnym spotkaniu z wami.



Transport z darami na Ukrainę

Dary z Kolorado do Tarnowa dotarły w 3-cim tygodniu lipca co pozostawiło mi jedynie tydzień czasu na dopięcie wszystkiego na ostatni guzik ponieważ 1 sierpnia wylatywałam z powrotem do USA. Tutaj znowu Wacek Zawadzki stanął na wysokości zadania - zaangażował do pomocy swojego brata - Janusza, który przewiózł je z Tarnowa do swojego domu w Zakopanym. Skorzystałam z uprzejmości zaprzyjaźnionej firmy znajdującej się w Gorzowie, która chce pozostać anonimowa, a która dała w moje ręce duże dostawcze auto z pełnym bakiem benzyny w obie strony. Czulałam, że latam, że dostaję skrzydeł i fruwać w przestworzach widząc jak pomoc innych do mnie przychodzi. Jak dla mnie to była przygoda życia: jechać dużym dostawczym autem ponad 700 km w jedną stronę by zaraz na drugi dzień z rana wystartować kolejne 700 km w stronę Gorzowa Wlkp. Pan Janusz okazał się prawdziwym gentlemanem,

które pozwoli im na zakup podstawowych artykułów szkolnych. 2-ga grupa to sieroty, o których pisałam, które przybyły z Kijowa z domów dziecka. Dzieci te były przewiezione z opiekunami z Gorzowa do prywatnego ośrodka wypoczynkowego w Moryniu i ponad 120 dzieci potrzebowały natychmiastowej naprawdę znacznej pomocy. Ostatnia grupa - prosto z Ukrainy, która w większości obejmuje dzieci chore na nowotwory i z problemami odżywiania. O nich dowiedziałam się od Natalii, ukraińskiej koleżanki, która działa bardzo prędko tutaj w Denver i pomaga bardzo poważnie tej formacji w utrzymaniu tych domów dziecka. Dary skierowane na Ukrainę były w większości lekami, artykułami do higieny osobistej, pokarmami

tę iskrę w sobie, której trudno się oprzeć i nie iść za jej głosem... Rob dalej co robisz, pomagaj, czyni to co powoduje, że inni są szczęśliwi i niezapomniani a Ty patrząc na nich oddychasz bardzo głęboko i spokojnie... Jesteś nie do zatrzymania, masz ogromne ambicje, gdzie się pojawisz niesiesz pomoc i dobro ...” Na to, ja ze łzą w oku mocno wzruszona odpowiedziałam: „To nie ja, to my wszyscy i też ci, których nie znasz i nigdy pewnie nie poznasz to setki ludzi, bez których nie byłoby mnie dziś tutaj z Tobą...”.

Na Ukrainę miałam jechać sama, co wyglądało raczej na szaleństwo. Firma, która wcześniej udostępniła mi auto, którym pojechałam do Zakopanego, zaproponowała po raz drugi

Zapewniam, że wszystkie dary zostały rozdane zgodnie z obietnicą; nic się nie zmarnowało, a uśmiechy dzieci były najlepszą zapłatą dla nas wszystkich... Macie wielkie serca! W kolejnych wydaniach będę kontynuować opis tego co się wydarzyło. Będą fotorelacje, wywiady z ludźmi dobrych serc, z ludźmi, których dotknęło piętno wojny, będą wspomnienia uciekinierów, będą tży i szczęśliwe zakończenia. Chciałabym dziś podziękować najpierw WAM! Za każdy ołówek, długopis, za każdą szczoteczkę do zębów, gumkę do włosów, leki przeciwbólowe za najmniejszego dolara który mi ofiarowaliście, ale najbardziej za wasze zaufanie, które otrzymałam po raz kolejny od was. Za wsparcie, bo bez was nic by się nie udało. Ogromne podziękowania dla gorzowskiej firmy za auto, benzynę i również zaufanie. Żałuję, że nie mogę ujawnić kim są Ci bohaterowie, ale umowa jest umową i słowo dane musi być dotrzymane. Dziękuję właścicielom polskiego sklepu European Gourmet - byliście fantastyczni w zbieraniu datków, ciężkich kartonów, które zabierały dużą część waszego sklepu a wysokość wież z paczek była imponująca. Jeszcze raz dziękuję Krysi i Wackowi Zawadzkim ze sklepu Chicago Market za wszystko; od zbierania darów po darmowy transport do Chicago, za olbrzymi zastrzyk gotówki i za pomoc pana Janusza z Zakopanego. Wszyscy jesteście bohaterami! Dziękuję z całego serca. Dziękuję w imieniu wszystkich dzieci i potrzebujących. Ciąg dalszy nastąpi.

## W drodze



# Zmiany na horyzoncie

tekst i zdjęcia: ANNA KAJKOWSKA | Maryland



Polska z lotu ptaka - wracam do USA

**W**iele się u mnie dzieje. Po powrocie z Polski, dostałam "propozycję" nie do odrzucenia - kupno domu na włościach. Za miedzą dosłownie... od domu córki z rodziną. Wygrało przemożne pragnienie bliskiej odległości, kiedy mogę jeszcze oddziaływać w praktyczny i mentalny sposób na życie moich wnuczków (12-letnia i 10-letnia - panienki, 6-letni chłopczek i 4-letnia dziewczuszka...). No i... znów przeprowadzka. Dużo remontu w nowej posesji, którą kupiłam w końcu lipca. Teraz gorączkowo pakuję się do wyprowadzki z mojego townhouse przed 22 sierpnia, na kiedy zaplanowany jest oficjalny moment sprzedaży. Nie za długo tu mieszkałam, choć mam cudowne wspomnienia wychuchanego na cacko domku i niezastąpione niczym, poczucie kompletnej wolności. Dopiero co zagrzałam miejsce (aż jeden rok!) i znowu, ruszam w kolejny rejs.



Relaks nad rzeką Potomac - stan Washington DC

Ważnym elementem jest moje dodatkowe zajęcie - otrzymałam angaż w Berlitz jako nauczycielka języka polskiego dla obcokrajowców, w tym wypadku, rodzimych Amerykanów. A więc to już nie zabawa w Polską Szkołkę przy parafii polonijnej. Rozpocznę oficjalnie w końcu sierpnia. W ostatnich miesiącach wzrosło zainteresowanie i potrzeba znajomości języka polskiego. Moimi studentami będą głównie pracownicy rządowi. W procesie kwalifikacyjnym do mojego zatrudnienia przyczyniła się również współpraca z wieloma obcokrajowcami w czasie ochotniczej pomocy uchodźcom z Ukrainy w Warszawie w kwietniu i maju w tym roku. Telekonferencje i rozmowy kwalifikacyjne do pracy nauczycielskiej rozpoczęły się jeszcze w trakcie mojego pobytu w Polsce w kwietniu-maju 2022. Nowa, inspirująca praca i... wybiegam już w przyszłość ekscytując się kolejnym wyzwaniem. Nie

polskiego na poziomie pozwalającym swobodnie posługiwać się językiem do wypełnienia misji w Warszawie". Jego dotychczasowy kontakt z językiem, to samo nauka przez „Duolingo”. Hmm... biedak, nie zdaje sobie sprawy, że do opanowania skomplikowanego języka polskiego, potrzebował będzie dużo zapału, czasu i ciężkiej pracy. Mogę tylko jemu i sobie życzyć, aby nie zabrakło mu wiary i zacięcia.

Jeszcze przez moment pozwolę sobie na refleksję sprzed dwóch miesięcy. Po powrocie z Polski, poczułam nieodpartą konieczność spotkania - imprezy z moimi klubowiczami z Polish Drama Club z okolic Waszyngtonu, DC - Baltimore, Maryland. Po spotkaniu w czerwcu 2022 - oto moje podziękowanie:

Kieruję do Was wszystkich: tych, którzy dotarli i tych, którzy nie mogli dotrzeć. Wspólne spotkanie po wielu miesiącach było koniecznością. Bardzo serdecznie dziękuję Wam za przybycie do mojego domku. Rok temu pomogliście mi „otworzyć” drzwi. Teraz zdaję sobie sprawę, że Wasza nieustająca obecność sercem -- pozwoliła mi czuć się w domu.



12 urodziny mojej najstarszej wnuczki

Wiem, że po mojej kolejnej przeprowadzce będziecie ze mną razem. Szykujcie się na kolejną parapetówkę w październiku; dostaje sygnały, że „remontowo” jest to realne. Jeśli nie październik, może Święto Dziękczynienia?



Pamiętamy 1 sierpnia, 1944 - na zdjęciu od lewej: członkowie Kongresu Polonii Amerykańskiej div. Waszyngton DC, przedstawiciele Ambasady Polskiej z rodzinami, wojskowi oraz kolejni przedstawiciele KPA i Polonii w Waszyngtonie

Po moim wyjeździe z Zanesfield, Ohio (tam miałam tylko 7 akrów), a w 2013 roku do Firestone, Kolorado, poczułam, że nie powinnam przywiązywać się do miejsca zamieszkania.

Jestem jak żeglarz, który ustawia kompas kierując się początkowo według planu, ale w nieprzewidzianym momencie --- urwiste skały, niesprzyjające wiatry, burze i... zielona bezpieczna wyspa na horyzoncie --- nakazują zmianę kierunku. Chciałam napisać c e l u, ale to jeszcze nie teraz. To nie koniec. Kres odwiecznej wędrówki nie my sami wyznaczamy.

robię uników, wręcz przeciwnie! Żyję entuzjazmem „przygody” nauczania języka polskiego i chcę nim zarazić moich studentów.

A więc, dziękuję jeszcze raz moim Czytelnikom, za żeglowanie razem ze mną.

10 sierpnia, 2022, Odenton, Maryland

Dołączam komentarz od mojego pierwszego studenta, który taki oto postawił sobie cel: „Poznanie języka



## Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa

# 90 lat Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej



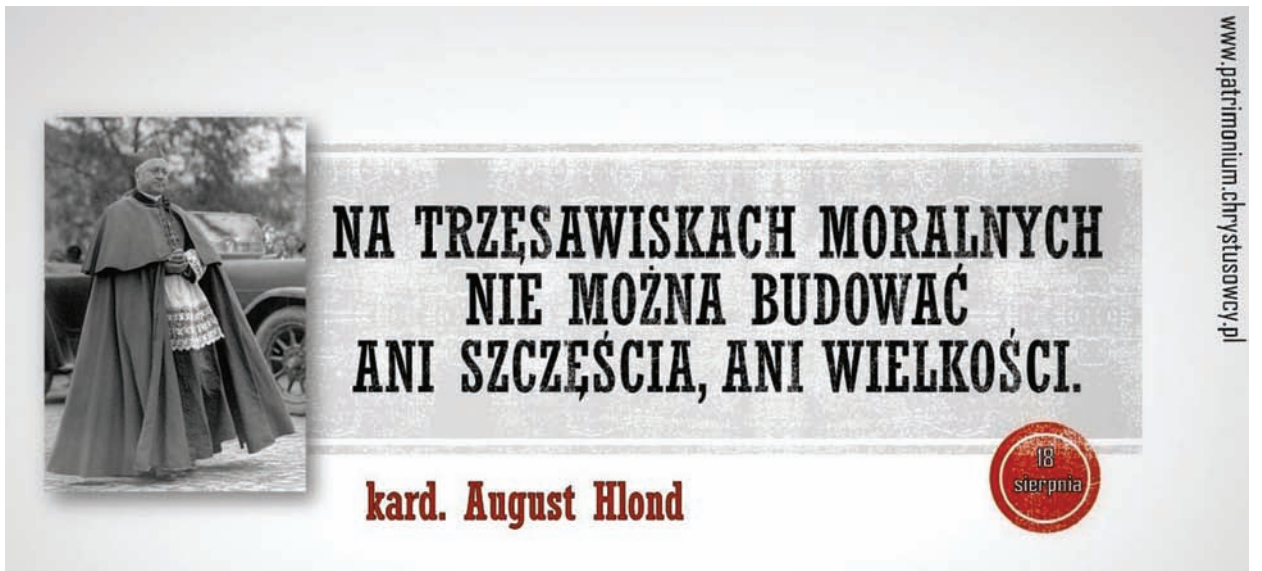
STANISŁAW MICHAŁEK SCH

Od ponad dziesięciu lat w polskiej parafii świętego Józefa w Denver, duszpasterzują księża ze Zgromadzenia Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Przez ten czas zmieniło się już kilku proboszczów i wielu księży potocznie zwanych Chrystusowcami odwiedziło tę parafię. Z okazji przypadającej 8 września bieżącego roku, 90-tej rocznicy założenia tego zgromadzenia zakonnego warto pokrótce zapoznać się z jego historią.

Paragwaju, by przeprowadził wizytację polskich ośrodków polonijnych. Wówczas to Ks. Prymas powiedział: „Chcę uczynić księdza generałem nowego zgromadzenia”. Prymasowi Polski od dawna bowiem przyświecała myśl, by duszpasterstwo polonijne zlecić jakiemuś zgromadzeniu zakonnemu. Wiedział bowiem, że sporadyczne wyjazdy księży diecezjalnych do tej pracy nie spełniają swego celu. Próbował w prawdzie duszpasterstwo emigracyjne przekazać Zmartwychwstańcom, Filipinom, a skoro propozycje nie zostały przez nich

W 1939 roku zgromadzenie liczyło ok. 300 członków. W tym pierwszym okresie istnienia Towarzystwo podjęło już duszpasterską pracę polonijną w Anglii, Estonii, Francji i Włoszech. Najazd wojsk niemieckich we wrześniu 1939 roku spowodował, że na polecenie ks. Posadzego, Chrystusowcy wyjechali z Potulic. Klerycy udali się do siostr Sercanek w Krakowie. Tam mieszkali i studiowali w ukryciu. Gestapo aresztowało niektórych i umieściło w więzieniach. Po wybuchu drugiej wojny Światowej Zgromadzenie utraciło wszystkie domy zakonne.

W latach 60-tych były liczne wyjazdy do Ameryki Północnej i na Wschód, do Afryki: Afryki Południowej, Maroka i Iraku. 18 września 1957 roku do Stanów Zjednoczonych przybył ks. Jan Otlowski. Po krótkim pobycie w USA wyjechał do Kanady i tam założył pierwszy dom zakonnny Towarzystwa Chrystusowego. W 1966 na ziemi kanadyjskiej i amerykańskiej przebywało już dwunastu Chrystusowców. Pierwszy przełożonym księży na terenie Ameryki Północnej został ks. Wojciech Kania, który był nim do 1970 roku (do momentu wyboru go



W czasach zaborów z terenów Polski wyemigrowała z powodów politycznych i ekonomicznych wielka rzesza naszych rodaków. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku, poza polskimi granicami żyło około 7 milionów Polaków. Niektórzy z nich, szczególnie w Stanach Zjednoczonych już od lat byli otoczeni troską polskich duszpasterzy i budowali wspaniałe kościoły, których styl i architekturę możemy podziwiać w północno wschodnich i środkowych stanach Ameryki Północnej.

Może nie tak okazały, jak we wspomnianych stanach, także w Kolorado w Denver został wybudowany kościół prawie 120 lat temu, a Polonia miała swego duszpasterza. Jednak nie wszyscy nasi rodacy byli w tak komfortowej sytuacji duchowej. Szczególnie z krajów Ameryki południowej docierało wołanie o polskiego kapłana. W 1929 r. ks. Ignacy Posadzy został wysłany przez kard. Augusta Hlonda, aby odbył podróż informacyjną do Brazylii, Urugwaju i Argentyny. Cała działalność Sługi Bożego A. Hlonda, była przepełniona troską o wieczne zbawienie dusz. Nie na darmo w swoim herbie biskupim umieścił hasło: *Daj mi duszę, resztę zabierz.*

Taką troską obejmował Polaków nie tylko w kraju, ale i przebywających na emigracji. Rozrzucony po całym świecie, byli jak owce bez pasterza. Sługa Boży chciał okazać im szczególną swoją troskę pasterską i miłość. Jego alarmujące wołanie: Na wychodźstwie giną dusze polskie, było wyrazem jego zatroskania o ich zbawienie W czerwcu 1930 r. kard. August Hlond zlecił ks. Ignacemu Posadzemu ponowny wyjazd do Brazylii, Argentyny, Urugwaju i

przyjęte, na zlecenie Piusa XI przystąpił do zakładania nowego zgromadzenia zakonnego.

Na pierwszym spotkaniu z papieżem Piusem XI powiedział mu o myśli założeniu zakonu, którego celem byłaby opieka na polskimi emigrantami. W maju 1931 roku, gdy wrócił z Rzymu do Polski i polecił ks. Ignacemu Posadzemu, kapłanowi archidiecezji poznańskiej założenie nowego zgromadzenia. Ks. Ignacy Posadzy, przyjął tę propozycję, bo jak sam mówił: „Kardynałowi się nie odmawia”. Znał polską emigrację, bo latem pracował wśród niej i odwiedzał ją. Zaczął odwiedzać zakony w Polsce, aby poznać zasady życia zakonnego. 22 sierpnia 1932 r. ks. Posadzy był w rezydencji ks. Prymasa, aby otrzymać błogosławieństwo na rozpoczęcie dzieła. Ks. Prymas był bardzo wzruszony. Udzielał ostatnich wskazówek i ojcowskich zachęt. Wskazał na pomoc Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. „A więc rozpoczynamy - powiedział - in Nomine Domini. Zaufajmy Bogu - On na pewno nam pomoże”.

23 sierpnia, w poniedziałek ks. Posadzy odprawił mszę św. w kaplicy nowicjatu Sióstr Elżbietanek przy ul. Łąkowej i wyjechał z Poznania z trzema kandydatami na braci. Przybył do domu hrabiny Anieli Potulickiej w Potulicach koto Nakła. Tu 8 września 1932 roku. powstała siedziba nowicjatu, pierwszych ślubów zakonnych, drukarni oraz zamieszkania Oprócz Domu Macierzystego w Potulicach, zgromadzenie wybudowało Dom Główny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu oraz przejęło domy w Puszczykowie i Dolsku. Klerycy studiowali w prymasowskich seminariach duchownych w Gnieźnie i Poznaniu oraz w Rzymie.

Mimo tego, 43 kleryków ukończyło studia i przyjęło święcenia kapłańskie w warunkach konspiracyjnych. W tym okresie Chrystusowcy podjęli pionierskie duszpasterstwo w obozach przejściowych dla wywożonych do niewolniczej pracy do Rzeszy. W czasie wojny 38 Chrystusowców przebywało w więzieniach i obozach, a 25 straciło życie. Uwolnieni z obozów na terenie Niemiec włączyli się do polonijnej pracy duszpasterskiej, a część powróciła do kraju. Po wojnie Zgromadzenie odzyskało jedynie zniszczony dom na Ostrowie Tumskim w Poznaniu oraz dom w Puszczykowie.

Dom Główny w Poznaniu stał się od tej pory centrum zgromadzenia. Powracający z rozproszenia wojennego Chrystusowcy jako pierwsi włączyli się w pracę duszpasterską na Pomorzu Zachodnim. Ks. Florian Berlik, T.Chr., 6 maja 1945 roku odprawił pierwszą Mszę Świętą w pontemieckim Szczecinie. Wyjazdy do polonijnej pracy duszpasterskiej były po wojnie bardzo utrudnione. Do seminarium, jednakże wstępowali nowi klerycy ufając Opatrzności Bożej, że ich misja będzie mogła być pełniona wśród tych, którzy pragną polskiego księdza. Warto przypomnieć słowa zapisane przez kardynała Hlonda w 1946 roku w Księdze Pamiątkowej Domu Głównego w Poznaniu: „Wskazujcie drogi Boże pielgrzymstwu polskiemu. W pokorze i ofierze zupełnej, a nade wszystko w bezgranicznym umiłowaniu duszy polskiej, służcie sprawie Królestwa Bożego tam, gdzie ojczyście tęsknoty toczą i tamią serca”.

Rok 1956 przyniósł zmiany polityczne i możliwości wyjazdu do Kanady, Brazylii, Urugwaju, Argentyny, Europy, Australii, Nowej Zelandii, a przez Francję do USA.

na Przełożonego Generalnego). W 1976 roku Zgromadzenie posiadało już 124 domy zakonne i ośrodki duszpasterskie, prowadziło duszpasterstwo parafialne w 34 placówkach na Pomorzu Zachodnim i na Dolnym Śląsku oraz w 84 placówkach za granicą. Pod jurysdykcję Zarządu Generalnego w Poznaniu podlegało 6 zagranicznych prowincji: amerykańska - z siedzibą w Sterling Heights (Michigan), brazylijska - z siedzibą w Kurytybie, australijska - z siedzibą w Sydney, angielska - z siedzibą w Londynie, francuska - z siedzibą w Hesdingneul-les-Bethune i niemiecka - z siedzibą w Essen. Obecnie Chrystusowcy pracują też w innych krajach, które podlegają bezpośrednio zarządowi generalnemu, są to: Austria, Białoruś, Kazachstan, Ukraina i Węgry. Dom Główny Zgromadzenia oraz Kuria Generalna znajdują się w Poznaniu. Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Chrystusowego ma swoją siedzibę w Domu Głównym, kształci kleryków z Polski, ale także z krajów, gdzie osiedlają się Polacy (USA, Brazylia, Niemcy, Ukraina, Białoruś). Kandydaci do kapłaństwa najpierw odbywają roczny nowicjat w Mórkwie koto Leszna, a następnie przez 6 kolejnych lat kontynuują formację w seminarium duchownym. Kandydaci na braci zakonnych po aspirancie i nowicjacie odbywają kilkuletni juniorat. Formacja intelektualna członków Zgromadzenia oprócz studiów filozoficzno-teologicznych obejmuje także problemy duszpasterstwa emigracyjnego i naukę języków obcych. Biblioteka Seminaryjna im. ks. Jana Jabłońskiego TChr w Poznaniu gromadzi materiały (szczególnie prasę emigracyjną, m.in. cenny zbiór prasy Jana Kowalika) do dziejów emigracji polskiej.

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

### Światowe trendy ekonomiczne na półmetku 2022 roku

Jeśli rok 2021 był rokiem, w którym świat odwrócił losy pandemii i skierował je na właściwe tory, to rok 2022 zdominowany został przez potrzebę dostosowania się do nowych realiów. Prace te koncentrowały się głównie w obszarach gospodarki „zreformowanej” przez pandemiczny kryzys, a takimi są nowe (zdalne) realia pracy, przyszłość i bezpieczeństwo w podróży, reorganizacja globalnych łańcuchów dostaw. Zaczęto również adresować zmiany głębszych trendów ekonomicznych, takich jak; wzrost dominacji gospodarki Chin, przyspieszenie zmian klimatycznych, czy też potrzeba wprowadzenia nowego ładu monetarnego, który mógłby być skutecznym orężem w walce z inflacją. Kiedy się już wydawało, że tryby światowej gospodarki powoli zaczynają się zazębiać i wpadają we właściwe tory, nadszedł dzień 24 lutego 2022 roku. Rosja napadła zbrojnie na Ukrainę, w Europie wybuchła wojna. Ekonomiczne priorytety świata uległy kolejnej zmianie.

### Wrzesień 2022, ekonomia świata w 11 pigułkach:

**1. Wojna.** O dalszych losach wojny rosyjsko-ukraińskiej oraz jej wyniku mogą w znaczącym stopniu zdecydować uwarunkowania gospodarcze. Jednym z efektów napaści Rosji na niepodległe państwo ukraińskie jest destrukcja daleko wykraczająca poza te dwa państwa. Prowadzi ona do powstania ubocznych, negatywnych skutków dla prawidłowego funkcjonowania systemu bezpieczeństwa światowego, a także dla normalnego funkcjonowania gospodarki światowej. Znaczna część społeczności międzynarodowej potępiła tę agresję oraz przyjęła szeroki pakiet sankcji w stosunku do Rosji - mających na celu wymusić na tym państwie zakończenie wojny.

**2. Demokracja czy autokracja?** Amerykańskie wybory w połowie kadencji oraz kongres Chińskiej Partii Komunistycznej będą żywą wykładnią dwóch rywalizujących ze sobą systemów politycznych. Która z tych dróg jest lepsza w zapewnianiu stabilności, wzrostu, innowacji i bezpieczeństwa? Rywalizacja rozgrywa się aktualnie na wielu polach, od handlu po regulacje technologiczne,

szczępienia, a nawet stacje kosmiczne. Gdy prezydent Joe Biden próbuje zmobilizować wolny świat pod flagą demokracji, jego dysfunkcyjny oraz mocno podzielony kraj nie stanowi najlepszej reklamy dla jego politycznego projektu. Z kolei Xi Jinping stara się przekonać świat, że zbliżający się XX zjazd Komunistycznej Partii Chin jest bardzo ważnym wydarzeniem, które odbędzie się w krytycznym momencie wszechstronnej budowy nowoczesnego państwa socjalistycznego. Nie musimy nikomu przypominać, że temat tego projektu historia już raz przerobiła i aktualnie znajduje się on w gruzach. Czy na zburzonym fundamencie, da się wybudować coś sensownego?

**3. Pandemia i jej przyszłość.** Nadeszła era nowych przeciwwirusowych szczepionek czyli ulepszonego leczenia przeciwciałami. Dla zaszczepionych ludzi w krajach rozwiniętych wirus nie stanowi już większego problemu. Jednak nadal może być śmiertelnym niebezpieczeństwem w rozwijającym się świecie. Covid-19 uzyskuje powoli status kolejnej z wielu endemicznych (powszechnie występującej, na określonym terenie lub wśród określonej grupy ludzi) chorób, które bardziej dosięgają biednych, a mniej bogatych.

**4. Potęgująca się inflacja.** Zakłócenia w łańcuchu dostaw i gwałtowny wzrost popytu na energię spowodowały szybki wzrost cen. Wielka Brytania jest szczególnie zagrożona stagflacją (zjawisko makroekonomiczne, polegające na jednoczesnym występowaniu w gospodarce państwa zarówno znacznej inflacji, jak i stagnacji gospodarczej) z powodu braku siły roboczej po Brexicie i jej uzależnienia od drogiego gazu ziemnego. Z kolei państwa Unii Europejskiej dokonują aktualnie restrukturyzacji rynku energetycznego, który do tej pory oparty był głównie na współpracy z rosyjskim dostawcą.

**5. Przyszłość pracy.** Istnieje powszechna zgoda, że przyszłość pracy jest „hybrydowa”. Znacznie większa ilość osób będzie spędzać więcej dni na pracy z domu, niż było to przed rokiem 2020. Szczegóły tej reorganizacji są w końcowej fazie dopracowywania: Ile dni i które? Kto może, a kto nie i czy będzie to sprawiedliwe? Badania pokazują, że kobiety są mniej chętne do powrotu do biura, więc teoretycznie mogą ryzykować, że zostaną

pominięte w awansach. Debaty toczą się również nad przepisami podatkowymi oraz skutecznym monitorowaniem pracowników zdalnych.

**6. Postęp, nowa technologia.** Państwowe regulacje legislacyjne zarówno w Ameryce jak i w Europie (demokracja) od lat próbują dogonić gigantów technologicznych, ale jak dotąd nie udało im się jeszcze „pogorszyć” ani ich wzrostu, ani ich zysków. W Chinach (autokracja) sytuacja ta wygląda zupełnie inaczej. Urzędnicy stanowczo aby nie powiedzieć brutalnie rozprawiają się z technologicznymi firmami. Prezydent Xi Jinping chce, aby skupiły się one na „istotnej dla państwa chińskiej technologii”, która zapewni mu przewagę geostrategiczną w świecie, a nie na błahostkach, takich jak gry komputerowe czy internetowe zakupy. Czy takie podejście pobudzi chińską innowacyjność, czy też stłumi dynamikę rozwoju tej branży?

**7. Krypto rośnie w siłę.** Nie mam tu na myśli monetarnej wyceny (aktualnie jesteśmy w technicznej recesji) lecz jej technologiczny rozwój. Podobnie jak wszystkie przetomowe technologie, kryptowaluty (wbrew ich decentralnym założeniom) powoli zostają „udomowione”. Nowe przepisy legislacyjne zaczynają się uplastyczniać z dnia na dzień. W wyniku wprowadzania nowych praw, technologiczna infrastruktura musi się do nich dostosować lub zmienić swój prawny dystrykt (przenieść się na inny kontynent). Banki centralne chcą również uruchomić własne, tym razem scentralizowane (!), cyfrowe waluty. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest trójstronna walka o przyszłość finansów - między indywidualnymi posiadaczami (użytkownikami) kryptoblockchain-DeFi, dużymi firmami technologicznymi i państwowymi bankami centralnymi.

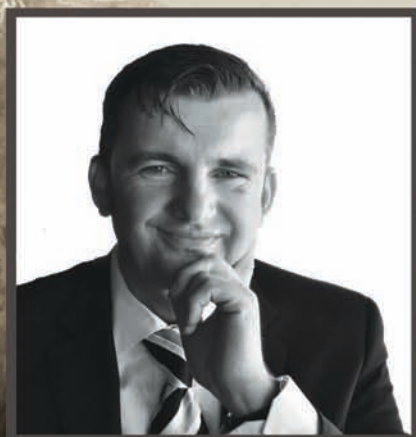
**8. Kryzys klimatyczny.** Nawet jeśli fale upałów, pożary, topniejące lodowce i powodzie nasilać się jeszcze bardziej, to wśród decydentów politycznych dalej będzie panował marazm, dezorganizacja oraz żałosna bezradność. Jeśli chodzi o skuteczne przeciwdziałanie zmianom klimatu to świat, kontynenty, państwa, a nawet poszczególne miasta nie mają wspólnego frontu. Co więcej, dekarbonizacja wymaga ścisłej współpracy Zachodu i Chin. Tymczasem współpraca ta jest żadna, co jest oczywistym wynikiem pogłębiającej się rywalizacji geopolitycznej. W temacie kryzysu

klimatycznego w skali mikro, dzieje się dużo lepiej. W 2022 roku zespół badawczy geoinżynierii słonecznej z Harvardu będzie testował przy użyciu wysoko-powietrznego balonu, technikę uwalniania pyłu mającego na celu „ostabić słoneczne promieniowanie”. W naukowym założeniu technika ta ma kupić światu więcej czasu na dekarbonizację. Tymczasem my powoli przesiedlamy się do elektrycznych samochodów.

**9. Regresja podróży.** Z jednej strony wszystko wraca do normy. Wraz z otwieraniem się kolejnych gospodarek świata, zaczynamy się znowu coraz bardziej przemieszczać. Tymczasem aż połowa podróży służbowych zniknęła na dobre. W prawdzie jest to fantastyczna wiadomość dla planety, jednak dla przemysłu turystycznego oraz ekonomii nie jest to pocieszające. Ceny biletów poszły w górę, na lotniskach panuje ogólny chaos. Brak wpływów od zamożnych pasażerów, podróżujących w interesach w biznesowej klasie, daje się odczuć nam wszystkim.

**10. Kto pierwszy do nieba?** Nadszedł czas, w którym więcej ludzi uda się w kosmos jako płaćcą pasażerowie niż kosmonauci (państwowi pracownicy rządowi). Już niebawem ci zamożni i żądni niebiańskich doznań cywile zostaną wyniesieni w górę przez prywatne firmy zajmujące się turystyką kosmiczną. Wbrew pozorom jest ich wiele i każda z nich liczy już potencjalne zyski. Chiny weszły w końcową fazę budowę nowej stacji kosmicznej. Filmowcy walczą o robienie pierwszych filmów w zerowej grawitacji. NASA i SpaceX w prawdziwej misji rozbija sondę kosmiczną w krążącą asteroidę, chroniąc tym samym planetę ziemską przed zagładą. Czy to wszystko nie brzmi jak hollywoodzki film?

**11. Polityczne piłki odbijanie.** XXII Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej odbędą się w Katarze w dniach 20 listopada - 18 grudnia, 2022 roku. Impreza to będzie przypominać o tym, jak sport może zjednoczyć świat, ale także o tym, jak wielkie wydarzenia sportowe często stają się politycznym piłki odbijaniem. Oprócz Mistrzostwa Świata dla Polskiej Reprezentacji, możemy się również spodziewać wielu politycznych protestów. Gospodarze turnieju powinni się mieć na baczności, jednak głównym ich adresatem będzie Rosja.



Waldek Tadla  
Managing Broker

**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług  
w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży  
każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado.  
Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie  
na naszej stronie internetowej:

[www.TadlaRealty.com](http://www.TadlaRealty.com)

Tel: (720) 935-1965



## Wygraj z cukrzycą



# Samoocena w postępowaniu dietetycznym

RAFAŁ NEJMAN | Poznań

**N**ajwiększym błędem i pułapką jest słuchanie samego siebie. Wobec trudności jakie spotykamy walcząc z chorobą, próbując opanować glukozę, a jednocześnie żyć jakoś normalnie. Zaczynamy czuć się źle w diecie, zaczynamy szukać wytłumaczenia. Okazuje się często, że poziomem restrykcji, który pozwala na utrzymanie glukozy w normie, prowadzi nas do gorszego samopoczucia, do odczucia rezygnacji, jeszcze większego braku energii. Na to wszystko brak postępu w zakresie likwidacji zespołu metabolicznego sprowadza nas do życia z nieprawidłowymi zachowaniami organizmu, które traktujemy jako informacje o niedoborach i ważnych potrzebach.

Trzeba znać listę i strukturę fałszywych zachowań organizmu, co pozwoli nam zrozumieć, dlaczego w zakresie postępowania dietetycznego nasz organizm nie będzie nam pokazywał prawdziwych, wspomagających drogowskazów. Żeby zrozumieć, dlaczego tak się dzieje trzeba wyjść od tego, do czego prowadzi nas zespół metaboliczny. Jeśli zespół metaboliczny i odporność insulinowa prowadzą do nieprawidłowego zarządzania glukozą, a glukoza jest naszym podstawowym źródłem energii, to można założyć, że wymienione zaburzenie prowadzi do nieprawidłowego dostępu do energii. Oczywiście nieprawidłowość nie oznacza, że energii mamy za dużo.

Energia jest potrzebna do większości procesów życiowych - w tym tych ważnych dla utrzymania życia, jak i tych nadprogramowych, jak np. regeneracja czy dodatkowa aktywność fizyczna. Ponadto, jeśli założymy, że organizm musi mieć możliwość rezerwowania energii dla najważniejszych procesów życiowych (wybudzenie, praca nerek i wątroby), wówczas dochodzimy do wniosku, że na pozostałe procesy (mniej ważne z perspektywy życia) energii brakuje - tym bardziej, im wyższa jest oporność insulinowa i im dłużej żyjemy z zespołem metabolicznym. Jeżeli występuje deficyt energii, to organizm będzie próbował ją zdobyć za zapas; jeśli energii brakuje, to organizm będzie skłonny do aktywności fizycznej i nawet jeśli zostanie ona narzucona, to i tak zaczną się problemy z regeneracją.

Opisane zaburzenia sprowadzają się do tego, że organizm nie jest w stanie sygnalizować braków, informacje, które wysyła, nie mają nic wspólnego z prawdziwymi potrzebami, ponieważ jest to zmienione przez zaburzenia, do których prowadzi zespół metaboliczny i oporność insulinowa. Dalej, jeśli miałoby się okazać, że ochota na biały ser oznacza brak wapnia czy też ochota na mięso - brak jakichś aminokwasów, to trzeba pamiętać, że większość dostaw do komórek odbywa się wraz z prawidłowym dostarczeniem glukozy. Zespół metaboliczny i oporność insulinowa powodują, że ta dostawa nie jest zaburzona, więc i to nie jest niczym, co można nazwać prawidłowym sygnałem, który miałby uzasadnić „słuchanie samego siebie”. Wobec tego najczęściej jest tak, że tzw. „słuchanie samego siebie” prowadzi niestety do rozwoju cukrzycy typu 2, do zwiększania poziomu oporności insulinowej, wreszcie do działania, które

nazwiemy przeciwnym do tego, które miałoby przynieść nam poprawę i wyższy poziom bezpieczeństwa.

Jedną z najczęściej powtarzających się pułapek jest fałszywa hipoglikemia. Każdy, kto przeżył spadek poziomu glukozy poniżej normy wie, co to oznacza. Natomiast każda hipoglikemia musi być potwierdzona u osób, które żyją z wysokim poziomem glukozy. Często okazuje się, że objawy hipoglikemiczne (trzęsienie rąk, zlewne poty, zaburzenia koncentracji, poważne obawy o swój stan) zaczynają się nasilać przy glukozach, które wcale nie są niskie. Życie ze średnimi glukozami powyżej 200 mg/dll i ich spadek do poziomu 120 mg/dll mogą powodować opisane objawy.

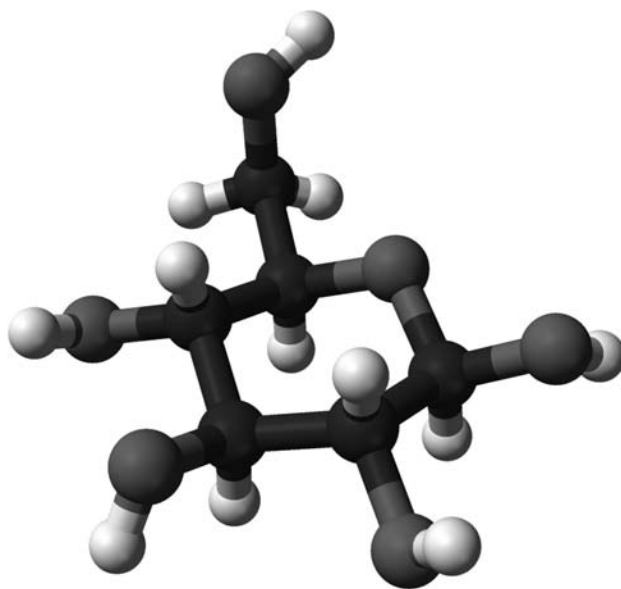
Naturalna reakcja w odpowiedzi na takie objawy to dojedzenie i próba podniesienia poziomu glukozy; warto się zatem zastanowić, na ile jest to potrzebne, skoro poziom glukozy wcale nie oznacza hipoglikemii. Zjadamy, bo czujemy się źle - ale to zjedzenie jest działaniem dla cukrzycy typu 2, a nie przeciw. Im wyższa oporność insulinowa, im większy zespół metaboliczny - tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia takiego fałszywego zachowania organizmu.

Fałszywy głód - nieprawidłowa dostawa glukozy każe zakładać, że albo wyrzut glukozy (rezerwowi) jest niepotrzebny i zbyt duży, albo dostawa glukozy do komórek - zmniejszona przez oporność insulinową. Jeśli dostawa jest nieprawidłowa, wówczas można zakładać, że część organizmu pozostaje głodna. Potrzeba nie przekłada się jednak na faktyczne zapotrzebowanie na energię, bo przecież nadmiar tej energii jest we krwi. Dodatkowo nadmierna odpowiedź insulinowa, której organizm używa, żeby równoważyć oporność, również zwiększa odczucie głodu. Najczęściej jest to odczuwane poprzez wzrost odczucia głodu w miarę spożywanego posiłku lub przez uczucie większego głodu po spożytym posiłku niż przed. Dopóki nie jem - nie jestem głodny.

Oporność insulinowa czy zespół metaboliczny prowadzą w pierwszej kolejności do nieprawidłowej glikemii na czczo. Zjawisko to idzie w parze ze spadającym zapotrzebowaniem na posiłek po przebudzeniu. Tym samym patologia dotycząca odczuwania głodu ma, jak widać, dwa bieguny. Pierwszy będzie nieprawidłowym brakiem odczuwanego głodu w pierwszej połowie dnia oraz nadmiernym - nieprawidłowym i lawinowo narastającym - poziomem głodu w drugiej połowie dnia.

Analogicznie w cukrzycy typu 2 oporność insulinowa jest wyższa w pierwszej połowie dnia i niższa w drugiej jego połowie. Jeżeli takie zachowania nazwiemy zachowaniami diabetogennymi, to postępowanie dietetyczne będzie stymulowało żywienie w pierwszej połowie i jednocześnie ograniczając żywienie w drugiej połowie dnia. Wobec powyższego

można powiedzieć, że prawidłowe działanie będzie niejako wbrew naszym odczuciom i informacjom, jakich dostarcza nasz organizm. Nagła ochota na konkretny produkt - to, że akurat teraz mam ochotę na konkretny produkt, nie ma związku z ewentualnym brakiem, który miałby stymulować organizm do konkretnego spożycia. Jak nie zjem teraz czegoś, to będę się fatalnie czuł. Każde takie zachowanie wymaga odrębnej analizy, bowiem może się okazać, że jest to forma nieprawidłowo reprezentującego się głodu



i reakcja w takiej sytuacji jest niestety zachowaniem rozwijającym cukrzycę, zespół metaboliczny oraz oporność insulinową. Takie odbieranie konkretnych ukierunkowani na produkty wynika z ewoluującego zachowania organizmu, który skrajnie niedożywiony ma ochotę na wszystko, co jest jadalne.

W przypadku walki z chorobami, które nas interesują - to zespół wspomnianych zaburzeń będzie projektował nam nieprawidłowe zachowania organizmu. Napad głodu po aktywności fizycznej - bardzo często rozpoczynając walkę z cukrzycą chcemy walczyć za wszelką cenę, używając wszelkich dostępnych narzędzi. Wobec tego zaczynamy uprawiać zbyt dużo ciężkiej, niedostosowanej aktywności fizycznej. Każdą taką aktywność trzeba pokryć energią, a niedostosowanie układu mięśniowego i ruchowego, jak również niedostateczne zapasy glikogenu mięśniowego przeznaczonego na aktywność fizyczną - powodują, że generujemy coś w rodzaju długu energetycznego. Dług ten to korzystanie z energii, której przeznaczenie jest inne niż to, na które ją zużyliśmy. Dług ten zaciągamy w źródłach przeznaczonych do ochrony ważnych czynności życiowych. To powoduje, że taki ubytek zapasu energii musi być uzupełniony możliwie jak najszybciej. Wobec tego organizm będzie sygnalizował niedobór ważnego składnika życiowego, a nasza głowa będzie racjonalizowała zjadanie ciężkim treningiem.

Warto jednak pamiętać, że trudny trening wcale nie przekłada się na ogromną ilość spalonych, dodatkowych kalorii, zaś ryzyko zjedzenia większej ilości energii

niż zużyta jest tym większe, im bardziej trening wykracza ponad nasze zdolności. Zysku z tego nie ma, za to straty z dużym prawdopodobieństwem są. Asekuracja żywieniem, przed aktywnością fizyczną - jeżeli chociaż raz przeżyliśmy hipoglikemii (w cukrzycy typu 2 bez insuliny egzogennej to rzadko występujące zjawisko), boimy się tej reakcji czytając niezaweryfikowane źródła lub myląc rodzaje cukrzycy - prowadzimy do nieprawidłowego zachowania, które miałyby nas niejako zabezpieczać przez ryzykiem. Polega to na potrzebie zjedzenia czegoś dodatkowego przed aktywnością fizyczną czy treningiem - co tłumaczyć miałyby podniesienie glukozy, żeby nie spadła poniżej normy. To często sprowadza się do zjadania cukrów prostych, bo przecież w treningu potrzeba dostępu do energii natychmiast.

W praktyce lepiej dostosować trening do naszych zdolności tak, żeby nie było konieczne dodatkowe jedzenie, gdyż efekt zazwyczaj jest taki, że to co zjemy przynosi więcej niż trening spali; do tego trawienie w trakcie wysiłku zabiera siłę, pogarsza jakość aktywności i nie przynosi oczekiwanych efektów. Ja czuję się najlepiej jak moja glukoza jest na poziomie np. 180 mg/dll. Spadająca glukoza powoduje gorsze samopoczucie, zbyt wysoka glukoza powoduje nerwowość i niepokojące objawy - ale jak jestem na tym konkretnym poziomie czuję się najlepiej. Jest daleko od hipoglikemii i czuję, że wszystko jest w porządku. Niestety to najbardziej mylące uczucie, jakie możemy odczuwać. Fizjologii nie da się oszukać, więc jeśli nasze najlepsze samopoczucie jest na wysokim poziomie glukozy, to nie oznacza to, że ryzyko wystąpienia powikłań w tym wypadku się zmniejsza. Oznacza to dokładnie tyle, że nie czując dyskomfortu skracamy drogę do powikłań.

To, że przy prawidłowo niskich glukozach czujemy się źle, jest objawem i prawidłowa interpretacja powinna objąć uświadomienie sobie, że nasza oporność insulinowa jest bardzo wysoka i należy niezwłocznie rozpocząć prawidłowe postępowanie dietetyczne, którego celem (poza usunięciem zespołu metabolicznego) ma być doprowadzenie do tego, żeby tak mylący i rozwijający cukrzycę objaw zniknął i umożliwił nam sprawne życie w normalnych poziomach glukozy.

Zapraszam do kontaktu:

[rafalnejman@gmail.com](mailto:rafalnejman@gmail.com)

Whatapp: +48510184222

[www.wygralemzucukrzyca.pl](http://www.wygralemzucukrzyca.pl)

<https://www.facebook.com/groups/cukrzycatypu2>

<https://www.facebook.com/wygralemzucukrzyca>

## Recenzja



# Jerzy Giedroyc - Norwidem XX wieku

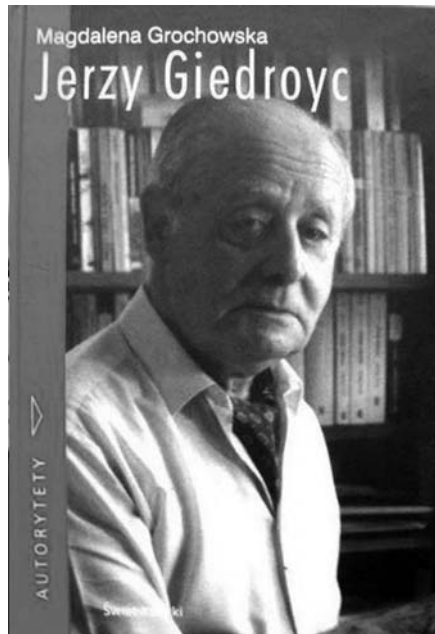
## o książce Magdaleny Grochowskiej

ADAM LIZAKOWSKI | ŚWIDNICA

**O** Redaktorze dowiadujemy się „tysiące rzeczy”, o innych „układach słonecznych” także, np. o Gustawie Herlingu Gruzickim czy Konstantym Jeleńskim i dobrze się stało, że taka książka powstała, ona jest ogromnym światłem rozświetlającym mroki ogromnego kosmosu tym wszystkim, co nigdy nie podeszli bliżej „tej jasności”. Podróż z Grochowską po tych galaktykach nie jest łatwa, bo główny bohater to człowiek - hybryda, połączenie polityka z mecenasem kultury, dyktatora z opiekuńczym ojcem. On sam stał się pomnikiem wystawionym z papieru, myśli, idei, na którego wielu wybitnych polityków chętnie się powołuje, jest także człowiekiem z krwi i kości, ulepionym z „lepszej gliny”, a ta czyni z niego człowieka zamkniętego w sobie, człowieka zagadkę, człowieka układankę. Mieszkał w pomieszczeniu swojego biura-gabinetu, można powiedzieć bunkrze, z którego wydawał rozkazy, tak niedostępnym, że niewielu czytelników tej książki potrafi sobie nawet wyobrazić.

Był zamknięty w sobie jak szwajcarskie skarbcze, i jedynie jego korespondencja rzuca światło na to, kim tak naprawdę był. Miesięcznik „Kultura” oraz książki mogą w pewnym stopniu odpowiedzieć, jakim był człowiekiem, co lubił, co szanował, co przeżywał, jakie męczyły go rozterki i dylematy, jakie idee i kierunki polityczne go interesowały. Nawet zaczynając od samego początku, czyli od „Buntu Młodych”, który przekształcił się w „Politykę” a skończywszy na ostatnim numerze „Kultury” z października 2000 roku nie będziemy w stanie z całą pewnością stwierdzić, jakim człowiekiem był Wielki Reaktor. Czy był dyktatorem rozkazującym i wymagającym całkowitego podporządkowania się, czy był Reaktorem słońcem, wokół którego wszystko i wszyscy musieli krążyć, czy też był redaktorem - papieżem nieomylnym, zawsze mającym rację, nawet, jeśli jej nie miał. A może był redaktorem-kosmitą, robotem z dalekiej galaktyki pozbawianym ludzkich uczuć tak, na co dzień, które tylko „odzywały się w nim, gdy rozgrywały się ludzkie dramaty” raz na jakiś czas. Robot, który napisał około stu tysięcy listów, wydał setki tytułów książek, a przez jego dom, gabinet, życie przemaszerała armia ludzi. Kłęska czy zwycięstwo?

Czy poniósł klęskę człowiek, ten, który całe życie walczył o Polskę swoich marzeń? Na te pytanie wprost nikt nie odpowie. Giedroyc zapewne zdawał sobie sprawę z tego, że myślenie polskich elit jest postkolonialne, tożsamość postkolonialna ukształtowana przez lata niewoli nie będzie łatwo się jej pozbyć. W Polsce, o którą walczył siebie nie widział, nawet nie chciał do niej pojechać, ze zwykłej ludzkiej ciekawości zobaczyć, choćby jak wygląda jego miasto Warszawa, ulica, na której mieszkał, ulice, po których chodził. I ostatnia samotność, najboleśniejsza: Polska niepodległa, której wizja niosła go przez pół wieku. To, co stało się wielkim osiągnięciem Polski przyniesie Giedroycowi poczucie niespełnienia, detronizacji, zmarginalizowania, osobistej klęski.



Książka Magdaleny Grochowskiej - Jerzy Giedroyc  
Pierwsze wydanie: 27 maja 2009  
Gatunek: Biografia  
Nagrody: Nagroda Nike: Wybór czytelników  
Wydawnictwo: Świat Książki

Redaktor umarł w roku 2000, teraz można nieśmiało zapytać, czy odniósł sukces, czy czegoś nauczył setek, tysięcy ludzi, którzy na niego się powoływali i nadal powołują. Wiemy na pewno pomógł wielu osobom. Jego miesięcznik „Kultura” czytała garstka ludzi. W najlepszym okresie miesięcznik osiągał nakład 6-7 tysięcy, a średnia przez dekady nie była większa niż 4-5 tysięcy egzemplarzy. W Ameryce, w której mieszka około 10 milionów Polaków lub osób polskiego pochodzenia znałem tylko 5-8 osób w San Francisco, Kalifornii, które wiem na pewno, że czytały i prenumerowały jego czasopismo. Byli to żołnierze, poeci - generała Andersa: biograf Jan Kowalik, poeta Wiktor Londzin, poeta, fundator nagrody Pen Club w Warszawie Czesław Seifert, profesor, historyk, cicho ciemny kurier, Lwowiak Jerzy Lerski, czy przedwojenny działacz śląski Wilhelm Wolny. Z tymi ludźmi się przyjaźniłem z nimi o najnowszych numerach pisma rozmawiałem. Oni stracili ojczyznę po II wojnie światowej, swoje miasta Lwów i Wilno, rówieśnicy moich rodziców, które też straciło swoją małą ojczyznę na rzecz Ziemi Odzyskanych. Pismo było sprzedawane w księgarni „Slavic Bookstore” u państwa Szwede w Palo Alto na pięknie brzmiącej nazwie ulicy hiszpańskiej, El Camino Real. Czytelnikiem i prenumeratorem pisma był też Czesław Miłosz, który żołnierzem nie był, ale wiele pomógł miesięcznikowi a i Giedroyc wiele pomógł poecie. To Miłosz wysyłał moje wiersze do Reaktora z prośbą o ich publikację. Ślady tej korespondencji można znaleźć w listach pomiędzy tymi dwoma wielkimi Polakami wydanym w ramach „Archiwum Kultury”.

W polskim milionowym Chicago, w którym praktycznie nikt nie czekał na następny „ułęskniony” numer „Kultury” i wybitni publicyści miesięcznika byli prezesem setek organizacji polonijnych tak samo obojętni jak fabryki grzebieni dla tysiąch. W mieście, w którym mieszkaliśmy przez 25 lat, czyli przez ćwierć wieku, niestety nikogo nie

poznałem, kto by regularnie czytał pismo wydawane pod Paryżem. Był tutaj poeta, uczestnik Powstania Warszawskiego Zbigniew Chałko, był autor „Czerwonych maków” Feliks Konarski, który w latach 60, z Londynu przybył do Chicago - czyli sławny Ref Renem - oni interesowali się tym o czym jest najnowszy numer „Kultury”. Z „Autobiografii na cztery ręce” Redaktor wspomina polonijną organizację Legion Młodych Polek w Chicago, który ufundował trzy numery pisma. Wiem, że czasopismo było sprzedawano w księgarni „Polonia” państwa Edwarda i Miry Puacz na ulicy o indiańskiej nazwie Milwaukee. Z właścicielką księgarni dobre się znałem, ale w chwili obecnej nie pamiętam ile zamawiano egzemplarzy „Kultury” dla milionowej Polonii, może 5, 10 albo 20, na pewno więcej nie udało się sprzedać w jednym miesiącu. Księgarnia ta była przedstawicielem Instytutu Literackiego na Amerykę i na pewno swoimi „kanałami” rozprowadzała miesięcznik po całym kraju.

Można powiedzieć za Grochowską: „Totalnych zwycięstw nie ma. Przestrzegają, więc, by nie robić z Giedroycia proroka. Nie znajdzie się u niego odpowiedzi na wszystkie pytania współczesności. Jego przesłanie nie jest ani dogmatem, ani sztywnym zadaniem matematycznym. Bo świat jest płynny”.

On Giedroyc - jak pisze Grochowska - nie doznał koszmaru okupacji, był żołnierzem dziennikarzem i walczył z hitleryzmem a nie z Niemcami, chciał widzieć Polskę w powojennej Europie wolną od kompleksu ofiary. Nie stracił własnej autentyczności, indywidualności, zaakceptował nowy stan rzeczy, uciekł od przeciętności szarego emigranta, który z każdym rokiem gorzkniał, stawał się bardziej i bardziej konserwatywny. Ten konserwatyzm z czasem „jego pisarze” nazwą głupotą, kottuństwem, zaściankiem, wreszcie stracą sens i wiarę w lepszą przyszłość, poddadzą się. Ataki na obcość ludzi z kręgu „Kultury” właściwie nigdy nie ustana, nazwą ich Europejczykami, zarzuca im, że czują bardziej europejskość niż polskość, że stracili „czucie polskości”. Będą domagać się „swojskości” a nie „obcości”, ich „zacołanie” przekładało się na ideę walki o Polskę jaką znali, a takiej Polski już nie było.

Dzisiaj, gdy piszę te słowa, za trzy dni 16 lutego ma nastąpić domniemany atak stutysięcznej armii rosyjskiej na Ukrainę, której tyle życia i uwagi poświęcił Redaktor. Jakby on na te wydarzenia zareagował, co by zrobił, co by napisał lub poszukiwał „odpowiednie pióro”, aby zajęto stanowisko w tej sprawie? Czesław Miłosz 8 sierpnia 1996 roku tak pisał do Redaktora paryskiej „Kultury” o Rosjanach. *Drogi Jerzy, Brodski miał wszystkie odruchy Rosjanina, a żadna siła nie zmusi Rosjanina do tego, żeby uznał Ukraińców za odrębną narodowość. Najbardziej nawet liberalni, jak choćby Isaiah Berlin, uważają ukraiński nie za język, a za dialekt rosyjskiego. Tak samo traktują białoruski. Bardzo to przykre, bo w interesie Polski jest istnienie niepodległej Ukrainy.* Ze słów poety do Redaktora jasno wynika, że dopóki Rosja jest Rosją nigdy Ukraina nie będzie wolna tym bardziej, że jest rządzona przez byłych członków KGB, dla których upadek

i rozpad ZSRR jest dla największą porażką, jaką doznali. Dlatego książka Magdaleny Grochowskiej o Jerzym Giedroyciu- myślącym o Polsce współczesnym Norwidzie naszych czasów, jest jak najbardziej aktualna i warta przeczytania - można powiedzieć - jak nigdy dotąd.

Świdnica, luty 14, 2022r

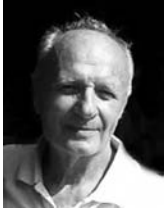
\*\*\*

Prezes

*spotkałem prezesa  
zupelnie nie podobnego  
do człowieka  
ale do prezesa  
prezes dobry polak  
dobry patriota  
dobry katolik  
opowiadał mi o cierpiącej ojczyźnie  
o zbiorce butów dla ubogich  
polaków  
o wysyłce mleka w proszku  
dla głodnych polskich dzieci  
o milionach dolarów wystanych  
dla Solidarności  
o walce z komunizmem  
o 40 latach pomocy dla kraju  
przez duże K  
nic nie mówił o kulturze polskiej  
w Ameryce  
choć kultura też na k,  
jak komunizm i kraj  
prezes  
nie miał złotych pierścieni  
na palcach  
ale ja je wiedziałem  
nie miał bransolety z ametystów  
ale ja ją widziałem  
nie miał złotej korony  
na skroniach  
ale ja ją widziałem  
nie przykleknąłem przed  
prezesem  
ale on widział mnie  
na kłęczkach  
ja mały człowiek  
ogon szarej myszki  
przyszedłem do prezesa  
z prośbą o dotację  
na wiersze  
wyobraźcie sobie wiersze  
i bosi Polacy  
głodne polskie dzieci  
walka o niepodległość ojczyzny  
usta prezesa mówią  
prawdę  
prezes to naprawdę mądry  
prezes  
tyle zrobił przemyślanych  
rzeczy  
szkoda tylko  
że poezja nie ochrania stóp  
nie nakarmi głodnych dzieciaków  
nie obroni ojczyzny  
taki miły i mądry prezes  
znalazł dla mnie czas  
aby to wszystko mi  
opowiedzieć*

- Adam Lizakowski

## Z archiwum Andrzeja Sochackiego



# Szczęście w marzeniach (też się przydaje)

ANDRZEJ SOCHACKI | Arizona

### Jak nie masz szczęścia w życiu to i marzenia nie pomogą

**W** moim życiu bywało i bywa różnie, raz pod wozem a raz na wozie. Marzeniem moim od wczesnej młodości było przejechać się przez szeroki świat samochodem lub motocyklem. Ta myśl nie opuszczała mojej głowy. O wykonaniu tego przedsięwzięcia w rodzinnym kraju nie miałem pojęcia. Po pierwsze - brak funduszy, po drugie - jak to zrealizować, gdzie się udać, jak szukać sponsorów. Nie miałem doświadczenia w otwieraniu drzwi kłaniając się i szukając wsparcia. Po prostu wstyd był silniejszy od potrzeb u obcych bram. Urodziłem się w rodzinie prywatnego biznesu i losem moim kierowały inne uczucia i prawidła. Widziałem jak ojciec wszystko wypracował sam.

Pewnego razu nadarzyła się okazja

Nadmienię, jak wyjeżdżając często z Polski za czasów studenckich dorywczo na handel czym się dało i gdzie się dało w Europie, poznawalem masę nowych ludzi. Jednych zapomniałem szybko a z niektórymi przyjaźnię się do dnia dzisiejszego. ...Jeden z przyjaciół wiedział o mojej „chorobie” i zaproponował mi kupienie zaproszenia do USA. Bez wahania zaryzykowałem. Nie czekałem długo. List zapraszający od „wujka” z Ameryki znalazł się w moich rękach. Po kilku tygodniach z szczęśliwie otrzymaną wizą na trzy miesiące i z 300 dolarami w kieszeni poleciałem z Pragi czeskimi liniami do Nowego Jorku. Bez języka (nie zdążyłem się nauczyć), bez żadnych znajomości, już po kilku dniach uśmiechnęło się do mnie szczęście. Znalazłem pracę i wynajmowałem pokój. ...Przydały się manualne zdolności i praktyka u ojca w warsztacie.

Cztery lata upłynęło zbieranie gotówki żebym mógł wyruszyć w świat. Wyruszyłem VW - „garbusem” używanym z Nowego Jorku jak wariat ...bez paszportu, tylko z amerykańskim dokumentem podróży. Przewędrowałem w ciągu dwóch lat przez 50 krajów. Wróciłem szczęśliwy! Marzenie życia zrealizowałem w 100 i 1 procentach po obleceniu świata samolotami w czasie, kiedy samochód płynął z Południowej Ameryki do Azji.

Po czasie przenieśliśmy się do Arizony, gdzie ludzi przyciągają promyki słoneczne. Stale marzyłem mieszkać tam, gdzie wyjeżdża się na urlop. Mieszkam tu do dnia dzisiejszego i czuję się jak na wczasach, słońca mam pod dostatkiem i do wody niedaleko.

Kiedyś w Polsce będąc żeglarzem śródlądowym chciałem wypłynąć choć

raz na szerokie wody. Nie udało się. Te marzenie zrealizowałem żyjąc poza Ojczyzną. Optynąłem świat dookoła większą „żaglówką”, długości 13 i pół metra. Do domu, do Arizony powróciłem po dodatkowym objechaniu świata żelaznymi drogami. ...Znów szczęśliwy, że odbyłem ponad program podróż po wyruszeniu z domu. Myślałem, że na tym zakończę, ale gdzieś tam, w podświadomości tkwiło jeszcze jedno marzenie od dawna mnie nurtujące, to przejechanie świata dookoła motocyklem.

Chciałem jak najszybciej mieć te „wielkie podróże” światowe z głowy aby założyć w przyszłości rodzinę. Nadmieniłem tu „wielkie”, bo które podróże mogą być większe na ziemi jak nie jej okążenie. Doszedłem do wniosku, że jak odbędę szybciej podróż motocyklem, to zamknę cykl okążania globu na jakiś czas. Dzieciaki rosną i nie można ich kosztem realizować swoich marzeń (niektórzy nazywają je zachciankami).

Klamka zapadła, szybciej tym lepiej. Zrealizowałem ostatnie marzenie - motocyklem dookoła świata i to dwukrotnie: z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód. W tym marzeniu było marzenie odbyć tę podróż Harleyem - stało się. Więc, co więcej do szczęścia mi było potrzebne - tylko szczęście po drodze. Było! ...I tak kolejne marzenie zostało spełnione.

Wielkie podróże mam już za sobą.

Żyję! Dzięki Bogu! Aniot Stróż miał mnie w opiece. Tu potwierdza się jedno z definicji „szczęścia”, które brzmi: „Szczęściem nazywamy spełnienie marzeń”. Ja te marzenia spełniam, jak widać z nadwyżką. W myśl powiedzenia: „Podróżnik nie rozmyśla, podróżnik działa”, gdyby za dużo myślał nigdy by nie wyruszył. Po prostu pracuję, odkładam i jadę w daleki świat. W moim przypadku myślę, że jest to powołanie. Przychodzi czas - ruszam w świat - osiągam cel!

Do spełnienia swych życiowych marzeń potrzebowałem szczęścia wyemigrowania z kraju. Wyemigrowałem! Od tej pory wierzę w „13” gdyż wylądowałem szczęśliwie dnia 13 lutego 1973 roku na lotnisku J.F. Kennedy w Nowym Jorku. „13” marca urodził się syn.

**Jędrzek  
szczęśliwy wagabunda**

Z okazji urodzin 26 lipca naszego polonijnego wagabundy - Andrzeja Sochackiego życzymy dalszego realizowania podróżniczej pasji w zdrowiu i z humorem

- przyjaciele Centrum Wagabundy



**Dło Andrzeja Sochackiego  
- Podróżnika Wielkiego**

Ej, mamy w Arizonie Jędrka Sochackiego „Wagabunda” Podróżnika wielkiego, 9 to już raz świat objechać zdołał  
Zawsze to som jeździł, nikogo nie wołał.

Nie łatwe te Jego, podróże bywały  
Bo nie roz na drodze, przeszkody stawały.  
Casym było zimno i głodno, choć jako bywało  
Nie zawsze się to wszystko, piyknie układało.

Ale Jędrak uparty i twardy, z ciepłej Arizony  
Fciół odwiedzić wszystkie, tego świata strony.  
Teros w Swoim Centrum, podróżnych przyjmuje  
Wyżywienie i spanie, fszystkim oferuje.

Swoim doświadcynim, dorodzo kozdemu  
Fto ino zawito, do Jego to domu.  
Nase Arizońskie Organizacje tys Go popiromy  
Jak ino zaprosi, to Go odwiedzomy.

Rozne to przygody, nie roz spotykajom  
Ale w samotnyj podróży, takie to bywajom.  
My Jędrkowi fcymy zycyc, fszystkiego dobrego  
W całym Jego zyciu, słonecka jasnego.

Niek Mu świyci jaśnij, kielo ino moze  
Do 100 rockow dozyc, dej Mu Panie Boze,  
Matka Bosko Polsko Cynstochowsko Pani  
Niek Go zawse spiyro, Swojemi taskami

A Pani Ludzmiyrsko Podhola Gazdzino  
Niek Go w Swyj opiece, zawse mocno trzymo.  
Jesce roz, scyńscio, zdrowio i słodycy  
Tego Ci dziś całe grono Gości zycy i jo tys.

- Jan Gacek  
Phoenix, Arizona



## Co się działo

# Festiwal Polskiego Jedzenia przy parafii św. Józefa w Denver

27 sierpnia 2022 | zdjęcia: MARZENA JAROSZ





Katherine Moskal

HEALTH PLANS



My company focuses on helping self-employed, small business owners, independent contractors and those who have to pay for their own benefits.

I can help with health, dental, vision, and supplemental for those under the age of 65.

Please contact me if you'd like to get a quote to see if we can put you and your family in a better position!

Katherine "Kasia" Moskal | Licensed Agent

303-900-5666

Katherine@MoskalHealthPlans.com

https://calendly.com/katherine-moskal



OPULENT BEAUTY

Permanent Makeup

www.opulentbeautyPMU.glossgenius.com



promocja ombre brows na jesień

\$50 OFF!  
Makijaż  
Permanenty  
Brwi tylko  
za \$250 do  
końca  
Września

Certyfikat robiony w Polsce i USA

S a m a n t a

(720) 771-7710

6001 S. Willow Dr.  
Ste 175

Greenwood Village, CO 80111

72 SOLD

Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowo 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

[www.72SoldTopPrice.com](http://www.72SoldTopPrice.com)

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



JACEK GŁOWACKI

303.356.1693

YOUR CASTLE  
REAL ESTATE

